



**Finanse Kamionki:
Kredyt to już będzie
nasz ostatni**
Karol Ługowski burmistrz

strona 5



Marek Kubik,
wójt gminy
Niedźwiada



Krzysztof Urbaś,
wójt gminy
Niemce

**Podwyżki z górnej
półki dla Kubika
i Urbasia**

strona 4



strona 19



lubartow.24wspolnota.pl

TYGODNIK LOKALNY

wspólnota lubartowska

I GMINY NIEMCE

4 - 10 stycznia 2022 r. ■ nr 1 (828) ■ Cena 3,29 zł (w tym VAT 5%)

**Strażacy z Kocka
uratowali z lodu
wystraszoną Mełę**

LUBARTÓW ■ KOCK ■ OSTRÓW ■ ABRAMÓW ■ FIRLEJ ■ JEZIORZANY ■ KAMIONKA ■ MICHÓW ■ NIEDŹWIADA ■ OSTRÓWEK ■ SERNIKI ■ UŚCIMÓW ■ NIEMCE



Nie
stwierdzono,
że Paweł B. jest
niepoczytalny

Psychiatrzy dali zielone światło: będzie akt oskarżenia przeciw Pawłowi B.

**Przełom to wynik opinii psychiatrycznej, oceniającej
poczytalność mężczyzny podejrzanego o zabójstwo
byłej żony przy ul. Szulca w Lubartowie.**

KOMENTUJ NA: lubartow.24wspolnota.pl

STRONA R1

**Firlej: Wójt
poszedł
do sądu:
budynek przy
Cmentarnej
nasz przez
zasiedzenie**

STRONA 5

**Michów: Wójt
Jankowski
„bogatszy” o 8
tys. miesięcznie.
Radny: to
początek spirali
podwyżek
w gminie**

STRONA 3

**To już nie przelewki: Zarząd Powiatu idzie do sądu z wojewodą
w sprawie szefa szpitala. Urząd Wojewódzki i starosta:
Makarewicz już teraz nie może kierować szpitalem**

s. 22/23



Mirosław Makarewicz
Czy do sądowego rozstrzygnięcia może
być p.o. dyrektora SPZOZ w Lubartowie?

**Jak podzielone władze
powiatu rozwiążą kryzys?
Starosta poległa
w głosowaniach dotyczących
szefa SP ZOZ.
Zmiana układu sił
w powiecie?**



Ewa Zybala,
starosta lubartowski

**Przegrywa
głosowania**



Tomasz Marzęda
przewodniczący Rady
Powiatu Lubartowskiego
Pokieruje komisją konkursową
na szefa szpitala

Umacnia pozycję

**Lubartowska
PO w jednym
kole: Zieliński
przejął stery
od Guza**

STRONA 20

**Lubartów
na lodzie?**

**Dlaczego w święta
było tak ślisko - pytają
Czytelnicy.**

STRONA 3

**Ewa Zybala najgorzej
zarabiającym
starostą w okolicy**

A diety radnych poszybowwały.

STRONA 8

**Zmarły ksiądz
egzorcysta z Wąwolnicy
błogosławionym? Parafia
zbiera dowody łask**

STRONA R5

R E K L A M A

Ubezpieczenia rolne

Dbamy o Twoje gospodarstwo



Ubezpieczenia Tomasz Przeworski
Kock, Piłsudskiego 17
tel. 785 922 261
ubezpieczenia-przeworski.pl

Placówka Partnerska



Materiał ma wyłącznie charakter reklamowy i informacyjny oraz nie stanowi oferty w rozumieniu ustawy z dnia 23 kwietnia 1964 r. Kodeks cywilny.

**AUTO
KASACJA**
- NAJLEPSZE CENY
- TRANSPORT GRATIS - RÓWNIEŻ W NIEDZIELE
607 - 987 - 777

**KASACJA
POJAZDÓW**
TEL. 730 314 421
CZĘŚCI UŻYWANE
Tel. 518 070 770
LUBARTÓW

S T O P K A
wspólnota

Adres redakcji
ul. Ks. A. Szulca 1,
21-100 Lubartów,
tel. 791 194 007,
e-mail: lubartow@24wspolnota.pl

Redaktor naczelny
Mateusz Orzechowski
lubartow@24wspolnota.pl

Dziennikarze
Marcin Kusyk
kusyk@24wspolnota.pl

Dominik Smagała
Magdalena Sych
516 075 443
region24wspolnota@o2.pl

Dyrektor ds. marketingu
i reklamy

Anna Mokrzycka
tel. 691 782 434
mokrzycka@24wspolnota.pl

Reklama:
tel. 691 782 434

Sport:
Mateusz Połynka
Jakub Załuski

Skład - Jarosław Pałyś

Wydawca
Wydawnictwo Wspólnota
Mateusz Orzechowski

Druk
Seregni Printing Group S.A.

Księgowość
tel. 510 166 892

Kolportaż
tel. 791 193 007

Informacja o polityce ochrony danych
osobowych Wydawnictwa Wspólnota
dostępna jest na naszej stronie
internetowej 24wspolnota.pl oraz
w siedzibach redakcji.

TU NADASZ
OGŁOSZENIE

POWIAT LUBARTOWSKI

Lubartów

- Redakcja ul. Ks. Szulca 1
- Lombard Karat ul. Lubelska 33

Kamionka

- Sklep Karolina
ul. Lubartowska 12

Ostrów Lubelski

- Witex Witold Barszcz
ul. Zabia 2

Ostrówek

- Sklep Korona,
Ostrówek Kolonia 12

Kock

- Ubezpieczenia Tomasz
Przeworski, ul. Piłsudskiego 17
(obok Stokrotki)
- Ubezpieczenia Tomasz
Przeworski, ul. Kleeberga 10
(obok Biedronki)

Jeziorzany

- Dom Handlowy Anna
Blicharz, ul. Rynek 24

Michów

- Komis Bogusława
Staniak ul. Rynek 1 21

PRZERWY
W DOSTAWIE
PRĄDU

5 stycznia,
godz. 8.00 - 14.00,
Rudka Gołębska (1),
Majdan Kozłowiecki (3)

24
LUBARTÓW
24wspolnota.pl

? NASZA SONDA

Jakie jest
Twoje posta-
nowienie na
2022 rok?

WIKTORIA KUŚMIEREK:
Moim postanowieniem noworocznym
jest rozpoczęcie oszczędzania. Dzięki
temu zrealizuję później swoje cele.
Myślę, że to dla mnie kluczowe
zamierzenie przed 2022 rokiem.

Marek Jedynak



KONRAD TOBIERZ - BIADUN:
Życzyłbym sobie tego, żeby wśród
ludzi wzrosła świadomość na temat
pandemii koronawirusa. Mam tu na
myśli wszelkie decyzje osób odnośnie
szczepień i obostrzeń. Wolałbym,
żebyśmy wszyscy podejmowali je
w zgodzie ze sobą.



MIECZYŚLAW BAZYLUK:
Moje postanowienie będzie życze-
niem. Myślę, że dla mnie osobiście
przed 2022 rokiem, zdrowie stanowi
priorytet. Życzę także naszemu
krajowi wyjścia z pandemii, a miastu
lepszego gospodarowania.

MKS Lubartów i MKS Lewart Lubartów grają razem

Dwa działające w Lubartowie
kluby sportowe zawarły porozu-
mienie o współpracy. Zakła-
da ono darmowe korzystanie
z obiektu MKS „Lubartów” dla
piłkarzy Lewartu i pełne, nieod-
płatne wsparcie trenerskie MKS
-u dla zawodników i szkoleni-
wców Lewartu.

- Współpraca ta w moim
mniemaniu zdecydowanie po-
prawi umiejętności ogólnospor-
towe naszych lubartowskich
piłkarzy. Infrastruktura, kadra
trenerska, jaką dysponujemy czy
to pod kątem rozwoju siłowego,
wytrzymałościowego czy stricte



Prezesi klubów: Jakub Adamczyk z MKS Lubartów (z lewej) i Daniel Cieśla, MKS Lewart Lubartów

motorycznego w dużym stopniu
jest w stanie pomóc w przygoto-
waniach do nadchodzącej run-
dy wiosennej Lewartu - mówi
Jakub Adamczyk, prezes MKS
Lubartów.

- Baza sportowa, kadra trener-
ska oraz zaplecze, jakim dyspo-
nuje MKS „Lubartów” daje duże
możliwości rozwoju. Cieszę się,
że wspólnie możemy rozwijać
lubartowski sport, bez podzia-
łów i złowrogiego nastawienia
- dodaje Daniel Cieśla, prezes
MKS Lewart Lubartów.

Marcin Kusyk

Paweł Tchorek chce odwołać Ewę Zybałę.
Apel o odwołanie starosty lubartowskiego

Na facebooku pojawiło się
„wydarzenie online”. Apel o od-
wołanie starosty Ewy Zybały
założył Paweł Tchorek z Lubarto-
wa, były członek PiS. - Ostatnia
sesja pokazała, że Starosta Ewa
Zybała jest przeciw szpitalowi
w Lubartowie. Jej ignorancja
skazała placówkę medyczną na
wielomilionowe straty - napisał
inicjator akcji.

W rozmowie ze Wspólnotą
Paweł Tchorek potwierdza, że
chodzi mu o szpital.

- Pani starosta przedkłada par-
tię nad dobro powiatu. Aktualnie

atakuje dyrektora, który chce
ten szpital ratować, chce działać
- mówi Tchorek. Przyznaje, że
decydująca dla inicjatywy była
ostatnia sesja Rady Powiatu, ale
myślał o podobnym apelu już
wcześniej. - Znam panią Ewę
Zybałę z czasów, kiedy działałem
w PiS. Miałem odmienną wizję
polityki niż pani starosta. Jej zwo-
lennicy nie mieli żadnego planu,
chcieli tylko iść na fali PiS. To był
powód mojego odejścia z partii.
Jak usłyszałem, że nie można za-
skarżać decyzji wojewody o od-
wołaniu dyrektora, stwierdziłem,

że pora z tym skończyć - tłuma-
czy swoje motywy Paweł Tcho-
rek. Do kogo jest kierowany apel?
- Najpierw poczekam na krok
radnych powiatowych. Jeśli nie
odwołają starosty, będę zbierał
podpisy pod apelem. Na razie nie
kontaktowałem się z radnymi po-
wiatowymi, zrobię to po Nowym
Roku. To jest moja prywatna
akcja - mówi Paweł Tchorek.
Z powodu pandemii nie przewi-
duje na razie fizycznego zbierania
podpisów, akcja będzie się odby-
wać w internecie.

Marcin Kusyk

Nieoznakowana KIA batem na piratów

Komendant Powiatowy Policji
w Lubartowie podziękował przewoź-
nicę Romanowi Adamczykowi i RG
Michów m.in. „za zapobieganie przestęp-
czości i na terenie gminy Michów oraz
gminy ościennych” poprzez dotację 20
tys. zł na zakup samochodu dla posterun-
ku w Kamionce.

- Dzięki pana uprzejmości, pomocy

i zaangażowaniu - pisze komendant -
udało się pozyskać dodatkowe środki na
zakup nowego radiowozu nieoznakowa-
nego marki KIA CEED, który będzie słu-
żył do realizacji zadań stawianych przez
policję posterunku w Michowie i gmi-
nach ościennych. - Trzeba odpisać, żeby
radnych nie łapał przypadkiem - żartował
Roman Aftyka radny gminy Michów.

CAŁODOBOWA



Lubartów, ul. A. Mickiewicza 3-5

ZAKŁAD POGRZEBOWY
"Grzegorzczuk"
Lubartów, Lubelska 224
przy rondzie w Łuccie

Kompleksowe usługi pogrzebowe
Sala pożegnań
Chłodnia
dyżur całodobowy
508 107 618

Centrum Medyczne
curate Lubartów

Poradnia Ortopedyczna
lek. Med. Michał Kołtun
Poradnia preluksacyjna
dr Anna Danielewicz-Bromberek

pn - pt 7:00 - 19:00
ul. A. Mickiewicza 3-5

www.curatecm.pl
tel. (81) 855 44 77
kom. 797 709 908

INFORMATOR
BRANŻOWY

USŁUGI

USŁUGI POGRZEBOWE

DOM POGRZEBOWY MALESA
ul. Cicha 1 21-100 Lubartów
całodobowo:
Tel. 501688811
www.malesa.com.pl

ZAKŁAD POGRZEBOWY FUNUS

Niemce, Zalesie 61C
691-530-009
www.funus.pl

USŁUGI POGRZEBOWE SYTA

(DOMAŃSKI)

Lubartów ul. Cicha 12
tel. 726 86 37 07
602 575 364
całodobowo

DOM POGRZEBOWY

Ostrów Lubelski
tel. 508 505 702
całodobowo

USŁUGI POGRZEBOWE CHARON

Kock, ul. Jabłonowskiej,
tel. 663 718 430,
570 746 317
całodobowo

NAPRAWA

Naprawa Sprzętu AGD
montaż i serwis klimatyzacji
Lubartów ul. Słowackiego 21
tel. 505 867 030

REMONTOWE-
BUDOWLANE

Prace na wysokościach
technikami alpinistycznymi:
tel. 601 946 134

KOMINIARZ/GAZOWNIK

Przeglądy stanu technicznego
budynków
kominiarskie, gazowe,
budowlane, elektryczne
502 402 728

POMOC DROGOWA

POMOC DROGOWA 24/7
PUCHACZÓW
tel. 691 668 724

TRANSPORT ciągników
i maszyn rolniczych.

Maszyn budowlanych. Samochodów.
Ładunków o masie do 7t
POMOC DROGOWA 24H
PRO-CARS
881415508

SERWIS

AUTO-SERVICE JUBLEWSKY
STACJA KONTROLI POJAZDÓW
SERWIS KLIMATYZACJI
tel. 600 500 522

KASY I DRUKARKI FISKALNE
SYSTEMY KASOWE, WAGI,
METKOWNICE
SPRZEDAŻ, SERWIS
ŁĘCZNA tel. 602-289-687

KANTOR

Kantor Wymiany Walut
Frank (przy Poczcie)
atrakcyjne ceny, negocjacja kursu
81 854 20 35,
Lubartów, Legionów 33

GASTRONOMIA

A Nóż Widelec - obiady domowe
pon. - pt. 9-17.30
tel. 508 577 635"
ul. Nowodworska 18D

Instytucje i Urzędy

Miasta.....855 22 73
Gminy..... 855 35 86
Starostwo 855 28 65
PUP 855 20 02

Lubartów zostawiony na lodzie?

- W święta na ulicach można było wywinąć orła! - skarżą się Czytelnicy, dzwoniąc do Wspólnoty. Zwracali uwagę, że chodniki nie były posypane piaskiem.

O ocenę stanu chodników spytaliśmy Czytelników na facebooku. Komentarze były krytyczne.

W głowie się nie mieści, by taki lód zalegał na chodnikach

- Służby stoją bez ruchu. W głowie się nie mieści, by taki lód zalegał na chodnikach, czy też ulicach. Dzisiaj jechał ciągnik z gospodarki komunalnej bocznymi ulicami i przez Mickiewicza z rozsiewaczem soli. Co z tego, jak rozsiewacz był wyłączony, pan zwyczajnie zwiędział tym ciągnikiem Lubartów. A samochody mają problem ruszyć na skrzyżowaniach, bo koła się ślizgają na tym lodzie, który zalega na jezdni. Dobrze, że jutro odwilż, to miasto zaoszczędzi na odśnieżaniu i odladzaniu miasta - pisał jeden z komentujących 29 grudnia. W tym samym dniu pojawiło się kilka innych wpisów krytycznych



Chodnik przy fontannie w rynku pokryty lodem. Zdjęcie z 28 grudnia

oceniających działania miejskich służb. - Np. wczoraj boczne uliczki Mickiewicza, samochodem to kółko można było robić - twierdził autor kolejnego komentarza. - Dzisiaj jest tak samo przy kamieniczkach, fontannie. Nic nie jest posypane - dodawała inna Czytelniczka.

PGK dyżurowało, ale trudne sytuacje mogły się zdarzyć

Jak miejskie służby wywiązały się z zadania w święta i w okresie poświątecznym? Zapytaliśmy Urząd Miasta. - W okresie świątecznym występowały trudne

warunki atmosferyczne. PGK pełniło w tym czasie dyżury w pełnej obsadzie. Chodniki były posypywane na bieżąco solą. Również jezdnie odśnieżane były zgodnie z przyjętym harmonogramem. Oczywiście trudne sytuacje mogły się zdarzyć. Trzeba zaznaczyć, że drogi i chodniki w mieście posiadają kategoryzację, dlatego w pierwszej kolejności oczyszczane są główne ciągi komunikacyjne, następnie te z niższych kategorii. W związku z tym nie jesteśmy w stanie dotrzeć jednocześnie do wszystkich miejsc. Prosimy o cierpliwość i wyrozu-



Tadeusz Małyśka
zastępca burmistrza Lubartowa

W pierwszej kolejności oczyszczane są główne ciągi komunikacyjne, następnie te z niższych kategorii. W związku z tym nie jesteśmy w stanie dotrzeć jednocześnie do wszystkich miejsc.

miałość w tej kwestii. Na bieżąco podejmujemy działania mające na celu właściwe utrzymanie zimowych dróg i chodników miejskich oraz wdrażamy działania organizacyjne mające na celu poprawę wykonywanych usług - odpowiada Tadeusz Małyśka, zastępca burmistrza Lubartowa.

Marcin Kusyk

? NASZA SONDA

Czy po świętach się poprawiło? O stan chodników w Lubartowie zapytaliśmy 30 grudnia.



MARTA ZWOLAKIEWICZ:
W centrum Lubartowa chodniki są całkiem w porządku. Natomiast trudniejsza sytuacja jest na pomniejszych osiedlach i bocznych uliczkach. Główne ulice są przejezdne. Myślę, że pracownicy miejscy starają się, ale pogoda zaskakuje.



JADWIGA RZECZUŁA:
Myślę, że stan chodników przed południem w Lubartowie jest bardzo dobry. Nie ma problemów z poruszaniem się. Przede wszystkim nie ma śliskich nawierzchni.



MIROŚŁAWA LATUSEK:
W centrum raczej nie ma kłopotów z poruszaniem się, ale na bocznych ulicach jest ślisko. Wrażenie dla przejezdnych jest takie, że główne ulice są posypane piaskiem lub solą.

Schował się przed policjantami w garażu. Chciał ich nabrać na zamianę kurtek

- 28 grudnia wieczorem w Lubartowie w okolicy cmentarza policjanci zwrócili uwagę na jadącego BMW, który na ich widok skręcił w boczną drogę dojazdową do garaży. Policjanci pojechali za nim, włączając sygnały świetlne i dźwiękowe - relacjonuje st. sierż. Jagoda Stanicka. Uciekinier schował się przed ścigającymi go policjantami w garażu. Policjanci jednak otworzyli drzwi, w środku zorientowali się, że ścigany przez nich mężczyzna

zamienił się z kolegą kurtkami. Okazało się, że kierowca BMW miał 1,5 promila alkoholu we krwi oraz sądowy zakaz prowadzenia pojazdów. - 31-latek odpowiadał przed sądem za niezatrzymanie się do policyjnej kontroli, kierowanie samochodem w stanie nietrzeźwości i wbrew sądowemu zakazowi. Grozi mu nawet do pięciu lat pozbawienia wolności - informuje starszy sierżant Jagoda Stanicka z KPP w Lubartowie.

Marcin Kusyk

Mężczyzna zmarł z wychłodzenia

62-letni mężczyzna został 23 grudnia znaleziony w Kunowie na drodze bocznej około 400 metrów od drogi S 19. Po przewiezieniu do szpitala zmarł. Był bardzo wychłodzony,

co najprawdopodobniej przyczyniło się do jego śmierci. Wykluczono działanie osób trzecich - informuje starszy sierżant Jagoda Stanicka z KPP w Lubartowie.

Marcin Kusyk

R E K L A M A

BADANIE WZROKU OKULARY PROGRESYWNE



PORADY OPTYCZNE
609 008 145

GALERIA TOPAZ UL. LUBELSKA 95B LUBARTÓW | REALIZUJEMY RECEPTY NFZ



AUTORYZOWANY DYSTRYBUTOR
www.dekal.pl

**PALIWA
OLEJ OPAŁOWY
ZBIORNIKI**

Lubartów, ul. Przemysłowa 20
☎ 81 855 28 73, 601 830 530, 691 501 240



Wójt Jankowski „bogatszy” o 8 tys. miesięcznie. Radny: to początek spirali podwyżek w gminie

Z kwoty 9400 zł do 17 440 zł brutto wzrasta wynagrodzenie wójta gminy Michów. Radni w Michowie bez dyskusji podjęli uchwałę o podwyżce.

Na wynagrodzenia, które obowiązuje od 1 sierpnia ubiegłego roku, składają się: wynagrodzenie zasadnicze - 9200 zł, dodatek funkcyjny - 2800 zł, dodatek za staż pracy - 1840 zł, dodatek specjalny - 3600 zł. Dotychczas wójt pobierał wynagrodzenie ustalone w czerwcu ubiegłego roku na swój wniosek.

Jak argumentował wówczas wójt Janusz Jankowski na obradach 16 czerwca, „korzystając ze swoich kompetencji” i wnosząc uchwałę o podniesieniu swojego wynagrodzenia o 480 zł brutto, miał na myśli podwyżkę, jaką otrzymał „każdy pracownik w jednostce samorządowej administracji - od sprzątaczkę po sekretarza”.



Roman Aftyka
radny

Podwyżka wójta, zastępca też musi dostać podwyżkę, skarbnik też by było nieładnie, gdyby nie dostała, sekretarz też wypadałoby, żeby dostał. Jeśli radni dostaną to i pracownicy. Jaka to jest machina, która się uruchomi przez tę ustawę

Podnieśli wójtowi, podniosą innym

Na ostatniej sesji Rady Michowa głosowanie nad podwyżką przeszło bez dyskusji.

- Myślę, że nie będziemy już dyskutować nad tym, tylko przejdziemy do czytania uchwały... - postulował przewodniczący rady Roman Adamczyk.



Z kwoty 9400 zł do 17 440 zł brutto wzrasta wynagrodzenie wójta gminy Michów Janusza Jankowskiego

Miroslaw Łoboda wstrzymał się od głosu. Pozostałych 14 radnych głosowało „za”. Już po podjęciu uchwały głos zabrał radny Roman Aftyka.

- My z ustawami sejmowymi nie możemy bardzo dyskutować - stwierdził, dodając, że również radnych czeka podwyżka diet. - No my nie możemy wiele zrobić w tym momencie. Tu nie chodzi o wójta Jankowskiego, czy o „Iksińskiego”, tylko chodzi o to, że się nakręca w tej chwili tzw. spirala podwyżek. - ... Podwyżka w administracji samorządowej, podwyżka wójta, na

prawo przecież zastępca też musi dostać podwyżkę, skarbnik też by było nieładnie, gdyby nie dostała, sekretarz też wypadałoby, żeby dostał... - wyliczał radny. - Jeśli radni dostaną to i pracownicy... Więc zobaczcie państwo, jaka to jest machina, która się uruchomi przez tę ustawę, którą podjął sejm. Ustawa z 17 września tego roku gwarantuje takie wynagrodzenie wójtom i burmistrzom jak kiedyś mieli prezydenci wielkich miast, aglomeracji wielkomiejskich - komentował radny Aftyka.

Minimalna stawka, którą mógł zarabiać po podwyżce wójt Jankowski to ponad 15 tys. zł. Dostał więcej. - Prezydent miasta Lublin, słuchałem informacji, że zarabia 21 tys. zł - kwitował przewodniczący rady. Wynagrodzenie wójta Jankowskiego, wyższe od poprzedniego o ponad 8 tys., zł brutto miesięcznie zostanie wypłacone z wyrównaniem od 1 sierpnia ubiegłego roku.

Magdalena Sych

Wójt Niedźwiady z podwyżką bez dyskusji, ale niejednogłośnie

Prawie 19,5 tys. zł brutto będzie wynosiło wynagrodzenie wójta Marka Kubika. To prawie dwa razy tyle, ile wynosiło do tej pory.

Rady gmin uchwalają wynagrodzenia wójtów i burmistrzów. To skutek nowych przepisów, które weszły w życie od 1 listopada. Wynagrodzeniem wójta Marka Kubika radni z gminy Niedźwiada zajęli się na sesji 28 grudnia.

Marek Kubik rządzi gminą od 2018 r., kiedy pokonał w wyborach Janusza Marzędę. Po objęciu stanowiska wójta uchwalono wynagrodzenie dla niego w wysokości 8766 zł. Po roku wzrosło - 30 grudnia Rada Gminy podjęła uchwałę ustala-



Marek Kubik
wójt gminy Niedźwiada
Trochę smuci to, że wstrzymującymi zostali radni, którzy w poprzednich latach dostali milionowe inwestycje

jącą wynagrodzenie wójta na 10 180 zł. Wynagrodzenie zasadnicze wynosiło wtedy 4700 zł, dodatek funkcyjny 1900 zł, dodatek stażowy 940 zł i dodatek specjalny 2640 zł. 28 grudnia na sesji Rady Gminy przewodniczący Tomasz Wiącek zaproponował wynagrodzenie zasadnicze w wysokości 10250 zł, dodatek funkcyjny - 3150 zł, dodatek specjalny w wysokości 30 procent sumy tych dwóch składników, czyli 4020 zł oraz dodatek stażowy w wysokości 20 procent wynagrodzenia zasadniczego - 2050 zł.

W sumie wynagrodzenie wójta według propozycji wyniosłoby 19 470 zł brutto. Dyskusji nad wysokością wynagrodzenia na sesji nie było. Osiem osób z czternastu obecnych na

sesji zagłosowało za przyjęciem uchwały. Sześć osób wstrzymało się od głosu. - Chciałbym podziękować radnym za głosowanie nad podwyżką mojego wynagrodzenia. Szczególnie miłe są dla mnie te głosy za. Te wstrzymujące się mają chyba mobilizować do jeszcze efektywniejszego działania. Jedyne, co mnie trochę smuci, to że wstrzymującymi zostali radni, którzy w poprzednich latach dostali milionowe inwestycje, a sami trzy lata temu przygotowali 400 tys. zł na inwestycje. Ale rozumiem, że jeśli nie są przeciw, to ma być mobilizacja dla gminy - powiedział wójt Marek Kubik po głosowaniu. Wynagrodzenie wójt dostanie z wyrównaniem za okres od 1 sierpnia.

Marcin Kusyk

Dotychczas wójt zarabiał 10620 zł brutto

Dwukrotna podwyżka dla wójta gminy Niemce

Zarobki Krzysztofa Urbasia przekraczają 20 tys. zł - tak jednogłośnie zdecydowała Rada Gminy Niemce.

Zgodnie z nowymi przepisami narzuconymi na samorządy przez Radę Ministrów, także radni z gminy Niemce podnieśli wynagrodzenie wójtowi.

20 020 zł brutto - tyle miesięcznie zarabia wójt gminy Niemce, który rządy sprawuje już trzecią kadencję z rzędu. Ile trafi do kieszeni Krzysztofa Urbasia? Na czysto zarobi on około 14 200 zł.

Dotychczas wójt zarabiał 10620 zł brutto, taką pensję radni przyznali mu w listopadzie 2018 roku, tuż po rozpoczęciu



Krzysztof Urbaś dostał sporą podwyżkę. Co nie zdarza się często w przypadku tego typu uchwał, wszyscy radni poparli propozycję ustalenia jego zarobków

bieżącej kadencji. W połowie 2018 roku radni obniżyli wójtowi wynagrodzenie, wtedy ucięli mu zarobki o nieco ponad 1300 zł. To także był wymóg narzuc-

ny przez rządzących.

- To powrót do tego, co powinien zarabiać władz gminy, szczególnie tak dużej. Ustawodawca chyba doszedł do refleksji i wycofał się z tego, co zrobił. Dużo jest w gminie pracy, dużo się w gminie dzieje. A za dużo pracy wypada mieć odpowiednie wynagrodzenie - powiedział na forum Kamil Rarak, wiceprzewodniczący Rady Gminy. Podczas sesji uchwałę uzasadniał Michał Tarnowski, kierownik Referatu Inwestycji. Podał, ile pieniędzy wydano w bieżącej kadencji, czyli od 2019 roku, na remonty, budowy i gminne zakupy w poszczególnych miejscowościach. - Pozyskałszy 2,5 mln zł na rozbudowę szkoły w Nasutowie, 4,25 mln zł na

rozbudowę szkoły Rudce Kozłowieckiej i 5 mln zł na rozbudowę szkoły w Jakubowicach Konińskich. Będziemy wnioskować o kolejne dotacje z Polskiego Ładu, jeśli będzie taka możliwość - uzupełniał wójt Krzysztof Urbaś.

- Zarzuty tych, którzy mówili, że gmina została zadłużona, którzy sceptycznie byli nastawieni do tych paru złotych pożyczonych, nijak się mają do tego, co zostało zrobione - wytykał Marek Podstawka, przewodniczący Rady Gminy Niemce. Za przyjęciem uchwały o podwyżce dla wójta zagłosował komplet 15 radnych. Nowe wynagrodzenie wypłacane będzie wójtowi z wyrównaniem od 1 sierpnia.

Dominik Smagała

MOL będzie nadal kasać



Działaczki MOL postanowiły wznowić działalność po przerwie. Od lewej Elżbieta Wąs i Anna Gryta

Fundacja Miasto Obywatelskie Lubartów, która pod koniec 2021 r. zawiesiła działalność, wraca na lubartowską scenę.

Fundacja MOL do urzędów gmin i do starostwa kieruje wiele wniosków o udostępnienie informacji publicznej. Dotyczą głównie wykorzystania publicznych pieniędzy. Działaczki pytają np. o nagrody dla urzędników. Nie wszystkie samorządy chętnie odpowiadają, wtedy fundacja kieruje sprawę do sądu.

Wakacje od października

Działaczki MOL składały też wnioski o wygaszenie mandatu przewodniczącego Rady Powiatu Tomasza Marzędy, który otrzymał z Powiatowego Urzędu Pracy dotację na rozwój działalności gospodarczej, co według nich mogło być niedozwolone. Rada Powiatu stwierdziła, że do złamania prawa nie doszło i mandatu nie wygasia.

Fundacja obserwowała też proces fundacji Lux Veritatis kojarzonej z Radiem Maryja.

W październiku fundacja zawiesiła działalność.

- Do końca roku dajemy sobie czas na przemyślenie - mówiła

Elżbieta Wąs. Była zmęczona i zniechęcona, bo fundacja starała się zachęcać mieszkańców Lubartowa do większej aktywności społecznej, tymczasem jest ona niezbyt duża. Elżbieta Wąs tłumaczyła, że działalność w fundacji zabiera dużo czasu i wymaga dużego wysiłku psychicznego.

MOL ma co robić

We wpisie 2 stycznia na stronie MOL na facebooku działaczki informują, że wznowiają działalność.

- Właśnie dlatego, że ludzie nie poczuli się jeszcze właścicielami swojego samorządu, mamy co robić i nie zawieszamy działalności. - Wiemy, że nasza działalność jest wykorzystywana często przez polityków opozycji. Sami politycy często prowadzą działania strażnicze i to nas cieszy. Jawność zawsze działa na rzecz wyborcy. Jeżeli chodzi o temat jawności, to zupełnie nie rozumiemy tych anonimowych nawoływań. Nie straszcie nas, nie zawstydzajcie, nie próbujcie obrażać, bo to nie działa. Napiszcie do nas. Otrzymujemy dużo anonimowych próśb, sygnałów i groźb - piszą działaczki MOL.

Marcin Kusyk

Lubartowska szopka z pałacem



Szopka w bazylice św. Anny z lubartowskim akcentem - dekorację z pałacem Sanguszków przygotowała Małgorzata Wronowska

NEKROLOGI

- Teresa Kościk, 96 lat
zm. 27 grudnia
- Tadeusz Cybulak, 73 lata
zm. 25 grudnia
- Helena Długosz, 67 lat
zm. 24 grudnia
- Henryk Krasa, 82 lata
zm. 26 grudnia
- Ryszard Zdunek, 90 lat
zm. 26 grudnia
- Wojciech Wołowicz, 63 lata
zm. 23 grudnia
- Jadwiga Mysiak, 71 lat
zm. 28 grudnia
- Leokadia Zgierska, 72 lata
zm. 29 grudnia
- Stanisława Wójtowicz, 85 lat
zm. 29 grudnia
- Jadwiga Góźdz, 90 lat
zm. 31 grudnia

Sąd będzie rozpatrywał dwie sprawy, dotyczące tej samej nieruchomości

Wójt poszedł do sądu: budynek przy Cmentarnej nasz przez zasiedzenie

Spadkobiercy właściciela nieruchomości przy ul. Cmentarnej 1 w Firleju złożyli w sądzie pozew przeciw gminie, żądając eksmisji osób zajmujących stojący tam budynek. Gmina złożyła w sądzie wniosek o stwierdzenie zasiedzenia nieruchomości.

- 15 grudnia złożyliśmy w Sądzie Rejonowym w Lubartowie wniosek o stwierdzenie zasiedzenia nieruchomości przy Cmentarnej 1, tak jak panowie sobie życzyli - powiedział wójt Dawid Tarnowski na sesji Rady Gminy 17 grudnia. W ten sposób gmina wykonała ruch w kierunku zatrzymania działki w swoim posiadaniu.

Myśleli, że to własność gminy, a tu nie ma potwierdzenia

O sprawie pisaliśmy już kilkakrotnie. Samorząd gminy Firlej



Piotr Skubiszewski, radca prawny
- Minął okres trzydziestu lat nieprzerwanego posiadania nieruchomości przez gminę

Spór dotyczy nieruchomości przy ul. Cmentarnej 1

i jej mieszkańcy żyli w przekonaniu, że działka przy ul. Cmentarnej 1 jest własnością gminy. To nieruchomość położona w centrum Firleja, zabudowana drewnianym domem, w którym lokatorzy zajmują obecnie dwa mieszkania. Działka ma około 17 arów powierzchni.

Przez lata mieściły się tam różne instytucje. W domu była porodówka, weterynaria, biblioteka, w cza-

sach PRL miał tam siedzibę komitet PZPR.

We wrześniu jednak Radą Gminy zelektryzowała wiadomość, że zgłosił się spadkobierca dawnego, jeszcze przedwojennego właściciela działki i żąda jej zwrotu oraz zapłaty za bezumowne użytkowanie. Okazało się też, że gmina nie figuruje w księgach wieczystych jako właściciel gruntu. Tak wyni-

ka z ustaleń prawników gminy. Firlejowski samorząd stara się udowodnić swoje prawa do działki. A jest to nieruchomość położona w atrakcyjnym miejscu, w centrum miejscowości, blisko jeziora.

Wójt spełnia wolę radnych

Radni zobowiązali władze

gminy, żeby dołożyły wszelkich starań, aby utrzymać nieruchomość w rękach samorządu.

- Do tej pory prowadzimy pewne prace dotyczące ustaleń, jeżeli chodzi o przejęcie tej nieruchomości. Cały czas pracujemy, zarówno jeden pan mecenas, jak i drugi. Udało się dotrzeć do pewnych dokumentów sądowych - mówił wójt Dawid Tarnowski na sesji Rady Gminy 29 października. Wypowiadał się też wtedy radca prawny gminy Piotr Skubiszewski.

- Udało nam się dotrzeć do informacji z 1992 r. Zostało wszczęte z wniosku władz gminy postępowanie w zakresie stwierdzenia nabycia własności tej nieruchomości w drodze zasiedzenia. To postępowanie zakończyło się umorzeniem. Tak, jak pan wójt powiedział, nadal prowadzimy prace, żeby ustalić stan faktyczny i prawny - mówił.

- Do Urzędu Gminy wpłynęło pismo, które stanowi odpis pozwu w przedmiocie eksmisji osób, które zajmują lokal, który jest położony właśnie na tej nieruchomości - informował radca prawny. Do chwili obecnej gmina nie otrzymała jednak oficjalnie pozwu. Jak dowiedzieliśmy się w sądzie, nie ma jeszcze terminu rozprawy. Niezależnie od pozwu ze strony spadkobierców właściciela wójt Dawid Tarnowski spełnił wolę radnych i złożył w sądzie wniosek o stwierdzenie zasiedzenia własności nieruchomości. Sąd będzie więc prowadził dwa postępowania w sprawie nieruchomości w Firleju. - Minął okres trzydziestu lat nieprzerwanego posiadania nieruchomości przez gminę - streszcza uzasadnienie radca prawny Piotr Skubiszewski.

Marcin Kusyk

Kamionka: Kredyt to już będzie nasz ostatni. Ale spłata potrwa

- W 2022 r. gmina Kamionka planuje zaciągnięcie kolejnego długu na pokrycie deficytu. W latach kolejnych dług nie będzie zaciągany - mówiła skarbnik Jolanta Szymanek na sesji. - Jak będziemy funkcjonować bez kredytów? - zastanawiał się radny Ryszard Mitrus.

Planowane dochody gminy Kamionka określono na 30,3 mln zł. Wydatki zaplanowano na 36,3 mln zł. Planowany niedobór w kwocie ponad 6 mln zł zostanie pokryty m.in. z wyemitowanych obligacji w kwocie 4 mln zł i z niewykorzystanych środków finansowych na rachunku - ponad 2 mln zł.

Gminę czeka dekada bez kredytów?

- W 2022 r. gmina Kamionka planuje zaciągnięcie kolejnego długu na pokrycie deficytu. W latach kolejnych dług nie będzie zaciągany - mówiła skarbnik Jolanta Szymanek na sesji, przedstawiając wieloletnią prognozę finansową. W latach 2024-2034 planowany jest wykup obligacji i spłata zaciągniętych kredytów i nie będzie inwestować. Ja sobie takiej sytuacji nie wyobrażam i nie

na koniec 2022 r. ma wynosić 14,5 mln zł.

- Od 2023 r. planujemy nie zaciągać już kredytów, natomiast w ciągu następnych dziesięciu lat mamy spłacić wszystkie kredyty. Jak państwo wyobrażają sobie funkcjonowanie Urzędu Gminy i wszelkie inwestycje, jeśli nie zakładają państwo pozyskiwania kredytów? - pytał radny Ryszard Mitrus i przypominał, że gmina zaciągała kredyty na wiele inwestycji. Zapis, że gmina nie będzie zaciągać zobowiązań radny odbierał jako zapowiedź tego, że przez 10 lat nie będą wykonywane inwestycje.

- Na rok 2022 i 2023 nie mamy w harmonogramie spłaty kredytów. Została do spłacenia jeszcze jedna rata, która była zaciągnięta w 2013 r. Do spłaty w 2024 r. jest kwota 730 tys. zł. Od 2025 r. zaczyna się wykup obligacji. Będzie trwał do 2034 r. - mówiła skarbnik Jolanta Szymanek. - Nikt z nas nie jest w stanie przewidzieć, co będzie za 5-10 lat. Sytuacja finansowa w dużej mierze zależy od ustawodawcy. Budżet jest żywy, w bieżącym czasie reaguje się na sytuację, które nas spotykają. Nie chciałybym, żeby poszedł przekaz, że gmina będzie tylko spłacać raty kredytów i nie będzie inwestować. Ja sobie takiej sytuacji nie wyobrażam i nie

Planowana inwestycja	Planowana kwota
Rozbudowa wodociągu w Kierzkówce	40 tys. zł
Rozbudowa wodociągu w Kamionce	20 tys. zł
Budowa kanalizacji - V etap	2 mln zł
Rozbudowa oczyszczalni ścieków	1,2 mln zł
Rozbudowa kanalizacji Samokłeski Kol. II	250 tys. zł
Modernizacja budynku ujęcia wody w Zofianie	60 tys. zł
Modernizacja dróg w ramach Funduszu Sołeckiego	59,3 tys. zł
Projekt drogi - FS Kierzkówki	10,3 tys. zł
Projekt drogi - FS Rudka Golebska	14,1 tys. zł
Projekt drogi - FS Kozłówka	12 tys. zł
Modernizacja drogi w Samokłeskach Kol. I - FS	50 tys. zł (13,2 tys. zł - FS)
Budowa drogi w Kierzkówce Kol.	100 tys. zł (13 tys. zł - FS)
Przebudowa ul. 600-lecia w Kamionce (odwodnienie)	20 tys. zł
Przebudowa drogi w Syrach	500 tys. zł
Budowa drogi w Ciemnie	700 tys. zł
Przebudowa drogi Starościn - Starościn Kol.	700 tys. zł
Przebudowa drogi wewn. w Kamionce	90 tys. zł
Przebudowa ul. Nowej w Kamionce	600 tys. zł
Budowa ul. Nadrzecznej w Kamionce	300 tys. zł
Przebudowa ul. Słonecznej w Kamionce	200 tys. zł
Przebudowa ul. Spacerowej w Kamionce	200 tys. zł
Dostosowanie Urzędu Miejskiego do potrzeb niepełnosprawnych	220 tys. zł
Rozbudowa oświetlenia ulicznego w gminie	50 tys. zł
Rozbudowa oświetlenia ulicznego w Bratniku (FS)	10 tys. zł
Rozbudowa oświetlenia ulicznego w Siedliskach (FS)	10 tys. zł
Rozbudowa oświetlenia ulicznego w Kamionce I (FS)	13,4 tys. zł
Modernizacja świetlicy w Amelinie	18 tys. zł (14,2 tys. zł - FS)
Termomodernizacja świetlicy w Nowym Skrobowie	13,8 tys. zł (3 tys. zł - FS)
Zakup nieruchomości na świetlicę w Sranistawowie Dużym (FS)	15 tys. zł
Zakup materiałów dla placu zabaw w Siedliskach (FS)	15 tys. zł
Zakup materiałów dla placu zabaw w Wólce Krasieńskiej (FS)	14,7 tys. zł
Termomodernizacja świetlicy w Starościnie (FS)	20 tys. zł
Zakup działki na powiększenie placu przy świetlicy w Starościnie	30 tys. zł
Budowa stadionu miejskiego w Kamionce	2,6 mln zł
Zakup materiałów na plac zabaw w Kierzkówce (FS)	10 tys. zł



Ryszard Mitrus, radny
- Jak państwo wyobrażają sobie funkcjonowanie Urzędu Gminy i wszelkie inwestycje, jeśli nie zakładają państwo pozyskiwania kredytów?

przewiduję w tym momencie - mówiła skarbnik.

Według zastępcy burmistrza Grzegorza Szymanka przyszłe władze w razie konieczności będą zaciągać kredyty.

Większość za budżetem

Inwestycje zaplanowane do wykonania w 2022 r. to m.in. budowa stadionu miejskiego w Kamionce - zabezpieczono na ten cel 2,6 mln zł. Wiele inwestycji dotyczy rozbudowy sieci kanalizacyjnej i wodociągowej w gminie. Za 1,2 mln zł ma być rozbudowana oczyszczalnia ścieków w Kamionce. 200 tys. zł to wkład własny, 1 mln zł pochodzi z Polskiego Ładu.

W budżecie zarezerwowano środki na Fundusz Sołecki - 497,3 tys. zł. Te pieniądze są przeznaczone m.in. na drogi w poszczególnych sołectwach, oświetlenie uliczne, świetlice wiejskie.

Według niektórych radnych budżet jest skonstruowany nie do końca sprawiedliwie, np. Kozłówka ma tylko jedną in-

westycję z Funduszu Sołeckiego, a w samej Kamionce jest sześć inwestycji drogowych. Według skarbnik Jolanty Szymanek samo opracowanie dokumentacji drogi w Kozłówce powoduje, że w następnym budżecie będzie uwzględniona.

- Droga w Kozłówce została przez nas zgłoszona do Polskiego Ładu - mówił zastępca burmistrza Grzegorz Szymanek.

Za uchwałą budżetową zagłosowało 11 radnych, 4 osoby wstrzymały się od głosu.

Marcin Kusyk

Sprostowanie

W tekście o dyskusji w sprawie wynagrodzenia burmistrza pomyliliśmy nazwisko radnej, która deklarowała przekazanie diety na ufundowanie stypendium dla zdolnej młodzieży. Była to radna Gabriela Zbita. Za pomyłkę przepaszam.

Marcin Kusyk

Kuś i Kapica z wysoką, a Grzęda z minimalną podwyżką

Powiat opolski: Pod koniec roku wójtowie z Łazisk i Wilkowa oraz burmistrz Józefowa nad Wisłą dostali podwyżki.

Wójt więcej nie chciał

W Łaziskach dyskusji na temat podwyżki nie było. Padła propozycja minimalnej możliwej podwyżki dla wójta Karola Grzędy - wzrost o ponad 5000 zł.

- Tak samo, jak wójt nie chciał sobie zatrudnić zastępcy, tylko został do tego zmuszony przepisami, tak samo nie chce sobie podnosić wynagrodzenia, tylko jest do tego zmuszony przepisami - stwierdziła na sesji Renata Czapla, skarbnik gminy Łaziska.

- U nas to jest minimum, jakie możemy dać - zaznaczyła.

Padły również zapewnienia, że podwyżka nie dotyczy zastępcy wójta Kamila Ciostka, który w gminie Łaziska zatrudniony jest na 1/5 etatu. Wymiar godzin jego pracy również nie ulegnie zmianie.

- Co tu dyskutować z przepisami - przyznał radny, Andrzej Sikora.

Chociaż Marcin Gazda, przewodniczący Rady Gminy Łaziska, stwierdził, że nie powinno być tak, żeby wójt był poszkodowany w porównaniu do wynagrodzeń wójtów gmin ościennych mających podobny budżet i zbliżoną liczbę mieszkańców, to jednak stanowisko wójta w tej sprawie było jednoznaczne.

Karol Grzęda mówił otwarcie, że większej podwyżki nie chce.

- Uchwała ta budzi emocje wśród mieszkańców, ale i władarzy. To są podwyżki, które dzielą nas wszystkich, ale taki miały osiągnąć cel - uważa wójt Grzęda.

Dodał też, że to nie jest odpowiedni moment na zwiększanie wynagrodzeń wójtów. Przede wszystkim budzi to ogromnie skrajne emocje, ale też wzrasta inflacja, panuje wszechobecna drożyzna, nadal mamy pandemię Covid-19. Uważa on, że jest to pułapka polityczna dla samorządów. - Ja tego nie potrzebuję. Mówię to wprost i bez ogródek - zapewnia Grzęda.

W związku z tym radni przegłosowali uchwałę dotyczącą podwyżki wynagrodzenia wójta 12 głosami „za”. Jedna osoba wstrzymała się od głosu.

Teraz Karol Grzęda co miesiąc dostanie 15. 576 zł brutto.

Podwyżka się wójtowi należy

Radni z Wilkowa w kwestii zwiększenia wynagrodzenia wójta również byli zgodni.



Grzegorz Kapica, burmistrz Józefowa nad Wisłą
Wynagrodzenie miesięczne: 18 450 zł brutto
wynagrodzenie zasadnicze - 9700 zł
dodatek funkcyjny - 3000 zł
dodatek stażowy - 1940 zł
dodatek specjalny - 3810 zł



Daniel Kuś, wójt gminy Wilków
Wynagrodzenie miesięczne: 18 450 zł brutto
9700 zł - wynagrodzenie zasadnicze
3000 zł - dodatek funkcyjny
3810 zł - dodatek specjalny
1940 zł - dodatek za staż pracy (20 proc. wynagrodzenia zasadniczego)



Karol Grzęda, wójt gminy Łaziska
Wynagrodzenie miesięczne: 15 576 zł brutto
8200 zł - wynagrodzenie zasadnicze
2520 zł - dodatek funkcyjny
1640 zł - dodatek stażowy
3216 zł - dodatek specjalny

Jak radni głosowali za podwyżką dla wójta gminy Wilków

ZA: Józef Błażejowski, Dorota Żywicka, Roman Ciepielewski, Józef Czarnota, Ireneusz Dudek, Tomasz Kalita, Anna Kurek, Piotr Piłat, Piotr Rybak, Katarzyna Cielepa, Marek Turski, Alina Zawisza, Piotr Złotucha

WSTRZYMALI SIĘ: Henryk Pawłowski

Uchwałę w tej sprawie przyjęli 13 głosami „za”. Od głosu wstrzymał się tylko Henryk Pawłowski. Na sesji nie było Rafała Rożka. Dyskusji w tej sprawie nie było, a to dlatego, że wszystkie sporne kwestie przedyskutowali na posiedzeniu komisji, które odbyło się tuż przed sesją, 23 grudnia.

Projekt uchwały gotowy był już na początku grudnia, propozycja padła tylko jedna. Radni ustalili, że wójt Kuś zasługuje na podwyżkę o ponad 8000 zł brutto. A to ze względu na wszelkie inwestycje, jakie zostały przeprowadzone na terenie gminy od 2018 roku. Choć sam wójt stwierdził, że rok 2021 pod tym względem był kiepski i dopiero w drugiej jego połowie zaczęło dziać się więcej.

- Kiedy startowałem w wyborach na wójta w 2018 roku, to nie robiłem tego dla pieniędzy - przyznaje w rozmowie ze Wspólnotą Daniel Kuś. - Te podwyżki przyszły z zaskoczenia, są to duże kwoty. Na terenie naszej gminy są to bardzo duże zarobki. A, jak wiadomo, pieniądze dzielą ludzi, społeczeństwo - dodaje.

Pensja wójta wynosi po podwyżce wynosi teraz 18 450 zł brutto.

Jak radni głosowali za podwyżką dla burmistrza Józefowa nad Wisłą

ZA: Konrad Dobrowolski, Kamil Gajewski, Wiesław Jastrzębski, Jerzy Jurak, Maria Kowalska, Ewelina Lewandowska, Marek Łuszczak, Mariusz Mikołajewicz, Piotr Rączka, Stefan Socha, Piotr Stojak, Dariusz Teresiński, Zbigniew Wiciński

PRZECIWI: Zofia Siudym

WSTRZYMALI SIĘ: Tomasz Kotowski

Przewodniczący Komisji Rozwoju Gospodarczego i Budżetu Rady Gminy w Wilkowie samej kwoty podwyżki komentować nie chciał.

- Czy nas na to stać? No nie stać nas, ale trzeba jakoś te pieniądze zorganizować i już - uważa radny Marek Turski. - Argumentem przemawiającym za podwyżką jest to, że wykonaliśmy naprawdę dużo inwestycji, chociaż nie do końca umiemy się tym pochwalić - dodaje.

Jako przykład wymienia wyremontowane drogi w Kłodnicy, Rogowie, Kosiorowie, ale też programy odnawialnych źródeł energii. - Tych działań jest całkiem sporo i planów jest sporo - stwierdził Turski.

Józef Błażejowski, przewodniczący Rady Gminy Wilków, nie odczytał uchwały dotyczącej zwiększenia wynagrodzenia wójta przed przegłosowaniem jej na sesji. Tłumaczył się nam potem, że była ona omawiana wcześniej na komisji i dlatego nie było sensu powtarzać.

Uchwały nie odczytali

Podobnie sytuacja wyglądała w Józefowie nad Wisłą. Uchwa-

Jak radni głosowali za podwyżką dla wójta gminy Łaziska

ZA: Marcin Gazda, Henryk Kołodziejczyk, Marek Kozieł, Krzysztof Kurek, Jacek Kutyna, Monika Matejko, Stanisław Owczarz, Wiesław Piłat, Beata Prościńska, Andrzej Sikora, Wiesław Skrzypczyński, Kamil Szafran

WSTRZYMALI SIĘ: Tadeusz Dzierżak

RADNI, KTÓRZY NIE WZIĘLI UDZIAŁU W GŁOSOWANIU: Tomasz Sochaj

ła dotycząca zmiany wynagrodzenia burmistrza Grzegorza Kapicy na sesji, która odbyła się 30 grudnia, nie została odczytana. A to ze względu na to, że była ona ustalana na posiedzeniach wspólnych komisji i radni mieli wszystkie informacje. Obrady sesji są transmitowane, komisji już nie.

- Wcześniej czy później mamy obowiązek zająć się tym - powiedział podczas obrad przewodniczący Rady Miasta Piotr Stojak. - Rada wypracowała konsensus większościowy na wspólnych posiedzeniach wszystkich komisji. Treść uchwały każdy radny otrzymał, więc wszystko jest jasne - dodał.

Uwagę na to zwrócił sam Grzegorz Kapica, który po głosowaniu poprosił Lidę Mazur, skarbnika gminy, o odczytanie danych dotyczących swojego nowego wynagrodzenia.

- Nie robimy z tego tajemnicy - podkreślił burmistrz.

13 głosami „za”, przy jednym sprzeciwie i jednym wstrzymanym się radni uchwalili ponad 8000 zł podwyżki dla burmistrza. Ostatecznie daje to Kapi-



Marek Turski,
radny Rady Gminy Wilków

- Wysokości podwyżki nie chcę komentować. Same podwyżki są wynikiem zmiany ustawy, stanęliśmy przed faktem dokonanym. Ale uważam, że wójt zasłużył na podwyżkę. Argumentem, który za tym przemawia, są inwestycje, a wykonaliśmy ich naprawdę dużo



Alina Zawisza,
radna Rady Gminy w Wilkowie

- Tyle było wójtów, a tyle inwestycji w naszej gminie żaden poprzedni wójt nie zrobił. Jestem zdania, że mu się taka podwyżka należy



Stefan Socha,
radny Rady Miejskiej w Józefowie nad Wisłą

- Głosowałem za podwyżką, bo mój głos i tak by niczego nie zmienił. Na komisjach byłem za najniższą z możliwych podwyżek wynagrodzenia. Przez trzy lata burmistrz nic nie zrobił, stan dróg i chodników jest karygodny



Zofia Siudym,
radna Rady Miejskiej w Józefowie nad Wisłą

Bogaci mogą sobie pozwolić na więcej, biedni nie

- Głosowałam przeciw zaproponowanemu uchwałę wynagrodzeniu burmistrza, uważając, że podwyżka powinna odpowiadać minimalnej granicy 80 proc., ewentualnie 85 proc. Podobnie w przypadku uchwały w sprawie diety przewodniczącego rady i radnych. Uważam, że powinniśmy bardziej rozważnie dysponować skromnym budżetem. Bogaci mogą sobie pozwolić na więcej, biedni nie

cy wynagrodzenie w wysokości 18 450 zł brutto.

Przeciwna tej kwocie podwyżki była Zofia Siudym, która uważa, że powinna być to podwyżka na poziomie 80, ewentualnie 85 proc.

- Jako gmina biedna powinniśmy bardziej rozważnie dysponować budżetem. Bogaci mogą sobie pozwolić na więcej, biedni nie - uważa radna Siudym.

Podobnego zdania jest radny Stefan Socha, który, chociaż zagłosował tak jak większość, to

jednak uważa, że przez trzy lata trwania kadencji Grzegorz Kapica nic nie zrobił. Stan gminnych dróg i chodników jest opłakany, nie wspominając o innych ważnych dla mieszkańców inwestycjach.

Agnieszka Gołębiewska

Najmniej zarabiający starosta w regionie to Ewa Zybała. Na wniosek Zarządu Powiatu

Starosta lubartowski zarobi mniej niż wójtowie. Za to radni dali sobie sowite podwyżki

Rada Powiatu przyznała Ewie Zybale ponad 5 tys. zł podwyżki. Pomimo tego będzie jednym z najgorzej wynagradzanych szefów samorządów w powiecie lubartowskim. Z kolei radni uchwalili sobie nowe diety, niektórzy zarobią dwa razy więcej niż dotychczas. Rekordziści dostaną około 3,4 tys. zł na miesiąc.

Zgodnie z nowymi przepisami narzuconymi na samorządy przez Radę Ministrów, także i Rada Powiatu Lubartowskiego podniosła wynagrodzenie starosty.

W projekcie maksimum, w rzeczywistości minimum

Podwyżka dla starosty na maksymalnym pułapie przewidzianym w nowych przepisach znalazła się w projekcie uchwały, która miała być podjęta w minioną środę, 29 grudnia. Pod dokumentem podpisali się Sylwia Charlińska - inspektor ds. kadrowych i organizacyjnych oraz Michał Rola - sekretarz Starostwa Powiatowego w Lubartowie. Wynagrodzenie starosty miało



Ewa Zybała, starosta lubartowski
- Diety radnych nie musiały być podniesione. A zostały podwyższone dla niektórych nawet dwukrotnie

według tych zapisów wynieść 20 130 zł brutto miesięcznie. Dotychczasowe zarobki Ewy Zybaly były na poziomie 10 620 zł brutto miesięcznie.

Tymczasem już podczas sesji wicestarosta Lucjan Mileszczyk w imieniu Zarządu Powiatu zaproponował, by ustalić starościę wynagrodzenie na poziomie minimalnym, przewidzianym nowymi przepisami dla starosty powiatu o takiej liczbie mieszkańców, jak powiat lubartowski. Po zsumowaniu wszystkich składników to 16 104 zł brutto miesięcznie.

- Podwyżki w innych samorządach spotkały się z krytyką. Wychodząc naprzeciw oczekiwaniom społecznym wnoszę o zmianę projektu uchwały - argumentował wicestarosta.

W powiecie lubartowskim rządzi Prawo i Sprawiedliwość. W ostatnich miesiącach wewnątrz klubu radnych PiS dochodzi jednak do coraz to nowych tarć. Chodzi przede wszystkim o sprawy szpitala - starosta Ewa Zybała nie zgadza się z krytyką ze strony

szefa SPZOZ-u, który wytyka nieprawidłowości w kierowaniu szpitalem swojej poprzedniczce, popieranej przez starostę. Stronę dyrektora szpitala trzyma m.in. wicestarosta Lucjan Mileszczyk i sporo radnych z PiS-u oraz opozycja - Koalicja Obywatelska i Polskie Stronnictwo Ludowe.

Większość radnych poparła pomysł wicestarosty w sprawie podwyżki na poziomie minimalnym. Dziesięć osób było „za”, osiem wstrzymało się od głosu. Dwójka radnych była nieobecna, a Ewa Zybała nie wzięła udziału w głosowaniu.

Mniej niż wójt Jeziorzan

Zarobki Ewy Zybaly to zdecydowanie najniższe wynagrodzenie starosty w powiatach, w których ukazuje się „Wspólnota”.

Co ciekawe, wielu wójtów gmin z powiatu lubartowskiego ma większe wynagrodzenie od starosty. Na przykład Mariusz Grobel, wójt najmniejszej gminy w powiecie - Jeziorzany. On po podwyżce zarabia 16 877 zł brutto miesięcznie.

Dwa razy więcej

Podwyżka dla starosty Ewy Zybaly nie jest jedyną, jaką uchwalono na środowej sesji Rady Powiatu Lubartowskiego. Radni podnieśli także swoje diety, których wartość nie była zmieniana od 2011 roku.

W przypadku lubartowskich radnych powiatowych do wyliczenia diety stosuje się kwotę bazową, zapisaną w ustawie budżetowej. Obecnie wynosi ona 1789,42 zł.

Dotychczas, na podstawie uchwały z 2011 roku, przewodniczący - Tomasz Marzęda - dostawał 112 proc. tej kwoty, czyli 2003 zł. Teraz zarobi 3400 zł. Identyczną kwotę dostaną członkowie Zarządu Powiatu będący radnymi, z którymi nie nawiązano stosunku pracy - Jan Zaworski i Ryszard Wójcik. Wcześniej zarabiali 1861 zł.

Znaczną podwyżkę dostali też wiceprzewodniczący Rady Powiatu - Jan Sławecki i Jarema Paprocki - oraz szefowie komisji: Tadeusz Nastaj - Komisja Zdrowia i Spraw Społecznych, Jacek Pożarowski - Komisja Budżetowa i Rozwoju Gospodarczego, Janusz Pożak - Komisja Edukacji, Kultury i Sportu, Rolnictwa i Środowiska, Izabela Czerska - Komisja Skarg, Wniosków i Petycji, Antoni Bielski - Komisja Rewizyjna. Teraz zarobią na die-

tach 3041 zł, wcześniej dostawali 1503 zł.

Radni będący członkiem dwóch komisji Rady Powiatu otrzymują teraz 2683 zł, wcześniej dostawali 1109 zł. Radni będący członkami jednej komisji Rady Powiatu mają teraz miesięczną dietę w wysokości 2505 zł, dotychczas mogli liczyć na 894 zł.

Za takim rozwiązaniem zagłosowało dziesięć osób. Ośmiu radnych wstrzymało się od głosu. Jerzy Zwoliński był przeciw.

Starosta i radni. A urzędnicy?

Co z pensjami urzędników Starostwa Powiatowego i jednostek podległych powiatowi?

- Zarobki starosty wzrosły o połowę. Czy o połowę wzrosną wynagrodzenia innych pracowników? - dopytywał Jerzy Zwoliński z opozycyjnej Koalicji Obywatelskiej.

- W miarę możliwości budżetu powiatu, w związku uzgodnieniami z Zarządem Powiatu i Radą Powiatu oraz kierownikami jednostek i związkami zawodowymi w poprzednich latach pracownicy dostali dwie podwyżki. Moje zarobki nie były podwyższane - odpowiedziała Ewa Zybała. I ripostowała: - Diety radnych nie musiały być podniesione. A zo-

ZAROBKI NASZYCH STAROSTÓW

20 041 zł - Mariusz Filipiuk (powiat bialski)

20 130 zł - Danuta Smaga (powiat puławski), Dariusz Szustek (powiat łukowski)

19 815 zł - Dariusz Piotrowski (powiat opolski)

19 470 zł - Krzysztof Niewiadomski (powiat łęczyński), Szczepan Niebrzegowski (powiat radzyński)

18 045 zł - Janusz Hordejuk (powiat parczewski)

16 104 zł - Ewa Zybała (powiat lubartowski)

stały podwyższone dla niektórych nawet dwukrotnie. To też ma odzwierciedlenie w naszym budżecie.

Wynagrodzenie starosty w nowej kwocie oraz wyższe diety radnych zostaną naliczone wstecz - od sierpnia ub.r.

Dominik Smagała

Pensja prezydenta Maja i diety radnych w górę

17 tys. 817 zł - tyle teraz będzie zarabiał prezydent Puław. Zgodnie z prawem, tak jak inni włodarze, Paweł Maj dostanie również wyrównanie od sierpnia. Diety radnych w niektórych przypadkach wzrosły nawet o ponad 70 proc.

Kiedy prezydent był radnym

Prezydent Puław jest jednym z ostatnich włodarzy w naszym powiecie, któremu radni w minioną środę 29 grudnia, uchwalali nową pensję. Dzień później zapadła decyzja w sprawie wynagrodzenia wójta gminy Kurów.

Wniosek o wprowadzenie punktu dotyczącego ustalenia nowego wynagrodzenia prezydenta złożyli radni z jego klubu. Jak podkreślał podczas sesji Michał Zakrzewski zaproponowali wyśrodkowaną stawkę - 17

tys. 817 zł. Z tego 10 tys. 540 zł stanowi wynagrodzenie zasadnicze, 2 tys. 760 zł dodatek funkcyjny, a 3 tys. 990 zł dodatek specjalny (30 proc. wynagrodzenia zasadniczego i dodatku funkcyjnego łącznie). Do tego należy doliczyć dodatek za wieloletnią pracę. Jeśli rada nie podejmie stosownej uchwały do końca roku, decyzję za nią podjąłby wojewoda.

Jednak zanim radni rozpoczęli dyskusję wyświetlono film, będący fragmentem sesji rady poprzedniej kadencji, dostarczony przewodniczącej przez grupę radnych. Na nagraniu prezydent Paweł Maj jako radny wypowiada się o pensji swojego poprzednika. Mówi o służbie społecznej, o tych, którzy zarabiają najmniej, o długach miasta i młodych ludziach, którzy z braku perspektyw po studiach nie wracają do Puław.

E. Wójcik: Minimum wystarczy

Do ustalenia pensji Pawła Maja na minimalnym pozio-

mie, zaproponowanym ustawą próbowała przekonać była wiceprezydent Ewa Wójcik. Jako argumenty przytoczyła brak absolutorium i wzrost zadłużenia miasta.

- W przypadku MZK nigdy nie doszło do sytuacji, że zagrożone były miejsca pracy. Żadna krzywda prezydentowi Majowi się nie stanie, jeśli ustalimy te pobyty w najniższych widelkach, które są i tak wielkie - tłumaczyła. W obronie prezydenta stanął Andrzej Kuszyk. Przypominał odnosząc się do wypowiedzi poprzedniczki, że kiedy ona była wiceprezydentem nie było pandemii i takiego spadku dochodów miasta, co szczególnie uwidoczniło się w przypadku MZK.

- Pandemia obnażyła, że król jest nagi - mówił radny z Klubu Wyborców Pawła Maja.

Wniosek radnej Wójcik jednak przepadł w głosowaniu.

Wniosek klubu prezydenta uwzględniony. Ostatecznie wysokość pensji prezydenta w kwocie zaproponowanej przez radnych z jego klubu poprało 13

radnych, przeciw zagłosowało 4 osoby (E. Wójcik, B. Krygier, J. Grobel i E. Szymańska), 3 radnych wstrzymało się od głosu (S. Seredyn, A. Kędziora, M. Cytryński). H. Jarząbek nie brała udziału w głosowaniu.

Jak na prośbę przewodniczącej sekretarz miasta poinformowała, że wyrównanie od sierpnia do grudnia, jakie zgodnie z prawem otrzyma Paweł Maj wyniesie brutto 37 tys. 460 zł.

Diety radnych większe o ponad połowę

Podczas tej samej sesji rada podjęła także decyzję o zmianie wysokości diet. Co prawda ustawa, na podstawie której obligatoryjnie zwiększane są wynagrodzenia osób pełniących funkcje kierownicze w samorządzie (starostów, wójtów, burmistrzów i prezydentów miast) nie nakłada na rady takiego obowiązku w stosunku do diet, jednakże radni niemal w całym powiecie zajmują się także tą kwestią. Przykładem mogą być chociażby podwyżki diet w Ra-

37 tys. 460 zł. brutto
- takie wyrównanie od sierpnia otrzyma prezydent Puław

dzie Powiatu, w Radzie Miejskiej w Kazimierzu Dolnym, czy zwiększenie rekompensaty dla przewodniczącej RG Wąwolnica. Ale są i takie samorządy, w których rajcy pozostawili stawki diet na dotychczasowym poziomie, m.in. Markuszów.

Ile teraz będą dostawali członkowie Rady Miasta Puławy? Wysokość ich diet będzie stanowić ryczałt obliczany na podstawie tzw. kwoty bazowej, która w tym roku wynosi 1 789,42 zł. Ustawa pozwala wypłacać radnym maksymalnie 2,4 - krotność tej kwoty. Zgodnie z prezydenckim projektem zaakceptowanych przez radnych dieta przewodniczącej B. Krygier od stycznia wyniesie 2 tys. 898 zł (dotychczas 1 tys. 811 zł - wzrost o 60 proc.). Po 2 tys. 319 zł otrzymają wiceprzewodniczący M. Pakuła i P. Matras (dotąd

1 tys. 359 zł - wzrost o 70 proc.). Przewodniczący komisji może liczyć na 1 tys. 884 zł (do tej pory 1 tys. 087 zł - wzrost o 73 proc.), a wiceprzewodniczący na 1 tys. 739 zł dotychczas 996 zł - wzrost o 74 proc.). Radny nie pełniący żadnej funkcji dostanie 1 tys. 593 zł (dotąd 905 zł - wzrost o 76 proc.).

Za takimi stawkami zagłosowało 12 radnych (A. Kuszyk, G. Bińczak, I. Czeżyk, K. Zięcina, L. Jaworska, M. Pakuła, M. Śmich, Matras, R. Smolak, M. Zakrzewski, R. Ścibior, T. Kraszewski). Przeciw byli E. Wójcik, J. Grobel, M. Cytryński, S. Seredyn i W. Kowalczyk. A. Kędziora, E. Szymańska i H. Jarząbek wstrzymały się od głosu, a B. Krygier nie wzięła udziału w głosowaniu.

Marta Pietroni

REG

Zmiana oznakowania zasugerowana przez policję w końcu wcielona w życie w całości

Droga w miejscu tragicznego wypadku w końcu zabezpieczona

Ponad rok zajęło urzędnikom z gminy Puławy ustawienie barier ochronnych na gminnej drodze w Opatkowicach. W listopadzie 2020 r. zginęło tam troje nastolatków.



Na pierwszym planie świeżo ustawione bariery. Dalej widać staw, do którego w listopadzie 2020 roku wpadł samochód z trojgiem nastolatków. Jak już wtedy podnosili mieszkańcy, gdyby konstrukcja wtedy tam była, być może nie doszłoby do tragedii, a samochód nie wypadłby z drogi

Większość znaków pojawiła się niedługo po zdarzeniu, tak z ustawieniem barier ochronnych gminni urzędnicy wyraźnie mieli pod górkę

Tragedia na dwa powiaty

Na konieczność ustawienia w tym miejscu barier ochronnych mieszkańcy Opatkowic wskazywali zaraz po tragicznym wypadku, do którego doszło tu 11 listopada ubiegłego roku. Samochód, którym jechali 15-letnia Daria z Puław, 18-letni Kacper i 19-letni Damian (oba z powiatu opolskiego) wypadł z drogi, przeleciał kilkanaście metrów, ścinając po drodze drzewo i wylądował na dachu w znajdującym się poniżej drogi stawie. Wszyscy troje zginęli na miejscu. Jak wykazała sekcja zwłok zmarli w wyniku utonięcia.

Z końcem maja puławska prokuratura umorzyła śledztwo

w sprawie wypadku, tłumacząc decyzję śmiercią osoby podejrzewanej o kierowanie pojazdem.

Policja daje wytyczne

Po kontroli miejsca wypadku, której celem było przede wszystkim sprawdzenie, czy trasa jest dobrze oznakowana puławska policja skierowała do gminy Puławy, jako zarządcy drogi, za-

lecenia: zaproponowała zmianę organizacji ruchu na feralnym odcinku i wprowadzenie dodatkowego oznakowania m.in. o niebezpiecznym zakręcie oraz oszronieniu jezdni. Poza tym stróże prawa postulowali ustawienie tzw. sierżantów, a także zabezpieczenie skarpy, z której spadł peugeot z nastolatkami, poprzez ustawienie barier ochronnych.



Ustawiony w miejscu wypadku krzyż, na którym przyjaciele ofiar umieścili ich zdjęcia w dalszym ciągu stoi przy stawie, z którego strażacy wyciągnęli samochód z nastolatkami i przypomina o tragedii.

- Czy w Polsce musi tak być, że najpierw musi dojść do czegoś takiego, musi ktoś zginąć, żeby ktoś inny zareagował i zrobił porządek? Przecież ta śmierć była niepotrzebna - mówi mieszkanka Opatkowic

Gmina ustawia nowe oznakowanie i zмага się z przeciwnościami

Podczas gdy z wprowadzeniem na drogę większości zasugerowanych przez stróżów prawa zmian w oznakowaniu drogi nie było większego problemu - większość znaków pojawiła się niedługo po zdarzeniu - tak z ustawieniem barier ochronnych gminni urzęd-

nicy wyraźnie mieli pod górkę. Z racji tego, że teren, gdzie miały stanąć nie należy już do gminy, o zgodę na ich ustawienie musieli występować do Regionalnego Zarządu Gospodarki Wodnej w Warszawie - wniosek złożono 9 grudnia 2020 r., niespełna miesiąc od wypadku. Wydanie takiej zgody warszawskiej instytucji zajęło 3 miesiące - do gminy dotarł na początku marca, ale postawiła

pewne warunki. Samorządowcy musieli uzyskać zgodę na zwolnienie od zakazów określonych w celu zapewniania szczelności i stabilności wałów przeciwpowodziowych. Konieczne także było przygotowanie badań hydrogeologicznych wraz z opinią, dotyczącą wpływu tych robót na szczelność i stabilność wałów. Musiał je przygotować specjalista z odpowiednimi uprawnieniami. Jego poszukiwanie trwało prawie dwa miesiące. W końcu wszystko udało się zapiąć na ostatni guzik i w grudniu 2021 r. w końcu w Opatkowicach stanęły bariery ochronne.

„Realizując tę inwestycję musieliśmy zmierzyć się z mozolną i skomplikowaną procedurą uzgodnieniową, która niestety znacznie wydłużyła cały proces. Teraz jednak miejsce zostało należycie zabezpieczone i mam nadzieję, że nie będzie tu dochodziło do podobnych w skutkach zdarzeń drogowych” - komentuje Kamil Lewandowski, wójt gminy Puławy na swoim oficjalnym portalu na Facebooku.

Marta Pietroni

Pijany w sztok kierował fordem. Blisko dawki śmiertelnej!

Niemal 3,6 promila alkoholu w organizmie miał 43-latek, który w maju ubiegłego już roku rozbił się fordem na lokalnej drodze w gm. Sosnowica. Prokuratura zakończyła śledztwo w tej sprawie.

Miedzy miejscowościami Górki i Zienki, niedaleko granicy z powiatem włodawskim osobowy ford focus zjechał na pobocze, po czym uderzył w trzy drzewa. Jedno z nich się złamało i spadło pojazd.

Za kierownicą forda siedział 43-letni Wojciech P., mieszkaniec gminy Siemień. Kierowca forda nie doznał poważnych obrażeń, choć samochód był mocno uszkodzony.

Drzewo, w które uderzył pojazd, przewróciło się i blokowało drogę.

Zdaniem śledczych kierowca forda był pijany i miał w organizmie prawie 3,6 promila alkoholu, czyli niewiele brakowało mu do umownej dawki śmiertelnej, która wynosi 4 promile. Mundurowi zatrzymali mu prawo jazdy oraz dowód rejestracyjny.



Samochód był mocno uszkodzony

Na tym jednak nie skończyły się kłopoty 43-latka. Prokuratura Rejonowa we Włodawie (ta jednostka zajmuje się sprawami z gm. Sosnowica) skierowała do miejscowego sądu akt oskarżenia przeciw Wojciechowi P. - Mężczyzna został

oskarżony o kierowanie w stanie nietrzeźwości. Termin pierwszej rozprawy został wyznaczony na 18 lutego - mówi Magdalena Dobosz z biura prasowego Sądu Okręgowego w Lublinie.

Grzegorz Rekiel

Śmiertelny wypadek w Braciejowicach. Prokuratura wszczęła śledztwo



Jadący BMW 21-latek z Opola Lubelskiego śmiertelnie potrącił 72-letniego mieszkańca gminy Łaziska

GM. ŁAZISKA: 72-latek poniósł śmierć na miejscu. Zginął pod kołami jadącego BMW.

Do wypadku doszło w poniedziałek około godziny 17.30 w Braciejowicach (gm. Łaziska).

Ze wstępnych ustaleń policji wynika, że jadący BMW w kierunku Zakrzowa 21-latek śmiertelnie potrącił 72-letniego mieszkańca gminy Łaziska.

- Do wypadku doszło w terenie zabudowanym. 72-latek leżał na jezdni, nie posiadał elementów

odblaskowych - informuje asp. Edyta Żur, rzecznik prasowy Komendy Powiatowej Policji w Opolu Lubelskim.

Na miejscu byli biegli z zakresu techniki samochodowej i medycyny sądowej.

- Postępowanie wszczęte zostało w kierunku spowodowania wypadku ze skutkiem śmiertelnym i jest ono na wstępnym etapie. Na razie nikomu nie zostały przedstawione zarzuty. Ustalamy wszystkie okoliczności tego zdarzenia - mówi Marcin Pytka, prokurator rejonowy w Opolu Lubelskim.

Prokurator zarządził przeprowadzenie sekcji zwłok. Odbyła się ona w ostatnich dniach grudnia.

Na miejscu interweniowały trzy jednostki straży pożarnej. Strażacy, którzy jako pierwsi dotarli na miejsce zdarzenia, próbowali reanimować 72-latka. Niestety bezskutecznie. W wyniku doznanych obrażeń mężczyzna zmarł. Lekarz, który przyjechał karetką pogotowia ratunkowego, stwierdził zgon.

Kierujący BMW to mieszkaniec Opola Lubelskiego. Był trzeźwy. Na razie nie wiadomo czy ofiara była trzeźwa.

Agnieszka Ciekot

Za nami czarna środa, a przed nami omikron

Lublin: To była czarna środa. 29 grudnia w Polsce na covid zmarły 794 osoby, z czego 46 na Lubelszczyźnie. Tym samym nasz region osiągnął najwyższy wskaźnik zgonów w kraju.

Lech Sprawka, wojewoda lubelski, przedstawił aktualne dane dotyczące pandemii koronawirusa i wstępnie podsumował pandemię w 2021 roku. Odnosił się do liczby zakażonych, zmarłych i zaszczepionych.

Lubelskie z najwyższym wskaźnikiem zgonów

W środę (29 grudnia) w całej Polsce odnotowano 15 571 zakażeń koronawirusem.

- W województwie lubelskim mamy 484 zakażenia. Porównując do poprzedniego tygodnia, jest to spadek, ale tylko o 19 przypadków (...). Oznacza to, że dynamika spad-

ku zakażeń znacznie wyhamowała - mówi Lech Sprawka.

Odnosił się też do statystyk zgonów. Podkreślił, że w środę odnotowano rekord zgonów w skali kraju w trakcie czwartej fali pandemii. Wyniósł on 794, z czego 46 na Lubelszczyźnie. Zaznaczył, że wskaźnik zgonów w Lubelskiem jest najwyższy w całym kraju i są to trzy zgony na 1000 mieszkańców.

- Jest to bardzo wysoki wskaźnik, w odróżnieniu od tych wskaźników, z którymi mieliśmy do czynienia w trzeciej fali - tłumaczył wojewoda.

Zaznaczył, że jest też coraz więcej zakażeń nowym wariantem wirusa - omikronem. Jednak nadal nie ma jednoznacznych opinii, czy jest on groźniejszy od dotychczasowych.

Słabo ze szczepieniami

Wojewoda nawiązał również do szczepień przeciwko COVID-19. W województwie lubelskim jest ponad 800 tys. osób w pełni za-

szczepionych, czyli ponad 4 tys. na 10 tys. mieszkańców.

- W dalszym ciągu bardzo duża liczba mieszkańców uprawnionych do szczepień, nie jest zaszczepiona - dodał Sprawka.

Najwyższy poziom szczepień jest w Lublinie, gdzie w pełni zaszczepionych jest 57,7 proc. Potem są: powiat puławski - 53,5 proc., Chełm - 51,9 proc., Biała Podlaska - 51,2 proc., powiat rycki - 50,9 proc., Zamość - 50,6 proc., powiat świdnicki - 50,3 proc.

Pozostałe powiaty są poniżej 50 proc. Najniższy wskaźnik ma powiat radzyński i powiat lubartowski - 40,5 proc. Województwo lubelskie jest na przedostatnim miejscu w kraju, jeśli chodzi o liczbę zaszczepionych.

Ogółem liczba szpitalnych łóżek dla pacjentów COVID-19 w regionie wynosi 1918, a zajętych jest 980. Natomiast liczba respiratorów to 192, z czego 102 są zajęte (stan na 28 grudnia). Nadal działa też szpital tymczasowy na terenie

Województwo lubelskie jest na przedostatnim miejscu w kraju, jeśli chodzi o liczbę zaszczepionych

Targów Lublin, na wypadek większych skoków zakażeń.

210 tys. zakażeń w województwie

Lech Sprawka przekazał też, że od początku pandemii (od marca 2020 r.) do tej pory na terenie województwa lubelskiego potwierdzono ponad 210 tys. zakażeń. W zeszłym roku było ponad 65 tys. zachorowań, a w tym roku ponad 145 tys.

Z kolei maksymalny poziom hospitalizacji w 2020 r. wyniósł ok. 1,6 tys., w tym roku - ok. 1,9 tys. Od początku pandemii zmarło łącznie ponad 6 tys. osób - ponad 1,7 tys. w ubiegłym roku i ponad 4,9 tys. w tym roku.

Joanna Niećko

Wydano specjalne wytyczne

Na studniówkę bez osoby towarzyszącej?

LUBLIN: W związku z trwającą pandemią koronawirusa i zbliżającymi się studniówkami wydano wytyczne, które mają zapewnić bezpieczeństwo w trakcie imprez.

Wśród nich jest m.in. możliwość zorganizowania studniówki tylko dla uczniów, a więc bez osób towarzyszących. Organizatorzy będą mogli też sprawdzać, kto jest zaszczepiony przeciwko COVID-19.

Na początku roku w szkołach średnich odbywają się studniówki. W związku z trwającą pandemią koronawirusa Ministerstwo Edukacji i Nauki wraz z Ministerstwem Zdrowia i Głównym Inspektoratem Sanitarnym przygotowało wytyczne dotyczące imprez.

- Wytyczne zostały opracowane, aby zwiększyć bezpieczeństwo uczestników uroczystości studniówkowych (uczniów, nauczycieli, rodziców, osób towarzyszących). Wskazują one na konieczność przestrzegania wszystkich obowiązujących przepisów prawa i zaleceń wynikających ze stanu epidemii - czytamy na stronie internetowej Serwisu RP.

Zgodnie z wytycznymi uczestnik studniówki, który nie przekazał organizatorowi zaświadczenia o zaszczepieniu przeciwko COVID-19 lub wyzdrowieniu, jest traktowany jako osoba niezaszcze-

piona, na którą nałożono limity.

- W wytycznych znalazła się także informacja, że uroczystości studniówkowe w budynku szkoły nie mogą odbywać się w przypadku przejścia nauczania na naukę zdalną/hybrydową spowodowaną wzrostem zachorowań na COVID-19 wśród społeczności szkolnej, bądź zawieszenia nauczania lub przejścia na naukę zdalną wynikającą z przepisów prawa powszechnie obowiązującego - czytamy w serwisie RP.

Oprócz tego organizator może zdecydować o organizacji studniówki tylko dla uczniów, czyli bez osób towarzyszących.

Bez paszportu covidowego będziesz traktowany jako osoba niezaszczepiona, na którą nałożono limity

Rekomenduje się też, żeby przy stolikach, w miarę możliwości, siedzieli uczniowie tylko z jednej klasy. Zaleca się zwiększoną częstotliwość (co godzinę) czyszczenia i dezynfekcji powierzchni dotykowych (tj.: poręcze, klamki, włączniki światła, uchwyty, poręcze krzeseł) oraz miejsc wspólnie użytkowanych (tj.: toalety, podłogi, blaty).

Należy również wietrzyć pomieszczenia, z których korzystają uczestnicy, co najmniej raz na godzinę, a sale do tańczenia częściej. Obsługa powinna zakrywać usta i nos przy pomocy maseczki.

Joanna Niećko

Ciężarówka zablokowała drogę w Mieczysławce. Kierowca wjechał do rowu i uderzył w znak drogowy



2 stycznia przed godziną 14 w Mieczysławce w pow. lubartowskim kierujący samochodem marki MAN nie dostosował prędkości do warunków panujących na drodze, stracił panowanie nad ciężarówką i zjechał do przydrożnego rowu, uszkodzając znak drogowy.

- Samochód stanął w poprzek drogi, blokując ruch. Na szczęście ani kierowcy, ani innemu uczestnikowi ruchu nic się nie stało. Policjanci zabezpieczyli miejsce zdarzenia do czasu wyciągnięcia pojazdu i odblokowania ruchu na krajowej 19-tce. Kierowca ciężarówki był trzeźwy. Mężczyzna ukarany został mandatem karnym za spowodowanie zagrożenia bezpieczeństwa w ruchu drogowym - informuje st. sierż. Jagoda Stanicka z KPP w Lubartowie.



Mateuszowi Orzechowskiemu i jego najbliższym

wyrazy głębokiego współczucia
z powodu śmierci Ojca
składają koleżanki i koledzy
z zespołu redakcyjnego Wspólnoty

Uroczystości pogrzebowe

śp. Ludwika Orzechowskiego

odbędą się w Czemiernikach 5 stycznia.

Rozpoczną się modlitwą różańcową o godz. 12.00,
msza święta pogrzebowa o godz. 13.00.

Piotr Nowak: Polak Roku we Włoszech i na świecie

Z ziemi lubartowskiej do włoskiej.

Nagroda za pomoc dla tych co walczą z covidem

Najpierw plantator z Samokłesk pod Lubartowem sprezentował soki walczącym z pandemią lekarzom w Polsce. Potem pojechali one m.in. do Bergamo we Włoszech, gdzie Covid-19 zbierał śmiertelne żniwo.

Piąta edycja konkursu „Polak Roku we Włoszech” z lokalnej przekształciła się w edycję o zasięgu światowym. Wśród laureatów znalazł się Piotr Nowak, plantator z Samokłesk k. Kamionki. W utworzonej w tym roku po raz pierwszy kategorii „Działalność Polaków na rzecz zdrowia podczas pandemii koronawirusa”, zdobywając pierwszą nagrodę i statuetkę Polaka Roku we Włoszech i na Świecie.

Przedsiębiorca z Samokłesk, został zgłoszony do konkursu przez Polonię włoską i amerykańską. Doceniono go za połączenie sił z innymi plantatorami i przetwórcami owoców i dostarczenie soków NFC o wysokiej zawartości antocyanów i witamin dla personelu medycznego polskich szpitali i dwóch włoskich: w Bergamo i Turynie, a więc w regionach, które były najbardziej dotknięte pandemią.

Firma rodzinna Korab Garden z Samokłesk

- Od dziesięciu lat specjalizujemy się w przetwarzaniu owoców takich jak aronia, czarna porzeczka, jabłko czy rokitnik w wersji BIO z płodów naszej ziemi, bądź owoców zakupionych u innych certyfikowanych plantatorów - mówi laureat. - Nasz zakład przetwórstwa owocowego posiada własną linię produkcyjną do wytwarzania i rozlewu soków NFC, czyli soków najwyższej jakości, powstających nie z koncentratu a przez wyściskanie całych owoców, dzięki czemu zachowane są ich właściwości prozdrowotne.

Od 1990 roku firma Korab Garden zajmuje się ekologiczną uprawą aronii i czarnej porzeczki.

- Nasze uprawy są niezwykle wydajne i dają znakomite ja-



Polscy plantatorzy zjednoczyli siły i parafrazując słowa hymnu narodowego „Z ziemi polskiej do włoskiej” przekazali życiodajne soki.
- Nasi włoscy przyjaciele docenili nasze starania i podziękowali nam za podjęcie trudu. Transparent, z którym przyjechali po przesyłkę głosił: „Z ziemi polskiej do włoskiej” w polskim i włoskim języku.
Fot. arch. Korab Garden Spółka z o.o.

kościowo owoce dzięki ponad 20-letniej selekcji najlepszych roślin. Owoce aronii pochodzą z wyselekcjonowanej przez nas odmiany Korab i charakteryzują się wyjątkowo intensywną barwą i smakiem. Owoce te mają udowodnioną najwyższą zawartość antyoksydantów, które czynią z nich jedne z najbardziej zdrowych owoców na świecie - mówi plantator.

Firma współpracuje m.in. z Instytutem Ogrodnictwa w Skierniewicach. Dzięki tej współpracy powstają innowacyjne receptury soków na bazie aronii, czarnej porzeczki, rokitnika, maliny i róży. Korab Garden obecny jest na rynkach koreańskim, niemieckim i chińskim.

Superowoce pomagają lekarzom walczyć z pandemią

Najpierw soki z Samokłesk trafiły do szpitali mazowieckich.

- Dzięki pomocy wolontarijnej samorządu studenckiego ofiarowaliśmy w prezencie nasze soki lekarzom w Polsce. Następnie doszliśmy do wniosku, czemu nie mielibyśmy pomóc włoskim lekarzom - wspomina początki akcji Piotr Nowak.

W Bergamo Covid-19 zbierał wówczas śmiertelne żniwo. Media w Polsce donosiły, że polscy lekarze wyjeżdżali, żeby pomagać Włochom.

Dzięki inicjatywie pana

Piotra przetwory z polskich owoców sezonowych dotarły do Włoch. Przetwórcy wsparli personel medyczny dwóch włoskich szpitali: Papa Giovanni XXIII w Bergamo oraz Azienda Ospedaliero Universitaria Città della Salute e della Scienza, PRESIDIO MOLINETTE w Turynie.

- W momencie, kiedy świat walczy z pandemią lekarze stają się oficerami na pierwszej linii frontu. Ludzie zastanawiają się: Jak pomóc lekarzom? Postanowiliśmy z kolegami przetwórcami nie pozostać obojętni. To była nasza wspólna inicjatywa, dlatego odbierając statuetkę we Włoszech podkreśliłem, że nagrodę dedykuję dla sadowników z województwa lubelskiego i podkarpackiego, którzy wraz ze mną włączyli się do akcji - mówi nagrodzony.

Do Włoch dotarły: soki NFC o wysokiej zawartości antocyanów i witamin np. aroniowy, z czarnej porzeczki, maliny, róży i rokitnika, dżemy i konfitury oraz owoce liofilizowane.

- Akcja nabrała potężnego rozmachu i przeszła moje najśmielsze wyobrażenia. Wielu przetwórców zaczęło przysyłać nam swoje produkty, kurierzy przyjeżdżali z paletami jeden za drugim. Dzięki pomocy ambasady w Rzymie i Ministerstwa Rolnictwa udało nam się zorganizować transport do Bergamo, drugi do Turynu. Nasi włoscy przyjaciele

docenili nasze starania i podziękowali nam za podjęcie trudu. Transparent, z którym przyjechali po przesyłkę głosił: „Z ziemi polskiej do włoskiej” w obu językach.

To co Lubelszczyzna ma najlepsze, to właśnie rolnictwo

Inicjatywa polskich przetwórców „zaowocowała” tym, że Włosi docenili wartość soków ciemnych.

- Co może dać Lubelszczyzna? To przede wszystkim dobre, zdrowy produkt. Takiego mikroklimatu jak lubartowski nie znajdziemy nigdzie. Dlatego ja tu zostałem, nie w Łodzi, nie w Skierniewicach, nie w Garbowie, tylko tutaj. Mikroklimatu nie przeniesiemy nigdzie - przyznaje plantator.

Piotr Nowak pochodzi z Łodzi, gdzie skończył technikum ogrodnicze, później studia ogrodnicze w Lublinie. Po studiach współpracował z Instytutem Ogrodnictwa w Skierniewicach. Zanim na stałe zakorzenił się w Samokłeskach prowadził ogrodniczą działalność m.in. w Zamościu i Garbowie.

- Jak odchodziłem z instytutu zostałem obdarowany, jako jeden z nielicznych pracowników dostałem sadzonki na obsadzenie 1,5 ha ziemi w Garbowie. I od tego się zaczęło. Zaczęliśmy namnażać rodziny mateczne owoców



Rokitnik, jest to owoc syberyjski. O jego jakości świadczy fakt, że był na wyposażeniu carskiej armii syberyjskiej ze względu na najwyższą zawartość naturalnej witaminy C. Nie ma takiej rośliny, która by miała tak dużo witaminy C i naturalny olej rokitnikowy

Według Kapituły V edycji Konkursu na szczególne wyróżnienie zasłużył Piotr Nowak, z Samokłesk w gminie Kamionka, prezes firmy Korab Garden - pomysłodawca akcji na rzecz zdrowia w czasie pandemii. W gronie laureatów konkursu „Polak Roku we Włoszech i na Świecie” z powiatu lubartowskiego znaleźli się także zespół Ostrowianki - Polesianki zajmując III miejsce w kategorii „Działalność artystyczna”, oraz artystka ludowa z Rozkopaczewa Krystyna Hoduń, która zajęła III miejsce w kategorii „Działalność kulturalna”

Akcję zainicjował Piotr Nowak, prezes zarządu firmy Korab Garden. Koordynatorem przedsięwzięcia był Krajowy Związek Grup Producentów Owoców i Warzyw oraz Ogólnopolskie Stowarzyszenie Przetwórców i Producentów Produktów Ekologicznych POLSKA EKOLOGIA.

aronii. Poprzez selekcję najlepszych gatunków doszliśmy do odmiany KORAB. Korab to też herb rodowy mojej mamy. Gdy miałem już ok. 200 tys. sadzonek kupiłem pierwsze 8 ha gospodarstwo w Samokłeskach. Dziś jest to plantacja ponad 70 ha - zauważa nasz rozmówca.

Bomba (witaminowa) z ziemi polskiej do włoskiej

Nagrodzeni za pierwsze miejsce otrzymali statuetkę, której zastrzeżony konkursowi projekt wykonał znany rzeźbiarz Krzysztof Renes. I dodatkowo w tym roku dyplom uznania jako specjalne wyróżnienie dla zasłużonych.

Rozstrzygnięcie konkursu miało miejsce 9 października w sali Ottaviani w średniowiecznym zamku Savelli, w malowniczej scenerii włoskiego miasta Palombara Sabina nieopodal Rzymu.

- Ze statuetką jaką otrzyma-

łem wiąże się pewna bardzo sympatyczna historia... - opowiada laureat światowego wyróżnienia. - Z gali konkursu we Włoszech wracał ze mną do Polski wicemarszałek województwa lubelskiego Zbigniew Wojciechowski. Nie wiem, czy po latach będzie pamiętać i kojarzyć mnie z nagrodą, ale z awanturą na lotnisku na pewno! - wspomina Piotr Nowak. - Otóż zostałem podejrzanym o to, że mam przy sobie bombę, pracownicy lotniska wezwali saperów i zatrzymali samolot. Okazało się, że druty w statuetce kamera odebrała jako przewody elektryczne, które wchodziły do zapalnika... Zamieszanie było, że hej! Powiedziałem, że więcej od Włochów nie przyjmę żadnej nagrody - żartuje pan Piotr. - Gdyby nie pomoc marszałka, to bym został na lotnisku - stwierdza z uśmiechem.

Magdalena Sych

Jedni świętują Nowy Rok, a Pasternak idzie na Kilimandżaro

Co można robić 1 stycznia? Karol Pasternak z Kurowa tego dnia zainaugurował życiową wyprawę. 60-latek wraz z grupą śmiałków poleciał do Afryki. Cel: Kilimandżaro.

- Mówiąc żartem, to wielokrotnie schodziłem do Grand Kanyon w Arizonie. Teraz chciałem zobaczyć, jak się idzie w drugą stronę, do góry. Na poważnie, chciałbym zamknąć pewien etap w życiu. Skończyłem 60 lat. Chciałem w jakiś sposób przeżyć okrągłą rocznicę. Los chciał, że wejść na Kilimandżaro - mówi Karol Pasternak.

Kurowianin od kilku lat uprawia nordic walking. Jak mówi, forma sportowa systematycznie rośnie. - Pomyślałem, że warto to wykorzystać. Marzyłem, by uczestniczyć w poważnej wyprawie. Od roku myślałem coraz więcej i częściej o podróży na inny kontynent i zdobycie szczytu - dodaje.

Sto kilometrów pod górę

Kilimandżaro jest górą w Tanzanii, leżąca przy granicy z Kenią. To najwyższa góra Afryki i jedyne miejsce na kontynencie, gdzie śnieg leży przez cały rok. Jest jednym z najwyższych samotnych masywów. W jego skład wchodzi trzy szczyty, będące pozostałościami po trzech wulkanach: Uhuru na wulkanie Kibo (5895 m n.p.m.), Mawenzi (5150 m n.p.m.) oraz Shira (3940 m n.p.m.).

- Przede mną specyficzne wyzwanie. Będę miał do pokonania niemal sto kilometrów. Od strony technicznej jest stosunkowo prosta. Nie ma żadnego wspinania się, lin. Przede mną typowy trekking, czyli podróż do góry. Problemem na podejściu jest aklimatyzacja, z którą nie radzi sobie połowa osób próbujących zdobyć szczyt - mówi.

Pasternak zdaje sobie sprawę, że problem może pojawić się na wysokości 4000 metrów.

- Ludzie różnie znoszą pobyt na takiej wysokości. Tego nie da się wytrenować. Każdy ma inny organizm. Przykładem może być Aleksander Doba. Znany podróżnik w ubiegłym roku zdobył szczyt, ale chwilę później jego organizm odmówił posłuszeństwa. Zmarł. Wielokrotnie wchodziłem na Rysy. Nie było problemów. Teraz do końca nie wiem, jak moje ciało zareaguje na ponad dwukrotnie wyższą wysokość - dodaje.

60-latek wie, że w każdym momencie będzie mógł zrezygnować z wyprawy.



Karol Pasternak tuż przy Golden Gate Bridge, czyli mostem wiszącym łączącym San Francisco z hrabstwem Marin. Ma długość 2737 metrów



60-latek z Kurowa, a w tle Białe Dobre

Karol Pasternak rozpoczął wyprawę 1 stycznia. Samolotem dostał się do Frankfurtu, potem do Addis Abada w Etiopii, a stamtąd do Tanzanii, gdzie wylądował się na lotnisku Kilimandżaro

- Znajomy podróżnik, który zdobył Kilimandżaro, przyznał, iż nie jest wstydem zawrócić ze szlaku. Wiem, że jeśli pojawią się problemy, powiem sobie „stop”. Przede mną wyprawa życia. Będę chciał poczuć się spełniony, ale jeśli coś będzie nie „tak”, będę musiał przełknąć gorycz swego rodzaju porażki i udać się do bazy - mówi Pasternak.

50 stopni C różnicy

Podróż na szczyt zajmuje cztery dni.

- To stosunkowo szybko. Na podobne szczyty, na które wchodzi himalaistki, gdzie pojawia się klasyczna wspinaczka, wejście trwa dużo dłużej. Organizm ma więcej czasu na przystosowanie

się do zmieniającego się ciśnienia. Tutaj na wysokości 4000 metrów pojawiają się bóle głowy, płuc. Inaczej pracuje serce przy mniejszej zawartości tlenu. Zapewne będą objawy zmęczenia. Człowiek odczuwa dużo większe zmęczenie niż na dole góry. Sam jestem ciekawy, jak będzie - dodaje.

Pasternak rozpoczął wyprawę 1 stycznia. Samolotem dostał się do Frankfurtu, potem do Addis Abada w Etiopii, a stamtąd do Tanzanii, gdzie wylądował się na lotnisku Kilimandżaro. Powrót mam planowany na 11 stycznia. W momencie oddania materiału do druku Karol był w trakcie marszu na górę.

- Patrzyłem na prognozy pogody. Wiem, że na dole jest

ponad 30 stopni. Na szczycie minus 10, a nawet minus 20 stopni. To przepaść. W ciągu kilkudziesięciu godzin od pojawienia się potów na czole będę musiał ubrać się bardzo grubo, by nie zamarać. Przede mną niesamowite doświadczenie - mówi.

Kurowianin wybrał się w podróż poprzez agencję wypraw wysokogórskich, zajmującą się tego typu wyprawami.

- Po ich stronie jest cała logistyka. Koszty? Nie są to małe stawki. Trzeba było trochę oszczędzić. Oprócz opłaty za podróż, przeloty, trzeba doliczyć koszty testów PCR, wizy tanzańskiej, tragarzy, którzy niosą nasze główne plecaki. Taki człowiek otrzymuje 200 dolarów. Cała grupa podróżników będzie wynosiła dziesięć osób. To ludzie, którzy w tym samym terminie wykupili wyprawę - dodaje.

Jak mówi Karol, przed nim

Na dole jest ponad 30 stopni. Na szczycie minus 10, a nawet minus 20 stopni

największe wyzwanie w życiu, choćby z racji wieku.

- Mam jeszcze swoje marzenia. Teraz za każdym razem powtarzam, że to wyprawa życia. Zapewne okaże się, że kolejna będzie jeszcze ważniejsza. Wszystko wyjdzie w praniu - śmieje się i dodaje, że od dwóch lat codziennie szlifował swoją formę. - Skoro świt wyruszałem z kijkami przed siebie. Mieszkam w Kurowie i wyznaczyłem sobie trasę około dziesięciu kilometrów. Chodziłem wzdłuż trasy S17 drogą serwisową. Dochodziłem do miejsca obsługi pojazdów i wracałem do domu - twierdzi.

Szczepienie na covid i żółtą febrę

Pasternak przygotował specjalistyczny sprzęt, by w komfortowych warunkach zdobyć szczyt.

- Niemal cały sprzęt zakupiłem w ostatnim półroczu, żeby przeszedł testy. Mam dwie pary butów: podejściówki i takie wyższe. Na miejscu warunki mocno się zmieniają. Rozpocznę od przejścia puszczy, gdzie pada deszcz. Temperatura jest bardzo wysoka. Im wyżej, przestaje padać, ale pojawia się wiatr i niższa temperatura - dodaje.

60-latek ma za sobą załatwienie wszelkich spraw formalnych. - Żyjemy w dobie koronawirusa. Zmieniły się zasady wyjazdu z Tanzanii do strefy Schengen. Tego nie było jeszcze kilka miesięcy temu. Na szczęście ze wszystkim sobie poradziłem. Na szczęście po wykonaniu testu przed powrotem do Polski nie będę miał kwarantanny. Przyjąłem trzecią dawkę szczepionki. Jeśli będę miał negatywny wynik testu, chwilę po przyjeździe do Kurowa, przywitam się z sąsiadami, kolegami i koleżankami - mówi.

Pasternak przyjął szczepionkę na żółtą febrę.

- Taki zabieg robi się raz na całe życie. Mogłem przyjąć leki na malarię, ale po jego podaniu organizm jest mocno osłabiony. Zrezygnowałem z tego. Zdecydowałem, że podwoję dawkę środków przeciwko komarom, które przenoszą tę chorobę. Komary występują do wysokości 2500 metrów. Mam nadzieję, że po przyjeździe będę miał więcej szczegółów i ciekawostek, którymi podzielę się na łamach Wspólnoty. Trzymajcie kciuki i do zobaczenia - kończy.

mp



Zostawił dzieci same i półnagi biegł po mieście

25-latni mieszkaniec Lublina w noc wigilijną zostawił dwójkę małych dzieci w domu. W tym czasie półnagi, po narkotykach, biegł po okolicy.

W Wigilię świąt Bożego Narodzenia przed godziną 23 policjanci otrzymali zgłoszenie o półnagim mężczyźnie, który biegł po centrum Lublina. Był bardzo pobudzony i agresywny. Z uwagi na podejrzenia zażycia narkotyków trafił do szpitala.

Niedługo po północy wpłynęło kolejne zgłoszenie. Tym razem dzwonił sąsiad, który podejrzewał, że w mieszkaniu przy ulicy Krakowskie Przedmieście przebywa bez opieki dwoje małych dzieci. Na miejscu policjanci zastali śpiące rodzeństwo w wieku 4 i 5 lat. Jak się okazało, to właśnie ich ojca mundurowi odwieźli do szpitala.

Dzieci nie wskazywały oznak zaniedbania. 25-latni ojciec usłyszał zarzuty narażenia na bezpośrednie niebezpieczeństwo utraty życia i zdrowia.

Zaatakował nożem znajomego

26-latni mieszkaniec Lublina w wieczór wigilijny w trakcie libacji alkoholowej w mieszkaniu przy ulicy Droga Męczenników Majdanka w Lublinie ugodził nożem 56-latka.

Policjanci zatrzymali 26-latniego lublinianina. Okazało się, że on poszukiwany także w związku z pocięciem nożem opon w 11 samochodach stojących na niestrzeżonym parkingu.

26-latek usłyszał dwa zarzuty. Odpowie za zniszczenie mienia oraz spowodowanie uszkodzenia ciała. Nie potrafił wytłumaczyć swojego zachowania.

Zabrał taksówkarzowi utarg

Pasażer po zamówieniu przejazdu usiadł na przednie siedzenie. Podczas jazdy sięgnął po pojemnik, w którym kierowca trzymał gotówkę. Gdy 24-latni kierowca zareagował i zatrzymał samochód, mężczyzna stał się agresywny. Przycisnął taksówkarza do siedzenia i przyłożył mu pięść do twarzy. Następnie ukradł pieniądze i uciekł. Pasażerem okazał się 19-latni mieszkaniec Lublina. Grozi mu 12 lat więzienia.

McDonlad`s w Łukowie już otwarty. Drwał wyprze z miasta schabowe?

ŁUKÓW Młodzi wybierali kanapkę drwala, dzieci chciały Happy Meala, a starsza pani pytała, czy kawa jest za darmo. Tak wyglądały pierwsze chwile działalności restauracji McDonald`s w Łukowie.

Łuków czekał na McDonald`sa od dobrych kilku lat. Co jakiś czas pojawiała się pogłoska, że w tym czy innym miejscu buduje się McDonald`s. W tym czasie łukowianie jeździli do „Macka” do Siedlec, bo najbliżej. Sieciowa restauracja była taką atrakcją, że każda szkolna wycieczka z naszego powiatu musiała mieć w programie „posiłek w McDonald`s”.

Na Nowy Rok

I wreszcie „Mack” jest w Łukowie. Budowa trwała kilka miesięcy. Restauracja zlokalizowana jest przy rondzie na ulicy Warszawskiej i Alejach Wojska Polskiego, na terenie po rozebranej centrali nasiennej. Pierwszych gości przyciągnęła 3 stycznia.

Zainteresowanych nie brakowało. Około godziny 11:00 było już sporo ludzi. Obsługa przy wejściu pilnowała, żeby wchodzić w masce i dezynfekować ręce. Ze względu na obostrzenia ograniczona jest liczba gości wewnątrz. Dania pracownicy przynoszą do stolików, jeżeli chcesz zjeść na miejscu. Posiłek można zamówić bezpośrednio przy ladzie, albo



Restauracja McDonald`s w Łukowie w pierwszym dniu działalności przyciągnęła wielu miłośników tego typu fast-foodów

wybrać danie i opłacić za pomocą automatu z ekranem dotykowym. Jest także McDrive, czyli możliwość zamawiania jedzenia i odbierania go bez wysiadania z samochodu.

- Fajnie, że McDonald`s w końcu jest w Łukowie. Liczę, że w wakacje można będzie tam się załapać do pracy i sobie dorobić. Dziś jedzenie było smaczne, kanapka drwala jak zawsze najlepsza. Trochę się zacinęły automaty do zamawiania, ale obsługa szybko pomagała w takich sytuacjach – mówi studentka Ola, która przyszła na otwarcie ze swoim chłopakiem.

- Restauracja na pewno będzie miała wzięcie, bo z okolic i nawet



Państwo Henryka i Czesław Górka mieszkają po sąsiedztwie z McDonald`s-em. Przyszli na otwarcie z ciekawości i spróbować tutejszych dań

z Radzyna będą ludzie przyjeżdżali. McDonald`s stanie się takim miejscem spotkań dla młodzieży przez cały rok - mówi inna para przy stoliku w restauracji.

Przed budynkiem McDonald`sa

jest sporo stolików i plac zabaw dla dzieci. Problemem może być tylko za mała liczba miejsc parkingowych, ale możliwe, że tylko w dniu otwarcia wszystkie były zajęte.

? NASZA SONDA

Zapytaliśmy uczestników sondy o wrażenia z otwarcia restauracji McDonald`s w Łukowie



NA ZDJĘCIU: PAWEŁ MATEUSZ I JULIA

To jedni z pierwszych gości nowo otwartej restauracji McDonald`s w Łukowie. Wydarzenie spotkało się z ogromnym zainteresowaniem mieszkańców miasta.



BARTOSZ ALESZKIEWICZ: Zamierzam zamówić Burgera Drwala. Po prostu w drodze wyjątku w nowej restauracji McDonald`s w Łukowie. Zwykle są to inne zamówienia.



SZYMON GRZYWACZ: Zamówiłem dość sporo. Odbieram pozytywnie otwarcie McDonald`s w Łukowie. Wiele czasu czekałem na lokalną wersję tej restauracji. Wcześniej jeździłem do Siedlec lub do innych miast do tych barów.



CZESŁAW GÓRKA: Powstał piękny budynek amerykańskiej sieci. Chciałbym jednak, żeby zamówienia w restauracji były tańsze dla emerytów. Myślę, że obecność baru wpłynie na odmłodzenie się Łukowa. To dobre miejsce dla młodzieży.



HENRYKA GÓRKA: Podobają mi się, że otwiera się amerykański bar w Łukowie, bo młodzież będzie miała nową atrakcję. Być może restauracja McDonald`s wpłynie na napływ obcokrajowców do naszego miasta.

Marek Jedynak

Wyższa Szkoła Gotowania na Gazie – cz. IV

Baleron białoruski – coś na ząb, gdy się już wstanie od świątecznego stołu

Nazwa trochę myli – bo ani to baleron, ani białoruski, ale pod taką nazwą funkcjonuje. Podobnie, jak „placik po węgiersku” nie ma nic wspólnego z kuchnią węgierską...

To jest ten moment w całym roku, kiedy o gotowaniu pisze się najtrudniej: właśnie wszyscy wstaliśmy od świątecznych stołów, każdy bardziej rozglądając się, jak by tu nowo nabyte kilogramy zrzucić. Niektórzy opowiadają sobie i znajomym, jak to zaraz, już za chwilę, po Nowym Roku wezmą się za siłownię i dietę... A tu nowe pomysły na obżarstwo.

Rozsądnym kompromisem jest baleron białoruski. Delikatna, w miarę niskokaloryczna gotowana rolada z kurczaka, żadnego zbędnego tłuszczu. Ale przede wszystkim: pychota! Od



Uwielbiam życie na Podlasiu. Wigilia z krótką przerwą na wyprawę do kościoła przechodzi w obiad w św. Szczepana, potem Sylwester i Nowy Rok, chwila przerwy i nagle Boże Narodzenie u prawosławnych i unitów, Nowy Rok w kalendarzu juliańskim (czyli św. Melanii - stąd Małanka) i tydzień później Święto Jordanu... Coś czuję, że do 19 stycznia to ja nie schudnę...



Surowce:

Jeden porządny kurczak
Sól, pieprz, pieprz ziółowy, koperek, pietruszka
Sprzęt: ostry nóż, folia kucharska, sznurek kucharski, garnek.
Roboty: niecała godzina w ciągu dwóch dni.

lat stanowi żelazny punkt mojego kulinarnego repertuaru. Ba! Są tacy, co się upominają, że bym nie zapomniał zrobić!

Dobra, akcja!

1. Bierzymy w garść całego kurczaka. Myjemy, wycieramy do sucha.
2. Obcinamy szyję, końcówki skrzydeł, nacinamy skórę na piersiach, od przodu do kupra.
3. Paluchami zdejmujemy całą skórę, starając się jak najmniej ją uszkodzić, powinna pozostać w jednym dużym kawałku i w miarę niedziurawa. Trochę trzeba uważać przy udkach i skrzydłach, ale uwierzcie – brzmi to trudniej, niż wygląda.
4. Ostрым nożem odcinamy mięso od kości, po czym siekamy je dość drobno.
5. Do mięsa dodajemy trochę soli, pieprzu ziółowego i posiekane pęczki koperku i pietruszki. Mieszamy. Odstawiamy na noc do lodówki.
6. Skórę z kurczaka lekko oprószyć solą i pieprzem. I do lodówki.
7. Następnego dnia rozkładamy

skórę i układamy na niej mięso, formując wałek. Zwijamy wę, w miarę ścisłą, roladę.

8. Bierzymy folię kucharską (tę taką przezroczystą, miękką) i szczelnie, ciasno zawijamy w kilka warstw. Związujemy sznurkiem jak wędlinę do wędzenia.

9. Wkładamy do wrzącej wody i natychmiast wyłączamy ogień. Nasz pakunek powinien ok. 3-4 godzin spędzić w temperaturze ok. 70-80 stopni. Ale spokojnie, to nie apteka: co pół godziny (albo jak mi się przypomniało...) włączam palnik na kilka minut. Ma być gorąca, ale się nie gotować.

10. Ostatni ruch: wyjmujemy z wody i pozwalamy przez noc stężeć (stężeje na pewno, nie martwcie się...). Najlepiej czymś lekko docisnąć, żeby miało regularny kształt, ja robię to w keksówce.

Podajemy z białym pieczywem i dobrej jakości masłem. W towarzystwie szampana rzecz jasna.

Zbigniew Smółko

Kiedy bazylikę świętej Anny zamieniono na prawosławną cerkiew, ikonę wywieziono do Częstochowy

Matka Boska Kodeńska na wygnaniu (cz. I)

Rzymskich katolików w Kodniu było mało. Kiedy więc władze carskie postanowiły unitów zapisać przemocą do prawosławia, piękną barokową świątynię odebrano łacinnikom i oddano duchowieństwu prawosławnemu. Będący centrum największego sanktuarium na Nadbużu obraz Matki Boskiej nakazano wywieźć do odległej Częstochowy.

Na tle całego Południowego Podlasia rozwój sytuacji w Kodniu był dość nietypowy. Miasto należało w tym momencie do Krasieńskich z Krasicy, a Sapielowie ciągle czuli się z nim nie tylko związani emocjonalnie, ale i odpowiedzialni za to, co dalej będzie działo się z ich dawną włością.

Trzy świątynie Kodnia

W mieście istniały trzy świątynie chrześcijańskie. Pierwsza to starenka, drewniana, chyląca się ku ziemi, unicka cerkiew św. Michała (jedynym jej reliktem jest dzisiaj, stojąca przy głównej drodze, ceglana brama). Druga to oczywiście przepiękna, barokowa bazylika św. Anny, do której chodzili miejscowi rzymscy katolicy. No i była jeszcze kaplica zamkowa św. Ducha, łącząca zachodni gotyk ze wschodnim wystrojem. Parafia unicka miała ok. 3000 wiernych, katolików, jak się wydaje, było miejscowych około 300, z wioskami drugie tyle, ale świątynia stanowiła, podobnie jak i dzisiaj, znaczące centrum pielgrzymkowe. Do cerkwi św. Ducha nie chodził nikt, nie miała praktycznie dachu, była opuszczona, nie było nawet porządnego mostu, żeby przejść przez podmokłe otoczenie.

Katolicy rzymscy i greccy

Zwykle bywało tak, że Moskale, instalując w dawnej parafii unickiej księdza prawosławnego, po prostu zajmowali też unicką cerkiew. Kościół łaciński albo działał w miarę normalnie, albo po prostu był zamykany, żeby jego duchowieństwo nie niosło posługi unitom - tak było m.in. w Wohyniu i Ostrówkach (pow. radzyński). Jak istotna to była sprawa, widać było też w Kodniu - wiodącymi autorytetami dla unitów byli miejscowi księża łacini. Charyzmatyczny i odważny ksiądz Tytus Zegart był jednym z najaktywniejszych i rzutkich duchownych

Unitów w Kodniu było znacznie więcej niż rzymskich katolików



Trzy lata po odebraniu kościoła katolikom dokonano jego zewnętrznej przebudowy - na wieżach zamontowano typowe dla architektury moskiewskiej „banie”

w regionie, jego determinacji nie były w stanie powstrzymać nawet częste sankcje administracyjne - zaangażowany był w powstanie, co przypłacił zsyłką. Podobnie aktywny był jego wikary, ksiądz Eugeniusz Wojewódzki. Uczciwie jednak trzeba przyznać, że nie był to obrazek idylliczny: częste problemy wynikały z faktu, iż łacinnicy dość chętnie próbowali skłonić unitów do zmiany obrządku.

Miasteczko polsko-żydowskie, wioski rusińskie

Rysując panoramę Kodnia lat osiemdziesiątych XIX wieku, trzeba też zwrócić uwagę na wyraźne zróżnicowanie wewnątrz samych unitów: mieszczenie, mimo wschodniego obrządku częściej niż ich współwyznawcy ze wsi identyfikowali się z polskością. Objawem tego był ich udział w Powstaniu Styczniowym - Kodeń był jedną z bardzo niewielu miejscowości na Północnej Lubelszczyźnie, gdzie w Noc Styczniową powstańcom udało się zająć miasto i odnieść, może i krótkotrwały, ale jednak sukces taktyczny.

Dawna cerkiew unicka nie nadawała się do remontu

Zabrać kościół!

Myśl odebrania łacinnikom ich ogromnej świątyni pojawiła się na kilka lat wcześniej, zanim została

wprowadzona w czyn, około roku 1871. Przeprowadzone analizy wykazały, że cerkiew św. Michała nie nadaje się do remontu ani rozbudowy. Zebranie funduszy na budowę nowej świątyni prawosławnej wydawało się dla administracji przedsięwzięciem poza zasięgiem - chociaż sami Sapielowie byli skłonni poważną kwotę na ten cel wyłożyć, byle kościół pozostał w rękach katolików. Pomysł zajęcia bazyliki miał, w oczach zaborców jeszcze jeden atut: odbierał Polakom ostatni punkt oparcia: najbliższe kościoły pozostawały w Terespolu, Huszycz, Sławatyczach, Białej i Wisznicach.

Oporny Kodeń

W 1867 roku, podczas akcji wyprowadzania z cerkwi unickich elementów, które przeniknęły z obrządku zachodniego (ołtarzy bocznych, organów, sygnatur, nieznanym chrześcijaństwu wschodniemu form modlitwy takich jak różaniec czy śpiew Godzinek) w Kodniu doszło do zamieszek, w czasie których, zdaje się, że dość przypadkowo, z rąk kozaków zginął jeden z parafian, Emilian Żeszczynski. Próba osłabienia ducha „opornych” było przysłanie ugodowo wobec władzy nastawionego księdza Apolinarego Ulanickiego. Pomysł ten jednak zupełnie nie wypalił: nowy paroch nie miał cienia charyzmy ani pasji, nie zyskał zaufania, ani szacunku parafian. Dwa razy nawet został przez nich obity. Owszem, rozkazy wła-

Niemcy jeszcze pół roku po bitwie wyszukiwali jej uczestników



Plac po rozebranej w 1878 roku cerkwi św. Michała w Kodniu. Do dziś stoi brama - dzwonnica

Dla osób chcących poszerzyć swoją wiedzę doskonałym źródłem informacji o przeszłości Kodnia jest, książka Jarosława Onyszcuka „Kodeń - od siedziby magnackiej do osady gminnej”, wydana w 2016 roku w Warszawie i Kodniu. Dla miłośników historii regionu jest to absolutnie pozycja obowiązkowa.

dzy wykonywał posłusznie, kiedy kazali, to oficjalnie przeszedł na prawosławie, większość czasu jednak poświęcał na robienie jakichś dość podejrzanych interesów z miejscowymi starozakonnymi. Jeśli już unicki szukał wsparcia u duchownego swojego obrządku, to szybciej u księdza Bojarskiego z Dobratycz, Kalinowskiego z Kostomłot, Budziłowicza z Dobrynia czy Łackiego z Zabłocia.

Formalnie prawosławni

W styczniu 1874 roku pod kodeńską cerkwią nie doszło do poważniejszych zamieszek na miarę Pratulina, Drelowa czy Bezwoli. Formalny opór trwał przez cały rok. Nakładane sztrafy i kontrybucje, aresztowania, wygnanie z sąsiednich parafii wyżej wymienionych opornych duchownych unickich, sprawiły, że pod koniec roku doszło do formalnego przyjęcia przez parafię prawosławia. Dla wielu wiernych był to tylko pozór - do sakramentów na nowych warunkach przystępowała wyraźna mniejszość, władze zaś ciągle miewały powody, żeby opornych zamykać, a nawet zsyłać

katolików. Nie wywierało to na decydentach żadnego wrażenia, gdyż sprawa miała, jak wskazaliśmy wyżej, dodatkowo aspekt polityczny.

Najpierw wygnali księży

W marcu 1875 wygnano z parafii księdza Zegartę, chwilę potem księdza Wojewódzkiego. 6 kwietnia 1875 Minister Spraw Wewnętrznych powiadomił biskupa lubelskiego, że zamyka rzymskokatolicką parafię w Kodniu, a kościół przekazuje duchowieństwu prawosławnemu. Tymczasowo opiekę duchową nad wiernymi sprawować mieli proboszczowie ze Sławatycz i Huszycz, co jednak siłą rzeczy było dość iluzoryczne. Prośby o zgodę na odprawianie nabożeństw w cmentarnej kaplicy pw. św. Wawrzyńca były przez administrację odrzucane. Budowa kościoła w Tucznaj, do którego mieli uczęszczać także kodeńscy rzymscy katolicy, była dopiero w planach.

Każdy brał, co mógł

Przez całe lato trwał podział kościelnego mienia, dzielenie utensyliów liturgicznych i obrazów. Coś było trzeba postanowić w sprawie znajdujących się w krypcie świątyni trumien z ciałami Sapielow. Nie było to szczególnie budujące widowisko: dość pasywny do tej pory w sprawie obrony kościoła Ludwik Krasieński aktywnie zabiegał o elementy wystroju, okoliczni proboszczowie łacini chętnie zgłaszali chęć przechowania poszczególnych przedmiotów czy ksiąg. Ciało Sapielow do Krasicy zabrał Leon Sapiela. Ołtarz i ambona do Opinogóry. W pośpiechu nie obfotografowano nawet oryginalnego wystroju, mimo że dzielny rzadca Kotarbiński namawiał do tego gorąco.

Największy skarb

No i został, przede wszystkim, jeden problem. Technicznie łatwy, administracyjnie też, bo odpowiedni, dość szczegółowe zarządzenie gubernatora Gromycki leżało na stole. Wywiezienie największego skarbu, religijnego i emocjonalnego serca świątyni. Cudownego obrazu Matki Boskiej z Guadelupe, Matki Boskiej Kodeńskiej do Częstochowy. Tego nie dało się zrobić po cichu.

Jak niewiele wiemy... Z najdawniejszych dziejów Łukowa (cz. II)

Kto i po co napadał na Łuków

Ani archeologia, ani źródła pisane nie zdradzają tajemnicy początków miasta. Najstarsza wzmianka z 1244 potwierdza, że Łuków istniał - cała reszta budzi poważne wątpliwości.

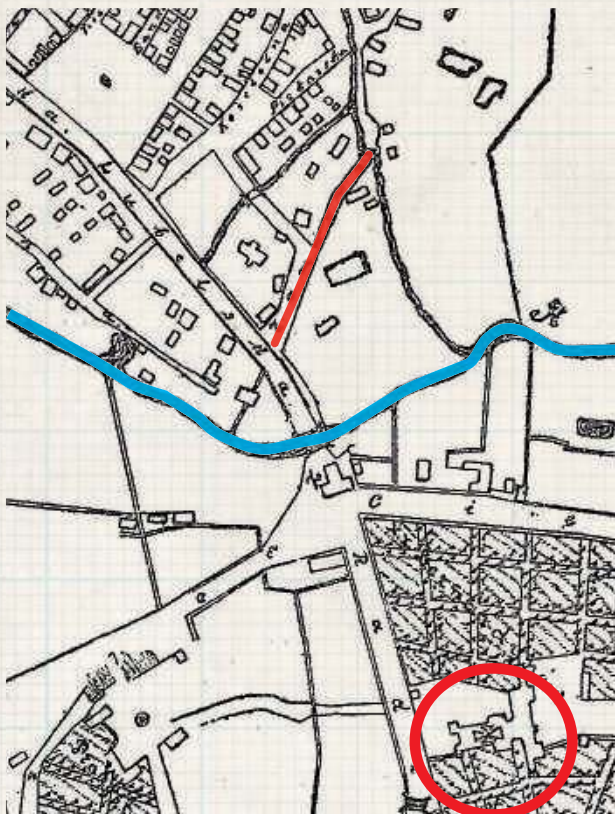
Czasem coś o początkach miasta, zwłaszcza jeśli najstarsza nazwa nie budzi wątpliwości - a tak jest w wypadku Łukowa - powie samo jego miano. Tym razem jednak nie dowiemy się zbyt wiele. Łuków to proste określenie cechy krajobrazowo-topograficznej: gdzieś tam na początku jest „ług”, „łęg”, czyli po prostu podmokła łąka, wręcz trzęsawisko, niemal bagienko. Dziś, kiedy cywilizacja przykryła wszystko betonem, taka identyfikacja jest nieoczywista, jednak zupełnie poprawna. Odrzucić oczywiście trzeba pomysł - lepszy w sumie marketingowo... - wywodzenia nazwy nie od bagna, a od łuków, które miały być rzekomo produkowane w okolicy albo wręcz od bitwy, o rezultacie której miała ta broń rozstrzygnąć - nic o takich wydarzeniach nie wiadomo. Nie wydaje się też, by była to nazwa dzierzawcza, to znaczy sygnalizująca, że ośrodek miał należeć do jakiegoś Łęka, Łuka czy Ługa - nie znamy żadnego imienia, od którego byśmy mogli taką nazwę wywieść. Ot, podmokła łąka i tyle.

Może gdyby pokopać...

Archeologia nie mówi nam zbyt wiele. Muzeum Regionalne w Łukowie we współpracy z Instytutem Archeologii Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie i Instytutem Archeologii i Etnologii PAN w 2015 roku przeprowadziły rozpoznanie archeologiczne ziemi łukowskiej, którego efektem była identyfikacja całej grupy stanowisk, badania nieinwazyjne i stworzenie szeregu kart (fiszek) Archeologicznego Zdjęcia Polski. Na obecnym etapie na pewno jest to cenny przyczynek i złapanie wielu tropów, jednak żadnej jakościowej zmiany do naszej opowieści nie wniosły.

Jak daleko sięgała kasztelania

Zostają więc źródła pisane. Po sto razy odczytywane i ciągle z tym samym skutkiem. W 1233 roku Kock zostaje oddany pod władzę kasztelana łukowskiego. Mamy więc już jakiś gród z ustaloną nazwą, którego zwierzchnik ma określone kompetencje administracyjne i sądowe, sięgające na obszar o promieniu kilkudziesięciu kilometrów. Jaką rolę osadzenie tutaj kasztelanii mogło odgrywać? Istnieje pełna zgoda, że miał być punktem oporu wobec najazdów Jaćwingów, wojowniczego bałtyjskiego ludu, który swoje główne siedziby miał w tym czasie w okolicach



Wycinek mapy Łazowskiego z 1821 roku. Na czerwono zaznaczona ulica Zamkowa, na niebiesko Krzna, w prawym dolnym rogu kościół bernardynów

Nazwa terenu na północ od Krzny w okolicach dzisiejszej Kanałowej „Zamczysko” była czytelna dla mieszkańców miasta jeszcze w początkach XX wieku. Rozpytani na tę okoliczność dzisiejsi mieszkańcy Łukowa nie potwierdzili, aby za ich pamięci była w użyciu

dzisiejszych Suwałk. Jak daleko mogło sięgać władztwo owego kasztelana? Pewną przesłanką może być kształtowanie się późniejszej sieci kościelnej: na

wschodzie ograniczenie z pewnością była pustaś nad Białką, z której z czasem wyłoni się Kozi Rynek - Radzyń. Parafia Ulan wywodzi się oczywiście

z parafii łukowskiej. Kock, jak się wydaje, przyjmując za dobrą monetę wspomniany zapis, był incydentalnie dołączony do tego obszaru (stan ten trwał do 1258 roku), później ewidentnie ciążył już bardziej w stronę małopolskiego Lublina niż Mazowsza.

Co się wydarzyło w 1244

Pierwsza w stu procentach pewna data to 1244 rok. W „Roczniku Małopolskim” znajdujemy informację, że „Prusowie zniszczyli napadami Łuków, Lublin i Sieciechów”. W tej lakonicznej notce jest sporo zagadek. Najpierw śmiało możemy z niej wyeliminować Prusów (i Jaćwingów też), ewidentnie chodzi o najazd Rusinów księcia Daniela Halickiego. Co do zakresu zniszczeń: trzy lata wcześniej przez te same grody przetoczył się najazd tatarski (Sieciechów się oparł...), trudno ocenić, czy w ogóle było co niszczyć. A może zupełnie odwrotnie: skoro kilka lat później Łuków pojawia się w kontekście utworzenia w nim biskupstwa, być może udało się ująć z zawieruchy cało. Pewne jest tylko to, że ośrodek musiał być już znaczny i rozpoznawalny, skoro wymieniono go razem z Lublinem i Sieciechowem. Pozwala to przesunąć datę powstania osady na co najmniej kilkadziesiąt lat wstecz, pewnie w wiek XII.

Zamek na pograniczu

Co mogło być argumentem za rozwojem? No właśnie graniczne położenie. Sam koniuszek Małopolski, przy samej granicy z Mazowszem, nieco dalej zaczyna się Wschód... O topografii samego miasta zbyt wiele nie wiemy: wydaje się, że głównym punktem był drewniany zameczek, bardziej pewnie będący ogrodzonym palisadą zespołem kilku budynków gospodarskich, może z zewnątrz oblepionych chatynkami personelu. Gdzie dokładnie? Na planie miasta narysowanym przez Bazylego Łazowskiego w 1821 znajdujemy ulicę Zamkową, w widłach północnego brzegu Południowej Krzny i jej starego kanału, w sąsiedztwie ówczesnej ulicy Lubelskiej i Piekarskiej i Kościelnej. Na dzisiejszej mapie najbliższej by było do ulicy Kanałowej. W XIX wieku o tej części miasta mawiano się powszechnie jeszcze „Zamczysko”. Chociaż wydaje się, że jakkolwiek ślad z powierzchni ziemi ostatecznie zniknął w XVII wieku - zdaje się, że potop szwedzki i towarzyszący mu najazd Węgrów Rakoczego jest najprostszą logicznie do przyjęcia datą. Ach, gdyby tam ktoś porządnie pokopał... Największą, budzącą emocje i - przede wszystkim! - wyobraźnię, jest historia o rzekomym powołaniu w połowie XIII wieku w Łukowie biskupstwa i - co jeszcze ciekawsze! - placówki templariuszy (cdn.).

Zbigniew Smółko



REGION W DAWNEJ FOTOGRAFII



Fotografia z roku ok. 1908. Kościół św. Stanisława biskupa i zabudowa miejska w Janowcu nad Wisłą. Jedna z najstarszych świątyń, w najstarszej swojej części z pierwszej połowy XVI wieku, fundacji Firlejów. W czasie I wojny światowej częściowo zniszczony

Nazwa pochodzi od...

Puchaczów czy Puhaczów

Ośrodek zapewne istniał już w XII wieku. Na lewym brzegu Świnki, na terenie dzisiejszej Starej Wsi, była wieś należąca do benedyktynów z Sieciechowa. Jaką nosił nazwę?

Wydaje się, że można Puchaczów identyfikować z obecną w XV-wiecznych źródłach wsią Łęczna Mnisza (Lanczna monachorum), Łęczna wiejska. W 1526 roku opat Maciej z Ryczywołu wystąpił do króla o nadanie praw miejskich dla Puchaczowa, Zygmunt Stary rok później prośbie uczynił zadość.

Najoczywistsze skojarzenie dotyczące pochodzenia nazwy to znany nam dobrze puchacz, największa sowa świata, rzeczywiście występująca we wskazanym regionie. Zdaniem profesora Stanisława Warchoła, autora

bezcennej książki „Nazwy miast Lubelszczyzny” z 1964 roku od tego pięknego ptaszydła miał wziąć swój przydomek jakiś, nieznany nam dziś bliżej, człowiek, mający być pierwszym właścicielem albo założycielem ośrodka, a sama nazwa ma charakter dzierzawczy, taki jak Janów czy Dzierżoniów. Problemy są tylko dwa. Po pierwsze nie znamy w żadnej innej lokalizacji kogoś, kto by ówczynie bądź wcześniej nosił takie miano. Po drugie zaś ta nazwa pojawia się w XVI wieku zupełnie ex nihilo, nie widać w niej śladu dawniejszej tradycji obejmującej dawnego właściciela, którego po prostu nie było, władali tu od stuleci mnisi z Sieciechowa.

Profesor Warchoła wskazał, że w XVI i XVII wieku występuje ona w źródłach w brzmieniu „Puchaczów”, jednak w 1675 roku na pieczęci pojawiło się

sformułowanie „Patronus Puhaczoviensis”. Zasadniczo dawna reguła ortograficzna nakazywała pisanie słów pochodzących z obcych języków przez samo „h”. A takie „h” jest w podobnych nazwach spotykane, ale zdecydowanie dalej na wschód, na terenach dzisiejszej Białorusi i Ukrainy. Tu możemy zauważyć nawet rosyjskiego „pugacza”. Kiedyś polszczyzna mówiona znacznie wyraźniej niż dziś sygnalizowała odróżnienie „h” od „ch”, dźwiękonaśladowcze „puh! puh!” imitujące sowę było znacznie bardziej czytelne. Pamiętajmy, że dopiero w 1936 roku dokonano się reforma polskiej ortografii, która dopuściła i nakazała m.in. „puchacza” ale też „puchar”, pisany wcześniej „puhar”. Wydaje się więc, że to pieczęć z XVII wieku należy dać więcej wiary.

Zbigniew Smółko

ROZMOWA Z Tomaszem Woźniakiem, bramkarzem Górnika Łęczna

Tomasz Woźniak amuletem Górnika

7 stycznia skończy 20 lat. Tomasz Woźniak związał się kontraktem z Górnikiem Łęczna do 30 czerwca 2023 roku z opcją przedłużenia o kolejne 12 miesięcy.

Co ciekawe, trzykrotnie zasiadł na ławce rezerwowych podczas meczów w Ekstraklasie, a zielonoczerwni za każdym razem cieszyli się z punktów.

Jego pierwszym klubem było Mazowsze Miętne. W grupach młodzieżowych trenował i grał w barwach Varsovi Warszawa i Legii Warszawa. Przez dwa sezony terminował we włoskiej Genui, zaś ostatni rok spędził w drugoligowcu - SPAL 2013.

W Tomku, wiesz, że jesteś amuletem Górnika Łęczna?
- (Śmiech - przyp. red.) Tak wiem, już to słyszałem od kolegów w szatni.

W Coś w tym musi być...

- Tak jak już było mówione: amulet, lecz jeszcze dużo meczów przed nami. Damy z siebie sto procent, żeby kontynuować passę. Mamy bardzo mocny zespół, co pokazaliśmy w ostatnich bojach. Zostałem zgłoszony do rozgrywek przed spotkaniem z Jagiellonią Białystok. Pojechałem na premierowy

mecz i wygraliśmy. Identycznie było z Cracovią w Krakowie oraz Zagłębiem Lubin przed własną publicznością.

W Gdyby tak zachować regułę?

- Z pewnością nikt z zarządu, sztabu, zawodników i kibiców nie miałby za złe, ale jestem w Górniku po to, by wywalczyć sobie miejsce między słupkami. Zdaję sobie sprawę, że niekwestionowaną postacią w bramce jest Maciej Gostomski, ale będę próbował przekonać szkoleniowca, by dawał mi szansę.

W Właśnie miałem zapytać o Gostomskiego...

- Mam tego świadomość, że Maciek to bardzo dobry, doświadczony bramkarz. Ciężko pracuję na swoją szansę. Nie marnuję czasu. Bardzo dużo rzeczy nauczyłem się od Macieka i jeszcze dużo przede mną.

W Masz mocno piłkarskie nazwisko, ale szersza publiczność Ciebie nie zna...

- Pochodzę z małej miejscowości obok Garwolina, z Trąbek. Zaczynałem grać w Mazowszu Miętne. Potem była Legia Warszawa i stoleczna Varsovia. Ostatnie trzy lata spędziłem we Włoszech. Mam w CV grę w Genoi i SPAL. W pierwszym z klubów byłem przez dwa lata. W pierwszym roku grałem w zespole do lat 17. Później w Primaveraze w obu wymienionych ekipach.

W Wróciłeś do kraju. Jak wyglądało przywitanie z Ekstraklasą?

- Bardzo dobrze czuję się tutaj w Łęcznej. Przyszedłem z myślą o dalszym rozwoju.

W W jakich okolicznościach trafiłeś do Górnika Łęczna?

- Trenowałem z Górnikiem od połowy sierpnia, lecz jeden z włoskich klubów zwlekał z podpisaniem papierów. Udało się to dopiero przed meczem z Jagiellonią. Te dokumenty musiały zostać podpisane, przez włoski klub, abym mógł podpisać umowę w Łęcznej.

W Co jesteś w stanie dać drużynie?

- Na pewno wolę walki i zaangażowanie. Jeśli dostanę szansę to dam z siebie sto procent, aby pomóc drużynie. Po to trenuję, żeby grać. Jestem przygotowany do podjęcia wyzwania.

W Za chwilę skończysz 20 lat i chyba trzeba będzie wkroczyć do dorosłej piłki?

- Tak dokładnie. Stąd ta zmiana, przeprowadzka z Włoch do Polski. Mogłem zostać w Italii, ale trzeba było podjąć decyzję. Jestem bardzo zadowolony.

W Po ostatnim boju podarowałeś koszulkę tacie, który dzień wcześniej miał urodziny. To ważna postać w życiu sportowym?

- Najczęściej tata przyjeżdża na mecze, ponieważ też interesuje go piłka nożna. To on zabrał mnie na pierwszy trening. Bardzo dużo mu zawdzięczam. Rodzice mnie wspierają i zawsze we mnie wierzyli. To oni było wsparciem w ciężkich momentach i cieszyli się razem ze mną, gdy odnosiłem sukcesy. Tata i mama to najważniejsze osoby w moim życiu.



Po ostatnim meczu Tomasz Woźniak zrobił prezent urodzinowy tacie i podarował mu swoją koszulkę

W Wiosną powalczyć o utrzymanie. Uda się?

- Moim zdaniem, jeśli zagramy tak jak w ostatnich trzech meczach, to się uda i Górnik Łęczna na dłużej zagości w Ekstraklasie, czyli tu gdzie jest nasze miejsce.

W Wiesz, że w Twoim wieku trzeba grać. Masz jeszcze niemal trzy sezony wieku młodzieżowca. To pomoże w wywalczeniu pozycji?

- Cały czas się rozwijam i nabieram doświadczenia. Jeśli trener postawi na mnie, będę gotowy, aby pomóc drużynie.

mp

Tamara Czumer w reprezentacji kraju!

Kolejne wyróżnienie dla międzyrzeczanki. Tamara Czumer ponownie została powołana do reprezentacji Polski w rugby w odmianie siedmioosobowej. 30-latką, która występuje w Legii Warszawa odebrała kolejny tytuł najlepszej za 2021 rok.

Tydzień przed świętami Bożego Narodzenia oraz tydzień po nowym roku białoczerwone miały zaplanowane weekendowe zgrupowania reprezentacji Polski rugby 7. Każde z nich odbędzie się w Gdańsku. Spotkania są etapem przygotowań do turnieju World Seven Series. W ostatnim czasie białoczerwone sięgnęły po złoty medal w zmaganiach International Invitational Women Dubai 7s.

- Jest to moje kolejne powołanie i na każdym zgrupowaniu czuję się wyróżniona. Cieszę się, że mogę spełniać swoje marzenia. Najpierw zdobyłyśmy wicemistrzostwo Eu-



Za Tamarą Czumer bardzo dobry rok. Wraz z reprezentacją Polski została wicemistrzynią Europy, zaś w Legii Warszawa została wybrana najlepszą zawodniczką

ropy, a teraz zagramy z najlepszymi drużynami świata na prestiżowym turnieju World Seven Series. Pierwszy turniej odbędzie się w Maladze

(22-23 stycznia), a drugi w Sewilli (29-30 stycznia). W meczach grupowych zmierzmy się z Australią, która wygrała poprzedni turniej

w Dubaju, z Irlandią oraz dobrze nam znaną z Mistrzostw Europy Hiszpanią. Wiemy jakiej gry możemy spodziewać od Hiszpanek i Irlandek, z którymi miałyśmy okazję już grać na turnieju w Elche, natomiast Australijki to jedna z najlepszych drużyn na świecie, dlatego gra z tak utytułowanym zespołem będzie dla nas cennym doświadczeniem. W Dubaju mogłyśmy zobaczyć na żywo jak grają najlepsze zespoły na świecie. Gra jest niezwykle dynamiczna, dziewczyny są bardzo szybkie i silne, dlatego jesteśmy podekscytowane możliwością gry z elitą światową - mówi Tamara.

Przed Czumer i koleżankami bardzo ważne wydarzenie - Mistrzostwa Europy, które tak jak poprzednio odbędą się w czerwcu w Portugalii oraz w lipcu w Rosji. Dodatkowo, również w lipcu Polki zagrają w turnieju kwalifikacyjnym do mistrzostw świata. Obecny rok będzie intensywny pod względem liczby ważnych turniejów. Latem 30-latką wraz z białoczerwonymi

sięgnęła po wicemistrzostwo Europy Sevens Grand Prix Series w Moskwie w rugby siedmioosobowym. Wówczas w klasyfikacji generalnej Polska musiała uznać wyższość Rosji.

W połowie grudnia Tamara Czumer pojawiła się na spotkaniu klubowym Legii Warszawa, aby podsumować mijający rok. Co warto podkreślić, międzyrzeczanka została wybrana najlepszą zawodniczką 2021 roku. - Jest to dla mnie szczególne wyróżnienie, doceniające ciężką pracę, poświęcenie i zaangażowanie. Nagroda ta to również zasługa całej drużyny, dzięki której mogę się rozwijać. Mimo że po raz kolejny zostałam wyróżniona, to za każdym razem nagroda daje mi motywację do jeszcze cięższej pracy - dodaje.

Tamara gra w rugby od prawie sześciu lat. - Myślę, że w tym momencie jestem w swojej najlepszej formie. Zdobyłam wicemistrzostwo Europy, zwiedzałam wiele krajów. Mimo że rodzina rugby nie jest duża, to tutaj poznałam wie-

lu wspaniałych ludzi, na których zawsze można liczyć. Z dziewczynami z drużyny spędzam więcej czasu niż ze znajomymi, rodziną, a mimo to mam od nich wiele wsparcia i mocno mi kibicują. Nie żałuję, że wybrałam rugby i cięszę się, że jestem w tym miejscu, w którym teraz jestem - mówi Czumer.

Międzyrzeczanka jest reprezentantką Legii Warszawa. Czumer występuje w ataku na pozycji „10”, gdzie odpowiada za rozegranie piłki, zaś w reprezentacji wychodzi na boisko w młynie na pozycji filara oraz na środku ataku. Rugby siedmioosobowe jest olimpijską odmianą rugby. Charakteryzuje się szybkością, dynamiką, jak również w porównaniu do klasycznej wersji rugby, mniejszą ilością gry w tzw. kontakcie. Jeden mecz trwa 14 minut (7 minut połowa), wydaje się krótko albo, biorąc pod uwagę intensywność gry, jest to sport wymagający bardzo dobrej kondycji.

mp
REG

Bialczanin warty ponad 100 milionów złotych!

Z Białej Podlaskiej pochodzi wielki skarb. Sebastian Szymański jest wychowankiem TOP-u 54. Mieszkał w pierwszym bloku od obiektów klubu młodzieżowego. Teraz robi furorę w Rosji. Z pewnością niedługo może spodziewać się kolejnych powołań do reprezentacji Polski.

W ostatnim czasie 22-latek położył się na stół operacyjny. W grudniowym meczu Dynamo z FK Ufa „Seba” opuścił boisko w ósmej minucie. Kontuzja wydawała się bardzo groźna ze względu na to, jak wyglądał atak w nogi Władysława Krotowa. Rywal otrzymał czerwoną kartkę. Jego agent Mariusz Piekarski uspokoił wszystkich. „Sebastian jest już po badaniach. To człowiek z gumy. Po brutalnym faulu w ostatnim meczu będzie gotowy do treningów z drużyną maksymalnie za dwa tygodnie” - napisał.

Tak się nie stało. Szymański nie wróci tak szybko na boisko. Korzystając z przerwy w rozgrywkach ligi rosyjskiej bialczanin poddał się operacji obustronnej przepukliny pachwinowej, z którą miał problem od dłuższego czasu. 22-latek przeszedł operację

w Niemczech. Do treningów ma być gotowy już w styczniu.

To bardzo dobra wiadomość dla wszystkich fanów Dynama Moskwa. „Seba” znakomicie spisuje się w tym sezonie. Rozegrał 17 meczów. Zdobył w nich pięć goli, a także zanotował sześć asyst. Szymański został wybrany do „jedenastki” rosyjskiej Premier Ligi. Wielokrotnie był wybierany jako MVP spotkania oraz do „jedenastki” kolejki. Wraz z Dynamem zajmuje drugie miejsce z dorobkiem 36 punktów. Dwa „oczka” więcej ma Zenit St. Petersburg. Wraz z klubem ze stolicy Rosji walczy o tytuł mistrzowski. Szymański przeniósł się do Dynama w 2019 roku. Kwota transferu z Legii Warszawa na wschód wyniosła mniej więcej 5,5 miliona euro. Od początku pełni ważną rolę w drużynie. W tym czasie rozegrał 71 meczów.

W ostatnich dniach 2021 roku portal Transfermarkt zaktualizował wycenę Sebastiana Szymańskiego. Jest ona większa o 5 milionów euro w porównaniu do czerwcowych notowań. Początkowo bialczanin był wyceniany na 6 milionów euro. W czerwcu 2021 roku 22-latek był warty o 2 miliony więcej. 29 grudnia pojawiła się informacja, iż były podopieczny Miłosza Storto w TOP-ie 54 Biała Podlaska jest wyceniany na 13 milionów euro! To najwyższa wartość



Korzystając z przerwy w rozgrywkach ligi rosyjskiej bialczanin poddał się operacji obustronnej przepukliny pachwinowej, z którą miał problem od dłuższego czasu. 22-latek przeszedł operację w Niemczech. Do treningów ma być gotowy już w styczniu

w jego dotychczasowej karierze. Według portalu tylko jeden zawodnik - Claudinho z Zenita St. Petersburg jest cenniejszy. Wartość Brazylijczyka to 16 milionów euro.

Patrząc na formę Szymańskiego obecny sezon w Dynamie może być ostatnim. Dlaczego? Z pewnością będzie łakomym kąskiem dla większych i potężniejszych. Z tego co wiadomo, Polak znalazł się na celowniku angielskich ekip. Agent Sebastiana potwierdził, że po naszego piłkarza zgłosił się klub rywalizujący w Premier League. Wieści przekazane przez agenta piłkarza potwierdził Mateusz Borek, który o szczegółach opowiedział w trakcie programu „Moc Futbolu”.

Mariusz Piekarski odbiera cały czas telefony z całej Europy w sprawie Sebastiana Szymańskiego. Ja już mówiłem o tym, że kilka klubów Premier League - i to całkiem niezłych - interesuje się tym zawodnikiem. [...] Natomiast muszę powiedzieć, że jest też Szymański na liście życzeń jednego z klubów wielkiej



„Seba” znakomicie spisuje się w tym sezonie. Rozegrał 17 meczów. Zdobył w nich pięć goli, a także zanotował sześć asyst. Szymański został wybrany do „jedenastki” rosyjskiej Premier Ligi. Wielokrotnie był wybierany jako MVP spotkania oraz do „jedenastki” kolejki. Wraz z Dynamem zajmuje drugie miejsce z dorobkiem 36 punktów. Dwa „oczka” więcej ma Zenit St. Petersburg

czwórki Bundesligi - powiedział. - Trzeba dzisiaj uwierzyć, że chodzi o wydanie 20-25 milionów euro, bo my o takiej kasie rozmawiamy. Była propozycja za 20 milionów z Anglii i Dynamo ją odrzuciło. Ekipa z Moskwy chce walczyć o miejsce gwarantujące przynajmniej start w kwalifikacjach Champions League - kontynuował. Być może klubem, który chciał kupić 22-latkę był West Ham United. „Młoty” plasują się w czołówce Premier League.

Liczy Szymańskiego

5,5 miliona euro - tyle zapłaciło Dynamo Moskwa za Szymańskiego

6,0 miliona euro - tyle był wart 22-latek kilka miesięcy później

8 milionów euro - tyle był wart w czerwcu 2021 roku

13 milionów euro - tyle jest wart obecnie bialczanin

91817400 złotych - tyle miał oferować West Ham United. Oferta została odrzucona przez Dynamo Moskwa

mp

ROZMOWA Z Łukaszem Olkowiczem, dziennikarzem „Przeglądu Sportowego”

Nie możemy rezygnować z takich zawodników

W Jaka jest wartość Sebastiana Szymańskiego?

- Słyszałem o kwocie 20 milionów euro. To dużo, ale pamiętajmy, że nowy pracodawca płaci za zawodnika w bardzo dobrej formie, które jest bardzo młody. Sebastian ma 22 lata i klub, który zdecyduje się pójść na zakupy, zapłaci za potencjał, którego jeszcze nie do końca znamy. Popatrzmy, Szymański gra w dobrej lidze, która u nas jest mało doceniana. Myślę, że gracz rodem z Białej Podlaskiej w przyszłości będzie występował w jednej z pięciu najlepszych lig w Europie. Wtedy przekonamy się o jego wartości.

W Nie ma co ukrywać, ale „Seba” odetchnął z ulgą jeśli chodzi o selekcjonera reprezentacji Polski...

REG



- W ostatnim czasie był pomijany przez Paulo Souse. Portugalczyka już nie ma na stanowisku, więc drzwi kadry otworzyły się przed nim na nowo. Brak powołań dla Szymańskiego był niewytłumaczalny. Nie mówimy o zawodniku z drugiego szeregu. Dla mnie Sebastian w takiej dyspozycji jakiej jest teraz to kandydat do gry w pierwszym składzie biało-czerwonych. Nie można było odmówić Souse autorskiego projektu na kadrę,

ale trzeba pamiętać, że jesteśmy ubogim piłkarsko narodem. Nie możemy rezygnować z takich zawodników. Jeszcze raz powtórzę, widzę go w wyjściowym składzie, a ostatnio nie był wśród 25 graczy powołanych na zgrupowanie. Dla mnie to dziwne.

W Zdecydował jeden mecz?

- Sebastian w marcu zagrał z Węgrami w Bukareszcie. Został wystawiony jak wahadłowy. On lepiej czuje się w środku pola. Lubi grę kombinacyjną. Od tamtej pory był pomijany przez selekcjonera. Z pewnością nie rozumiał tego piłkarz, jak również jego otoczenie oraz większość kibiców futbolu w naszym kraju. Przecież jeden słabszy występ nie może przekreślać szans takiego zawodnika.

mp

ROZMOWA Z Miłoszem Storto, pierwszym trenerem Szymańskiego w TOP-ie 54 Biała Podlaska

To nie koniec licytacji. „Seba” broni się boiskiem

W „Miły” wyłączasz emocje. Czy jako selekcjoner powołałby takiego gracza jak Sebastian Szymański?

- W Polsce nie mamy aż tylu utalentowanych zawodników pod względem technicznym, żeby pomijać „Sebę” przy ustalaniu zespołu narodowego. Mój wychowanek jest niezwykle kreatywnym graczem. Jest lewonożnym zawodnikiem, co jest dodatkowym atutem. Tacy piłkarze zawsze są w cenie. Myślę, że problem rozwiązał się sam. Paulo Sousa polecił do Brazylii, a za chwilę poznamy nazwisko nowego selekcjonera.

W Będzie stawiał na naszego „Sebusia”?

- Mam taką nadzieję. Sebastian grał regularnie w lidze, a popatrzmy, że trener kadry powoływał na zgrupowania takich, którzy nie łapią minut w swoich klubach. Zobacz-

my, bialczanin rozgrywa najlepszy sezon w życiu. Gra od deski do deski. Wcześniej wytykano mu brak liczb jako ofensywny pomocnik. Co dzieje się teraz? Sebastian nie tylko gra, ale strzela i asystuje, a wraz z drużyną zajmuje drugie miejsce w lidze. Tym zamyka usta wszystkim niedowiarkom. Jeśli ktoś ogląda jego występy zauważy, iż 22-latek notuje bardzo dużo kluczowych podań.

W Wróci do kadry?

- Mam taką nadzieję. Przed reprezentacją mecz z Rosją. Myślę, że wszyscy w kraju ze wschodu liczyli, iż Sebastiana nie będzie w kadrze. Zapewne będą zawiedzeni. Stawiam, że nowy selekcjoner postawi na naszego gracza.

W Jeden z klubów angielskich ponoć proponował 20 milionów euro...

- Jeśli Dynamo odrzuciło ofertę to

oznacza, iż spodziewają się większych pieniędzy za Szymańskiego. To nie koniec licytacji. „Seba” broni się boiskiem. Fajnie byłoby gdyby z zespołem z Moskwy zakwalifikował się do Ligi Mistrzów. Wówczas jego cena byłaby jeszcze większa.

W W tym momencie 20 „baniek” to niemal 100 milionów złotych...

- Kto widział takie pieniądze? Aż trudno sobie wyobrazić ile to pieniędzy.

W A Ty miałeś duży wkład w jego rozwój...

- Miałem przyjemność prowadzić go przez kilka sezonów w jego pierwszych latach przygody z piłką. Pozostaje tylko się cieszyć, iż świat zna zawodnika z Białej Podlaskiej. Czekamy na kolejnych, o których będzie głośno.

mp

CISOWIANKA®

Sponsor
tytułarny

Górnik II siłą IV ligi

Drugi zespół z Łęcznej zaskoczył in plus. Podopieczni Daniela Ruska na cztery kolejki przed końcem rundy zasadniczej mają zapewniony awans do grupy mistrzowskiej IV ligi. Dla szkoleniowca i dużej grupy graczy ostatnie pół roku było pierwszym momentem w przygodzie z piłką seniorską. Wszyscy zdali egzamin znakomicie.

ONI REPREZENTOWALI GÓRNIK II

Sebastian Bałaszek, Igor Belka, Dorian Bronowicki, Kacper Brzyski, Kamil Duda, Bartosz Fiedeń, Mateusz Golba, Michał Goliński, Damian Iwańczuk, Maciej Izdebski, Aleksander Jagiełło, Kacper Kamiński, Kacper Kocyła, Adrian Kostrzewski, Michał Król, Jakub Latała, Tymoteusz Lat, Luiz Mołodecki, Jakub Nowaczek, Marcel Obroślak, Olaf Orelko, Maciej Orłowski, Karol Pendel, Paweł Perdun, Arkadiusz Pluta, Patryk Pułajdowicz, Marcel Sobiesiak, Kuba Sowa, Michał



W górnym rzędzie od lewej: Daniel Rusek (trener), Damian Iwańczuk, Marcel Sobiesiak, Jakub Latała, Kacper Brzyski, Kacper Kocyła, Kamil Duda, Arkadiusz Pluta, Michał Szałachowski, Bartosz Fiedeń, Karol Wiech (asystent trenera). W dolnym rzędzie od lewej: Piotr Świeca, Mateusz Golba, Michał Król, Luiz Mołodecki, Igor Belka

Szałachowski, Piotr Świeca, Dawid Tkacz, Tomasz Tymosiak, Szymon Zablotny.

MECZ PO MECZU GÓRNIKA II

Górnik II - POM Iskra 3:4
Powiślak - Górnik II 1:4

Górnik II - Lublinianka 0:2
Opolanin - Górnik II 0:0
Górnik II - Lewart 3:2

mp



ROZMOWA Z Danielem Ruskiem, trenerem Górnika II Łęczna

Trzecia liga w Łęcznej? Pomidor

Jaką ocenę szkolną wystawiłbyś swojej drużynie za rozgrywki jesienne?

- Za całokształt rudny jesiennej nasz zespół zasługuje na „piątkę”. Początek przygotowań oraz gry kontrolne nie zapowiadały tego, że na cztery kolejki przed końcem rundy zasadniczej zapewnimy sobie udział w grupie mistrzowskiej. Nasi zawodnicy zasługują na taką notę, ponieważ z meczu na mecz prezentowali wyższy poziom umiejętności techniczno-taktycznych oraz indywidualnych.

Czyli 35 punktów w 18 meczach to dobry wynik?

- Satisfakcjonuje nas ten dorobek punktowy, jednak w naszym odczuciu powinien być większy, gdyż w kilku spotkaniach nie zasługiwaliśmy na porażkę.

Wygraliście 11 spotkań, dwa zremisowaliście, w pięciu ponieśliście porażki...

- Dokładnie, początek rozgrywek nie był dla nas łatwy. Większość zawodników pierwszy raz miała styczność z piłką seniorską, za co płaciliśmy „frycowe”. Niejednokrotnie pomimo naszej dominacji nie zdobywaliśmy kompletu punktów i przegrywaliśmy mecze przez przewagę fizyczną rywali. Staliśmy się szybko wyciągać wnioski z każdego meczu i dzięki temu przyszła seria siedmiu zwycięstw z rzędu.

Dla Ciebie to debiut jako szkoleniowca seniorów. Bałeś się wyzwania?

- Nie rozpatrywałem tego w kontekście strachu, lecz bardziej jako wyzwania. Nie znałem do końca realiów czwartej ligi ale wiedziałem, że praca z tak młodym zespołem, który jest zaangażowany i zdeterminowany w codziennej pracy musi się dobrze skończyć. Jako 31-letni szkoleniowiec zbieram kolejne doświadczenia, aby pomóc kolejnym młodym zawodnikom w przejściu między piłką młodzieżową a seniorską.

Dużo dało Tobie kilka miesięcy w dorosłej piłce?

- Każdy mecz to kolejne nowe doświadczenie i wnioski do dalszej pracy. Pracując do tej pory w drużynach młodzieżowych rywalizowaliśmy w tych samych kategoriach wiekowych na mniej więcej wyrównanym poziomie. W czwartej lidze zaś mierzymy się z zawodnikami, którzy swoją fizycznością dominują nad naszymi młodymi chłopakami. Musiałem szukać nowych rozwiązań na każdy mecz, znaleźć sposób na tworzenie przewag w danych sektorach boiska, aby nasi zawodnicy unikali kontaktu fizycznego z przeciwnikiem. Uświadomiłem sobie, że nie w każdym spotkaniu i nie z każdym przeciwnikiem jesteśmy w stanie narzucić swój styl gry. Były fragmenty meczów, gdzie chcieliśmy oddać inicjatywę przeciwnikowi, aby tworzyć sytuacje bramkowe po ataku szybkim. Jako trener chcę, aby mój zespół zawsze

grał w obronie wysokiej, niestety niektóre mecze i dobrze zorganizowane zespoły uświadomiły mi, że nie jesteśmy tak w stanie funkcjonować od pierwszej do ostatniej minuty.

Kiedys Górnik II Łęczna była mieszanką młodzieży oraz graczy z pierwszego zespołu. Jesienią były śladowe ilości graczy typowo z Ekstraklasy. Dlaczego nie było posilków?

- Byłem w stałym kontakcie z drugim trenerem Górnika Łęczna i przed każdym meczem przeprowadzaliśmy konsultacje i dobieraliśmy zawodników, adekwatnie do potrzeb pierwszej i drugiej drużyny.

Dużo pomagał Michał Król...

- Zawodnicy pierwszego zespołu występujący w meczach rezerw zawsze prezentowali bardzo wysoki poziom i za każdym razem wnosili wiele jakości do drużyny, często mając wpływ na finałny rezultat spotkań. Najwięcej spotkań rozegrał Michał Król, który był bardzo ważną częścią zespołu i swoim zaangażowaniem niejednokrotnie udowodnił, że jest profesjonalistą.

Trzeba chyba się cieszyć, iż młodzież radzi sobie bardzo pozytywnie w rywalizacji w seniorskiej piłce?

- Jesteśmy bardzo zadowoleni z postawy naszych młodych zawodników. Często muszą poradzić sobie z presją wywieraną przez przeciwników, zarówno psychiczną jak i fizyczną. Nie ustępują w walce, są bardzo

zaangażowani i konsekwentnie realizują postawione przed nimi założenia. Satisfakcjonująca jest opinia wielu trenerów, którzy chwalą nas za pomysł na grę i odwagę w fazie atakowania i bronienia. Cieszy nas fakt, iż nasi zawodnicy często podejmują ryzyko, chcąc dominować w meczu poprzez posiadanie piłki i tworzenie wielu sytuacji bramkowych.

Który z tych młodych może zrobić dużą karierę?

- Wierzę w każdego ze swoich zawodników i mam nadzieję, że czwarta liga będzie dla nich przepustką do gry w wyższych klasach rozgrywkowych. W rundzie wiosennej będziemy rywalizować w grupie mistrzowskiej i to będzie odpowiedzią dla chłopców, w jakim miejscu się znajdują.

Czego brakowało, by było jeszcze lepiej?

- Największym brakiem są cechy fizyczne młodych chłopców, którzy stając do rywalizacji z dorosłymi mężczyznami muszą liczyć się z ich przewagą. A jeśli chodzi o aspekty techniczno-taktyczne, to zimą skupimy się na fazie przejściowej z atakowania do bronienia

i organizacji gry w bronieniu, ponieważ w tej fazie straciliśmy najwięcej bramek. Do poprawy pozostaje jeszcze atak pozycyjny, gdyż wiele drużyn ogranicza się jedynie do bronienia własnej bramki.

Z czego jesteś najbardziej zadowolony?

- Cieszy mnie fakt, że w każdym meczu jesteśmy w stanie kreować sytuacje bramkowe. Nasi zawodnicy są w stanie reagować na dynamicznie zmieniającą się sytuację na boisku. Wszystkie założenia nad którymi pracujemy w mikrocyklu treningowym są przekładane na mecze ligowe.

Najlepszy jesienny mecz...

- Najlepsze spotkanie nie rozegraliśmy przeciwko Huraganowi Międzyrzec Podlaski. Wygraliśmy je aż 7:1. Był to mecz, w którym wszystko nam wychodziło. Idealna dyspozycja zawodników pozwoliła nam przez 90 minut kontrolować to spotkanie pod każdym względem. Pamiętajmy, że międzyrzeczanie są liderem tabeli.

Najgorszy mecz...

- Rozegraliśmy go w Łukowie. Przegraliśmy 0:2 z miejsc-

wymi Orłętami, nie stwarzając sobie dogodnej sytuacji bramkowej i pozwalając przeciwnikowi zepchnąć nas na własną połowę, tym samym dając się zdominować.

Czy zimą dojdzie do ruchów kadrowych?

- Na tą chwilę kadra naszego zespołu pozostaje bez zmian. Do zajęć wracamy 10 stycznia i wtedy będziemy chcieli rozmawiać z zawodnikami na temat ich przyszłości.

Jaki cel postawisz przed zespołem na wiosnę?

- Naszym głównym celem był awans do grupy mistrzowskiej i został on przez nas osiągnięty. Na wiosnę chcemy dobrze zaprezentować się w każdym spotkaniu ligowym i dalej zacząć ogrywać coraz młodszych zawodników, z myślą o kolejnym sezonie.

Trzecia liga w Łęcznej?

- Pomidor (śmiech - przyp. red.).

Jeszcze na koniec, do jakich zmian kadrowych doszło przed startem rozgrywek?

- Barwy klubowe zmienili: Patryk Tomasiak (Lewart Lubartów), Adrian Kucybała (Świdniczananka), Dominik Lipski, Rafał Szady i Mateusz Sowisz (Włodawianka Włodawa), Marcin Perdun oraz Jakub Cielebąk (Huczwa Tyśzowce), Karol Turek (Tomasovia Tomaszów Lub.). Zespół zasilili: Mateusz Golba (Podlasie Biała Podlaska), Michał Szałachowski (Motor Lublin), Kacper Kamiński (Włodawianka Włodawa).

Budżet Spiczyn: na co pójdzie gminna kasa

Planowane dochody gminy to ogółem około 30,4 mln zł. Wydatki: 31,7 mln zł. Deficyt w wysokości ponad 1,3 mln zł pokryją pożyczki i kredyty. Radni Gminy Spiczyn zdecydowali, na co w przyszłym roku pójść z budżetu gminy pieniądze.

Jeden z najważniejszych dokumentów, jaki reguluje całą gospodarkę finansową gminy, czyli budżet, podjęto głosami 11 radnych. Jedna osoba wstrzymała się od głosu.

Radni zdecydowali o zabezpieczeniu w budżecie 300 tys. zł na zakup samochodu strażackiego dla OSP Januszówka. Pieniądze zostaną wykorzystane, jeśli OSP pozyska resztę dofinansowania na zakup pojazdu. Wójt Dorota Szczesna planowała przeznaczyć je na przebudowę drogi w Radzicu, projekt hali sportowej w szkole w Jawidzu oraz projekt żłobka w Kijanach. Radni się temu sprzeciwili, o czym informowaliśmy w poprzednim numerze Wspólnoty.

W międzyczasie podczas podejmowania najważniejszej uchwały budżetowej na znak protestu m.in. z powodu pominięcia petycji o podniesienie kwoty diety, sesję opuścili

sołtysi.
- W tym roku zaplanowaliśmy drogę w Radzicu dlatego, że ta droga nie została w ubiegłym roku zrobiona ze względu na to, że dwa razy „szedł” przetarg o bardzo wysokich kwotach. Zaplanowana została na ten rok. Państwo radni postanowili inaczej - zabrać pieniądze z Radzica, dać na samochód do Januszówki - mówiła wójt Dorota Szczesna.

Rada zaproponowała swoją wizję budżetu

Większością głosów radnych postanowiono jednak, że 300 tys. zł zostanie przekazane na zakup samochodu dla OSP Januszówka.

- Jeżeli jednostka nie otrzyma dofinansowania, pieniądze wrócą na działania proponowane przez wójt - utrzymywali radni.

W przyszłorocznym budżecie znalazły się między innymi zadania, na które gmina pozyskała unijne dofinansowanie, takie jak projekt Odnawialnych Źródeł Energii, modernizacja oświetlenia ulicznego i rewitalizacja parku w Zawieprzyczach. Za pół miliona powstanie świetlica wiejska w Kijanach.

Magdalena Sych

Inwestycje 2022	Wydatki
Termomodernizacja budynku SP w Spiczynie	47 000 zł
Modernizacja oświetlenia ulicznego na terenie gminy Spiczyn	619 097,24 zł
Energia Odnawialna w Gminie Spiczyn	4 573 890,40 zł
Rewitalizacja i zagospodarowanie przestrzeni parkowej w zespole pałacowo-parkowym w Zawieprzyczach	556 213,80 zł
Budowa świetlicy wiejskiej w Kijanach	500 000 zł

sołectwo	zadania	wydatki
Charleż	Zakup kruszywa wraz z rozgarnięciem na drogę obieg Charleż 54, Zakup kosiarki, Utwardzenie placu przy świetlicy w Charleżu, Zakup masztu (koło świetlicy), Zakup lampy ledowej do oświetlenia placu przy świetlicy, Piknik rodzinny, wykonanie projektu oświetlenia wzdłuż drogi 105120L, Budowa oświetlenia ulicznego przy drodze Nr 488, Zakup umundurowania dla OSP Charleż	47 500,21 zł
Januszówka	Zakup systemu selektywnego alarmowania dla OSP, Wyposażenie placu zabaw przy SP w Januszówce, Organizacja spotkania integracyjnego dla mieszkańców Januszówki	17 623,41 zł
Jawidz	Wykonanie dokumentacji projektowej na przebudowę domu drogi gminnej 105115L- III etap, Zakup kruszywa na remont dróg gminnych w sołectwie z rozgarnięciem, Wykonanie przebudowy drogi gminnej Nr 105113L, Zakup suszarki do ubrań na potrzeby OSP Jawidz, Zakup wyposażenia i umundurowania dla OSP Jawidz, Wykonanie tablic informacyjnych, Zakup wyposażenia dla oddziału przedszkolnego w Szkole Podstawowej w Jawidzu	48 818,30 zł
Kijany	Zakup nagród na organizację imprezy dla dzieci „Bałwany na Kijany”, Wykonanie altany na działkę nr 135 w miejscowości Kijany, Prace porządkowe na działce nr 135 w miejscowości Kijany, Wykonanie progów zwalniających na drodze gminnej nr 105132L, Remont obiektu Orlik, Zakup materiałów na zorganizowanie imprezy integracyjnej dla mieszkańców miejscowości Kijany	42 374,28 zł
Ludwików	Zakup materiałów na festyn z okazji dnia dziecka, Zorganizowanie festynu z okazji dnia dziecka, Remont dróg gminnych na terenie sołectwa Ludwików, Przygotowanie koncepcji rozbudowy drogi gminnej Nr 105130L	16 354,13 zł
Nowa Wólka	Wyrównanie i utwardzenie drogi gruntowej prowadzącej do pól, Zakup wyposażenia na działkę gminną nr 409, Zakup i nasadzenie ziemi wokół działki gminnej nr 409	19 576,14 zł
Nowy Radzic	Zakup wyposażenia do świetlicy, Zakup kruszywa wraz z rozgarnięciem, Organizacja imprezy integracyjnej, Aktualizacja mapy i wykonanie projektu remontu dla drogi 105108L	16 061,22 zł
Spiczyn	Organizacja jubileuszu 70-letniego Gminnego Przedszkola w Spiczynie (usługi), Zakup wyposażenia dla przedszkola, Zakup namiotu dla sołectwa, Zakup wyposażenia Ochotniczej Straży Pożarnej w Spiczynie, Organizacja spotkania integracyjnego dla mieszkańców sołectwa Spiczyn (usługi), Zakup sprzętu sportowego na Orlik, Zakup kruszywa wraz z rozgarnięciem na drogi wewnętrzne, Zakup strojów dla drużyny sołdeckiej, Organizacja warsztatów dla mieszkańców sołectwa, Wykonanie dokumentacji technicznej modernizacji drogi nr 105122L	48 818,30 zł
Stawek	Remont drogi nr 105126L w m. Stawek, Zakup namiotu na potrzeby sołectwa, Zakup kruszywa i przepustu na drogę położoną na działkach 91 i 138 w m. Stawek, Utwardzenie drogi położonej na działkach 91 i 138 w m. Stawek, Prace porządkowe na działce nr 568/5 w m. Kijany	15 377,76 zł
Stoczek	Wykonanie dokumentacji projektowej przebudowy drogi gminnej 105100L położonej w m. Stoczek, Zakup wyposażenia na plac zabaw zlokalizowany na działce gminnej nr 537/2 położonej w m. Stoczek, Organizacja pikniku rodzinnego w Stoczku	21 040,69 zł
Zawieprzycze	Remont/przebudowa drogi gminnej nr 105100L wraz ze skrzyżowaniem z drogą gminną nr 105101L, Zakup wyposażenia na plac zabaw	30 462,62 zł
Zawieprzycze - Kolonia	Wykonanie projektu modernizacji drogi gminnej 105109L. Tzw. Poprzeczki, Wykonanie projektu oświetlenia ulicznego od drogi nr 105107 w kierunku Wielkiego Błota, Zakup wyposażenia (węży) dla OSP Zawieprzycze-Kolonia, Zakup książek do Gminnej Biblioteki Publicznej w Spiczynie, Zakup materiałów niezbędnych do utrzymania terenu placu zabaw w tym nawozów, paliwa do kosiarki oraz roślin, Zakup wyposażenia na plac zabaw	29 242,16 zł
Ziółków	Geodezyjne odtworzenie granic działki ewidencyjnej nr 57 w Ziółkowie, Zakup znaków informacyjnych z numerami porządkowymi nieruchomości, Zakup kruszywa na drogi gminne w sołectwie Ziółków, Wynajem równiarki, Zakup wyposażenia na potrzeby OSP w Ziółkowie, Wykonanie oświetlenia na boisku przy GCK w Ziółkowie	24 848,51 zł

Złotówka mniej za śmieci dla posiadaczy kompostowników

1 zł mniej od osoby, czyli nie 14, a 13 złotych za miesiąc zapłacą za odpady mieszkańcy gminy Michów, którzy zdecydują się założyć kompostowniki.

- Opłata za śmieci nie wzrasta, wprowadzamy ulgę 1 zł dla tych, co chcą zagospodarować odpady biodegradowalne we własnym zakresie - informował przewodniczący rady gminy Michów, Roman Adamczyk. Zmiany dotyczą zagospodarowania bioodpadów w gospodarstwach domowych. Bioodpady to odpady biologiczne, które można przetworzyć na tzw. przydomowych kompostownikach, czyli wszystkie odpady kuchenne niezawierające odpadów niebezpiecznych czy skażonych biologicznie. - Osobiście na przykład wszystkie bioodpady, które produkuje w gospodarstwie domowym, przetwarzam na kompostowniku własnym. Wykorzystuje później ten kompost do nawożenia roślin ogródka przydomowego - deklaruje z-ca wójta gminy Michów, Jarosław Radomski. - Na kompostowniku można przetworzyć praktycznie wszystkie odpady biodegradowalne, łącznie z częścią na przykład taką, jak ręczniki papierowe, których coraz więcej zużywa się w kuchni. Nie trzeba tego wyrzucać do frakcji zmieszanej - dodaje.

Deklaracja może być złożona elektronicznie bądź osobiście.

Co to jest kompostowanie?

Kompostowanie to metoda produkcji wartościowego nawozu organicznego – kompostu. Odpady organiczne są przetwarzane w czasie kompostowania przez mikroorganizmy do postaci prostych związków, które mogą wzbogacać glebę pod uprawę roślin.

Czego nie należy kompostować?

Metal, plastik, szkło, pieluchy, podpaski, popiół, resztki budowlane, torby z odkurzacza, odpady zawierające chemikalia, śmieci zebrane z chodnika, ulicy, resztki kuchenne w postaci mięsa, ryb, kości.

biście w Urzędzie Gminy Michów. To nie jedyne zmiany. Gmina nie będzie już zobowiązana do odbioru niektórych odpadów dwa razy w miesiącu, a wystarczy, jak śmieci od mieszkańców zostaną odebrane raz w miesiącu.

- W poprzednim roku trzeba było co najmniej dwa razy w miesiącu odpady zmieszane odbierać, zmiana ustawy w tym zakresie dopuszcza, że gminy będą mogły ustalić inny harmonogram, gdzie minimum mówi się o „raz w miesiącu”, chyba że dotyczy to zabudowy wielorodzinnej - precyzował z-ca wójta gminy Michów, Jarosław Radomski.

Przetarg na odbiór i zagospodarowanie odpadów komunalnych na rok 2022 jest już rozstrzygnięty. Najniższą ofertą od firmy, która odbierze śmieci w przetargu, to ok. 725 tys. zł od firmy EKO-TRANS Samokleski.

Magdalena Sych

Strażacy ratowali suczkę Melę w Bożniewicach. Przestraszyła się fajerwerków i uciekła na lód

Suczka przestraszyła się fajerwerków i uciekła właścicielowi. 2 stycznia została odnaleziona na lodzie, na zamrzniętym starorzeczcu Wieprza. Nie mogła się stamtąd wydostać. Około godz. 10 na pomoc Meli ruszyli strażacy.

Marcin Kusyk



Po przybyciu na miejsce zdarzenia strażacy stwierdzili, że na zamrzniętym starorzeczcu rzeki Wieprz znajduje się pies. Zwierzę prawdopodobnie dostało się na lód kilka godzin wcześniej. Następnie na skutek wzrostu temperatury lód rozmarzł w okolicach brzegów. Działania straży pożarnej polegały na zabezpieczeniu miejsca zdarzenia, dotarciu do zwierzęcia przy pomocy sani lodowych oraz ewakuowaniu go na ląd. Psa przekazano przedstawicielowi UM Kock

W działaniach udział brały zastępy z JRG w Lubartowie oraz zastęp OSP w Kocku - reagonuje kpt. Michał Mazur z KP PSP w Lubartowie.



Tego samego dnia wieczorem suczka Meli udało się powrócić do domu dzięki informacji zamieszczonej w mediach społecznościowych przez ratowników OSP Kock. Właściciel poinformował, że pies uciekł dnia poprzedniego w nocy, prawdopodobnie przestraszony wystrzałami fajerwerków

PO chce urosnąć w powiecie lubartowskim. Zieliński przejął stery od Guza

Poparcie dla Platformy Obywatelskiej w powiecie lubartowskim rośnie - przekonują działacze tej partii. Podkreślają, że nie boją się konkurencji ruchu Szymona Hołowni. Są też rozszady w powiatowym zarządzie PO. - Idziemy za głosem ludu - przyznaje Radosław Guz.

Zmiana na szczycie

Andrzej Zieliński od 17 października br. jest szefem PO w powiecie lubartowskim. W wyniku wyborów w lokalnej strukturze PO wiceprzewodniczący Rady Miejskiej w Lubartowie przejął funkcję, którą przez ostatnie lata pełnił Radosław Guz, członek

Zarządu Powiatu Lubartowskiego w latach 2014-2020. Jako przedstawiciel PO, był w Zarządzie Powiatu rządowym przez Polskie Stronnictwo Ludowe, a potem - od jesieni 2018 roku - w rządowym przez Prawo i Sprawiedliwość. W czerwcu 2020 został odwołany z inicjatywy starosty Ewy Zybali przez większość Rady Powiatu Lubartowskiego. Obecnie jest dyrektorem Biura Zintegrowanych Inwestycji Terytorialnych w Lublinie.

- Idziemy za głosem ludu. Skoro Andrzej pełni najwyższą funkcję w powiecie, to on z automatu przejął władzę w powiatowej strukturze PO. Ja jestem teraz wiceprzewodniczącym - wyjaśnia Radosław Guz. Działacze podjęli też decyzję o połączeniu gminnych kół PO w jedną grupę.

- Od wielu miesięcy najintensywniej funkcjonowało koło w Lubartowie. Ja byłem najbardziej naturalnym kandydatem, bo cały czas byłem



Andrzej Zieliński,
szef PO w powiecie lubartowskim
- Najważniejsze jest, by zachęcić przede wszystkim młodych ludzi do programu PO i pokazać, że jest ona alternatywą dla partii rządzącej



Radosław Guz,
wiceszef PO w powiecie lubartowskim
- Jestem dobrej myśli przed kolejnymi wyborami. PiS nie pokazał dobrego modelu zarządzania

przewodniczącym tego koła. Po połączeniu kół, zgłoszono moją kandydaturę i uzyskałem poparcie. To nie jest wynik żadnej walki - potwierdza Andrzej Zieliński.

Wyjść do ludzi, zachęcić młodych

Najbliższe wybory - tym razem samorządowe, w których będziemy wybierać radnych, wójtów czy burmistrzów - w 2023 roku. Działacze PO

w powiecie lubartowskim chcą zaistnieć medialnie. - Szerzej informować o swoich poczynaniach, by mieszkańcy się o nich dowiedzieli. Chcemy reaktywować strukturę gminne w naszym powiecie, które w ostatnim czasie słabiej funkcjonowały, bo rzadziej się spotykaliśmy. One są bardzo ważne. Kiedy to będzie możliwe, spotkamy się z naszymi sympatykami, wyborcami - zapowiada Andrzej Zieliński. Przedstawiciele

Platformy w naszym powiecie celują w dużej mierze w młodych wyborców. - Chcemy ich zachęcić do programu PO i pokazać, że jest ona alternatywą dla partii rządzącej. Udowodnić, że PO zmieniła się w ciągu ostatnich kilku lat na korzyść. Nasz program ma wynikać z potrzeb mieszkańców. Chcemy, żeby młodzi ludzie powiedzieli nam, jakie mają potrzeby i czego oczekują od władz samorządowych - mówi nowy szef lokalnego PO. Radosław Guz przekonuje, że poparcie dla PO w powiecie lubartowskim rośnie. - Świadczy o tym liczba głosów oddawanych na naszych kandydatów w ostatnich wyborach samorządowych, parlamentarnych czy prezydenckich. W każdych kolejnych wyborach mamy o kilka tysięcy głosów więcej. Jestem dobrej myśli przed kolejnymi wyborami. PiS nie pokazał dobrego modelu zarządzania - zaznacza wiceszef PO w naszym powiecie.

Hołownia podbierze ludzi Platformie?

Wiosną br. szeregi Platformy opuścił Jakub Wróblewski. Zastępca burmistrza Lubartowa w latach 2018-2020 przeszedł do Ruchu Polska 2050 stworzonego przez Szymona Hołownię.

- Nie dotarły do mnie żadne sygnały, by ktoś związany z PO w powiecie chciał zmienić barwy na ugrupowanie Szymona Hołowni - zaznacza Radosław Guz. - W Lubartowie mamy pole do współpracy, bez niej nie ma szans na sukces wyborczy. Nie będziemy rywalizować przeciwko sobie. Ludzie z Ruchu Polska 2050 chcą mieć swoją odrębność i ja to szanuję. O szczegółach będziemy rozmawiać za kilka miesięcy - dodaje Andrzej Zieliński.

Dominik Smagała

TRADYCYJNE SMAKI NA SZLAKU SREBRNEJ ŁUSKI

Kolejne spotkanie z tradycyjnymi smakami odbyło się dzięki uprzejmości Pań z KGW w Wólce Rokickiej i KGW w Gołębiu, które przyjęły zaproszenie do udziału w projekcie „Tradycyjne smaki na Szlaku Srebrnej Łuski”. Najpierw na zebraniach w KGW odbyła się „burza mózgów” - co gotowała babcia, co gotowała mama i wybór dań, które zostaną przygotowane. Panie z KGW w Wólce Rokickiej wybrały chleb ze smalcem, mamałygę z moczka, gryczaną z sosem czosnkowym i pierogi wiejskie z serem, kaszą gryczaną i miętą. Tradycją wólcząską było dodawanie ziemniaków do ciasta na pierogi i pierogi z takiego ciasta zostały przygotowane czyli przypomniane. Ze słodkości Panie przygotowały marchwiaka (ciasto z marchwi), kawę zbożową i kompot z suszu.

Panie krzątają się w kuchni - do tego jesteśmy przyzwyczajeni, ale w Wólce Rokickiej czekała miła niespodzianka - siedmioletnia Ania, która dzielnie towarzyszyła w warsztatach przez kilka godzin. Piękne są sytuacje, gdy dzieci, młodzież włączają się w działania kulinarne i następuje integracja pokoleń.

Bardzo miłe i sympatyczne spotkanie w ramach projektu odbyło się także w Gołębiu. Atmosfera, która towarzyszy naszym warsztatom, spotkaniom od samego początku realizacji projektu. Podziwiamy pogodę ducha, operatywność, chęć do działania w grupie, uśmiech i dowcip Pań. Co z kuchni tradycyjnej Panie z KGW zaproponowały na spotkanie? rosół z domowego drobiu z robionymi kluskami, duszoki ze skwarkami z kiszoną kapustą, pierogi gołębskie, smarowidło ze swoim chlebem i szaleństwo deserowe: amoniaczki, kruche pyszne ciasteczka z grubym cukrem, rogaliki, żywieckie, babkę maslaną, babkę drożdżową, butelczki drożdżowe z serem i hit - przepis bardzo stary z początku wieku XX - sybirzaka. Prawdziwa ekologiczna uczta - własna mąka, własne jajka, własny drób, własna kiszona kapusta, własne ziemniaki, własny upieczony chleb, wszystkie ciasta pieczone przez Panie z KGW. Same pyszności!

Duszoki czyli fusia/ psiocha/ handzla/ mamałyga/ prażuchy - to ziemniaki z mąką czyli mamałyga przygotowywana w KGW w Wólce Rokickiej. Różnica? pozostawienie wody na dnie garnka w celu zaparowania mąki w KGW w Wólce Rokickiej, brak wody w ziemniakach w KGW w Gołębiu. Mamałygę zjadaliśmy z moczka, duszoki ze skwarkami z boczku, słoniny. Niespotykane są pierogi gołębskie - ciasto ze zsiadłym mlekiem i drożdżami, z farszem z kiszanej kapusty z grzybami.



Pierogi smażone są na tłuszczu. Zapraszam na relację i przepisy na stronę internetową Fundacji Wczoraj i Dziś dla Jutra www.fwidj.pl oraz www.facebook.com/fundacja.wczoraj.dzis.jutra Projekt realizowany przez Fundację „Wczoraj i Dziś dla Jutra”, finansowany przez NOWE FIO2021.

W ZWIĄZKU Z NADCHODZĄCYM NOWYM ROKIEM 2022 ZARZĄD FUNDACJI „WCZORAJ I DZIŚ DLA JUTRA” ŻYCZY CZYTELNIKOM NOWEGO ROKU 2022 PEŁNEGO CIEPŁA, RADOŚCI I PRZYJACIOŁ, A W DOMACH ABY NIGDY NIE ZABRAKŁO MIŁOŚCI I ZROZUMIENIA

Koordynator projektu Małgorzata Zdzenicka



Gdzie te panele fotowoltaiczne???

MICHÓW: Mieszkańcy czekają na instalacje fotowoltaiczne. Za opóźnienie w realizacji inwestycji zbierają cięgi radni i wójt.

W gminie jest ok. 300 osób zainteresowanych fotowoltaiką z dofinansowaniem unijnym pozyskanym przez gminę Michów. Firma, która realizuje inwestycje obiecywała wyrobić się z montażem do końca roku. - Nie wiem jakiego tu słowa użyć, żeby ich może nie urazić mocno, ale ta firma jest bardzo mocno nieodpowiedzialna - komentował na ostatnich obradach Rady Gminy radny Roman Aftyka.

- Jeśli jesteśmy na zebraniu z tą firmą w szkole w Michowie i pan prosi o łaskawość bądźcie cierpliwi, bo w Brześciu pociąg stoi nie może wejść, bądźcie cierpliwi, bo nie wszystkie ekrany jeszcze mamy, bądźcie cierpliwi, ale postaramy się do końca roku w miarę to wszystko zrealizować. Takie były słowa. I teraz jakbyśmy chcieli za te słowa pociągnąć do odpowiedzialności, gdyby były kary umowne, no to przecież koniec roku jest praktycznie jutro, a ekranów na dachu

z ich wykonania nie ma żadnego - mówił.

Termin przesunięty o trzy miesiące

28 grudnia wójt podpisał w Urzędzie Marszałkowskim w Lublinie aneks do umowy. - Mamą zgodę na realizację do 1 kwietnia tego zadania, także automatycznie przedłużamy umowę z tą firmą do 1 kwietnia - informował wójt Janusz Jankowski. Zgodnie z założeniami prace montażowe nad projektem miały zakończyć się w październiku, tymczasem termin ten w zakresie montażu fotowoltaiki został wydłużony do końca marca 2022 roku. Przyczyną opóźnień, według przedstawiciela wykonawcy obecnego na spotkaniu z mieszkańcami w październiku, jest brak modułów fotowoltaicznych na rynku.

Mieszkańców niepokoją się o terminy, bo niedługo dojdzie do zmian w prawie energetycznym. Założenie instalacji po 1 kwietnia będzie mniej opłacalne.

- Tu ludzie są tak zdenerwowani. Przeklinają nas jako radnych, przeklinają wójta, że tu nie ma kto tego dopilnować, że to nikt się tym nie interesuje. I posłuchajcie wyjdźcie sobie w środę na targ, stańcie sobie z tymi ludźmi, którzy mają pretensje do nas, to każdy nam za

przeproszeniem takie śle wiązanki, że... I tłumaczymy im, to nie nasza wina, jest taka firma... To było takiej firmy nie wybierać! - opowiadał radny.

Panele już są, wójt optymistą

- Już po nowym roku ekipa, która montuje fotowoltaikę, zostanie bardzo poważnie wzmocniona, bo wchodzi zespoły, które montują na terenie gminy Cyców. Praktycznie już tam zakończył się montaż, wchodzi na teren naszej gminy, także ulegnie to znacznemu przyspieszeniu - obiecywał wójt Janusz Jankowski. - Jeżeli chodzi o wyposażenie, więc na dzień dzisiejszy szef firmy powiedział, że dysponuje pełnym zabezpieczeniem, jeżeli chodzi o naszą gminę.

Koszt projektu OZE to blisko 6,3 mln zł, z czego dofinansowanie to prawie 3,2 mln zł.

- Cały czas mam nadzieję, że jednak do 1 kwietnia zdążymy i nie będzie żadnych korekt tym bardziej kar z Urzędu Marszałkowskiego, że wyraził zgodę, bo sytuacja jest jaka jest - deklarował wójt.

Magdalena Sych

Nowy samochód dla OSP Niedźwiada. Służył już w PSP



28 grudnia druhowie z OSP w Niedźwiadzie dostali samochód od PSP w Lubartowie. SLKw Volkswagen T5 wraz z przyczepą towarową zostały przekazane druhom przez Komendę Powiatową PSP w Lubartowie. - Samochód ten pełnił służbę w KP PSP Lubartów ponad 15 lat i na pewno wytrzyma jeszcze dłużej - informuje KP PSP w Lubartowie

Znak: RG.6722.1.2021

OGŁOSZENIE

o przystąpieniu do sporządzenia zmiany miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego Gminy Kock dla fragmentów gminy Kock wraz z prognozą oddziaływania na środowisko w ramach strategicznej oceny oddziaływania na środowisko ww. projektu

Na podstawie art. 17 pkt 1 i art. 27 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (Dz. U. 2021 r. poz. 741, z późn. zm.) oraz art. 3 ust. 1 pkt 11, art. 39 ust. 1 pkt 1, art. 46 pkt 1, art. 50 w związku z art. 29 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (Dz. U. 2021 r. poz. 1372, z późn. zm.) zawiadamiam o podjęciu w dniu 22 grudnia 2021 r. przez Radę Miejską w Kocku uchwały Nr 0007.XXIII.179.2021 w sprawie przystąpienia do sporządzenia zmiany miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego Gminy Kock dla fragmentów gminy Kock uchwalonego uchwałą Nr 0007.VI.51.2019 Rady Miejskiej w Kocku z dnia 2 sierpnia 2019 r. (ogłoszoną w Dzienniku Urzędowym Województwa Lubelskiego z dnia 11 września 2019 poz. 5011).

Granice terenów objętych zmianą planu dotyczą obszarów położonych w obrębach geodezyjnych: Poizdów Kolonia, Białobrzegi oraz Kock Rolny oraz przedstawione są na załącznikach graficznych nr 1-6 do ww. uchwały, zamieszczonym wraz z treścią uchwały na stronie internetowej: <https://umigkock.e-biuletyn.pl/index.php?id=223&p1=szczegoly&p2=235748>

Wnioski dotyczące obszarów objętych zmianą planu miejscowego mogą być składane w terminie **21 dni**, licząc od dnia ukazania się niniejszego ogłoszenia. Wnioski należy składać do Burmistrza Miasta Kock w formie pisemnej na adres: Jana Pawła II 29, 21-150 Kock, z podaniem imienia i nazwiska, nazwy i adresu wnioskodawcy, przedmiotu wniosku oraz oznaczenia nieruchomości, której dotyczy.

Uwagi i wnioski do prognozy oddziaływania na środowisko mogą być wnoszone w formie pisemnej do Burmistrza Miasta Kock, ustnie do protokołu w siedzibie Urzędu Miasta Kock, **pokój nr 11** lub za pomocą środków komunikacji elektronicznej na adres kock@kock.pl oraz na Elektroniczną Skrzynkę Podawczą: **/8e2m6rb2h6/skrytka** znajdującą się na platformie ePUAP pod adresem <https://epuap.gov.pl/wps/portal> w terminie **21 dni**, licząc od dnia ukazania się niniejszego ogłoszenia.

Organem właściwym do rozpatrzenia wniosków jest Burmistrz Miasta Kock.

Zgodnie z art. 8a ust. 1 oraz art. 17a ustawy o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym w związku z przetwarzaniem przez Burmistrza Miasta Kock, danych osobowych, uzyskanych w toku prowadzenia postępowań dotyczących sporządzania aktów planistycznych, prawo, o którym mowa w art. 15 ust. 1 lit. g rozporządzenia Parlamentu Europejskiego i Rady (UE) 2016/679 z dnia 27 kwietnia 2016 r. w sprawie ochrony osób fizycznych w związku z przetwarzaniem danych osobowych i w sprawie swobodnego przepływu takich danych oraz uchylenia dyrektywy 95/46/WE (ogólne rozporządzenie o ochronie danych), przysługuje, jeżeli nie wpływa na ochronę praw i wolności osoby, od której dane te pozyskano.

Burmistrz Miasta Kock
mgr Tomasz Futera

Znak: RG.6720.1.2021

OGŁOSZENIE

o przystąpieniu do sporządzenia zmiany studium uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego miasta i gminy Kock wraz z prognozą oddziaływania na środowisko w ramach strategicznej oceny oddziaływania na środowisko ww. projektu

Na podstawie art. 11 pkt 1 i art. 27 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (Dz. U. 2021 poz. 741, z późn. zm.) oraz art. 3 ust. 1 pkt 11, art. 39 ust. 1 pkt 1, art. 46 pkt 1, art. 50 w związku z art. 29 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (Dz. U. 2021 poz. 1372, z późn. zm.) zawiadamiam o podjęciu w dniu 22 grudnia 2021 r. przez Radę Miejską w Kocku uchwały Nr 0007.XXIII.178.2021 w sprawie przystąpienia do sporządzenia zmiany studium uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego miasta i gminy Kock.

Obszary objęte zmianą studium, położone w obrębach Poizdów Kolonia, Białobrzegi, Kock Rolny, Górka Kocka, przedstawione zostały na załącznikach graficznych nr 1-6 do ww. uchwały. Uchwała wraz z załącznikami dostępne są pod adresem: <https://umigkock.e-biuletyn.pl/index.php?id=223&p1=szczegoly&p2=235740>

Wnioski dotyczące obszarów objętych zmianą studium uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego mogą być składane w terminie **21 dni**, licząc od dnia ukazania się niniejszego ogłoszenia. Wnioski należy składać do Burmistrza Miasta Kock w formie pisemnej na adres: Jana Pawła II 29, 21-150 Kock, z podaniem imienia i nazwiska, nazwy i adresu wnioskodawcy, przedmiotu wniosku oraz oznaczenia nieruchomości, której dotyczy.

Uwagi i wnioski do prognozy oddziaływania na środowisko mogą być wnoszone w formie pisemnej do Burmistrza Miasta Kock, ustnie do protokołu w siedzibie Urzędu Miejskiego w Kocku, **pokój nr 11** lub za pomocą środków komunikacji elektronicznej na adres kock@kock.pl oraz na Elektroniczną Skrzynkę Podawczą: **/8e2m6rb2h6/skrytka** znajdującą się na platformie ePUAP pod adresem <https://epuap.gov.pl/wps/portal> w terminie **21 dni**, licząc od dnia ukazania się niniejszego ogłoszenia.

Organem właściwym do rozpatrzenia wniosków jest Burmistrz Miasta Kock.

Zgodnie z art. 8a ust. 1 oraz art. 17a ustawy o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym w związku z przetwarzaniem przez Burmistrza Miasta Kock, danych osobowych, uzyskanych w toku prowadzenia postępowań dotyczących sporządzania aktów planistycznych, prawo, o którym mowa w art. 15 ust. 1 lit. g rozporządzenia Parlamentu Europejskiego i Rady (UE) 2016/679 z dnia 27 kwietnia 2016 r. w sprawie ochrony osób fizycznych w związku z przetwarzaniem danych osobowych i w sprawie swobodnego przepływu takich danych oraz uchylenia dyrektywy 95/46/WE (ogólne rozporządzenie o ochronie danych), przysługuje, jeżeli nie wpływa na ochronę praw i wolności osoby, od której dane te pozyskano.

Burmistrz Miasta Kock
mgr Tomasz Futera

Znak: RG.6721.1.2021

OGŁOSZENIE

o przystąpieniu do sporządzenia miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego Gminy Kock dla obszaru miejscowości Białobrzegi wraz z prognozą oddziaływania na środowisko w ramach strategicznej oceny oddziaływania na środowisko ww. projektu

Na podstawie art. 17 pkt 1 i art. 27 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (Dz. U. 2021 r. poz. 741, z późn. zm.) oraz art. 3 ust. 1 pkt 11, art. 39 ust. 1 pkt 1, art. 46 pkt 1, art. 50 w związku z art. 29 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (Dz. U. 2021 r. poz. 1372, z późn. zm.) zawiadamiam o podjęciu w dniu 22 grudnia 2021 r. przez Radę Miejską w Kocku uchwały Nr 0007.XXIII.180.2021 w sprawie przystąpienia do sporządzenia miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego Gminy Kock dla obszaru miejscowości Białobrzegi.

Granice terenów objętych sporządzeniem planu dotyczą obszarów położonych w obrębie geodezyjnym Białobrzegi oraz przedstawione są na załączniku graficznym nr 1 do ww. uchwały, zamieszczonym wraz z treścią uchwały na stronie internetowej: <https://umigkock.e-biuletyn.pl/index.php?id=223&p1=szczegoly&p2=235755>

Wnioski dotyczące obszarów objętych sporządzeniem planu miejscowego mogą być składane w terminie **21 dni**, licząc od dnia ukazania się niniejszego ogłoszenia. Wnioski należy składać do Burmistrza Miasta Kock w formie pisemnej na adres: Jana Pawła II 29, 21-150 Kock, z podaniem imienia i nazwiska, nazwy i adresu wnioskodawcy, przedmiotu wniosku oraz oznaczenia nieruchomości, której dotyczy.

Uwagi i wnioski do prognozy oddziaływania na środowisko mogą być wnoszone w formie pisemnej do Burmistrza Miasta Kock, ustnie do protokołu w siedzibie Urzędu Miasta Kock, **pokój nr 11** lub za pomocą środków komunikacji elektronicznej na adres kock@kock.pl oraz na Elektroniczną Skrzynkę Podawczą: **/8e2m6rb2h6/skrytka** znajdującą się na platformie ePUAP pod adresem <https://epuap.gov.pl/wps/portal> w terminie **21 dni**, licząc od dnia ukazania się niniejszego ogłoszenia.

Organem właściwym do rozpatrzenia wniosków jest Burmistrz Miasta Kock.

Zgodnie z art. 8a ust. 1 oraz art. 17a ustawy o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym w związku z przetwarzaniem przez Burmistrza Miasta Kock, danych osobowych, uzyskanych w toku prowadzenia postępowań dotyczących sporządzania aktów planistycznych, prawo, o którym mowa w art. 15 ust. 1 lit. g rozporządzenia Parlamentu Europejskiego i Rady (UE) 2016/679 z dnia 27 kwietnia 2016 r. w sprawie ochrony osób fizycznych w związku z przetwarzaniem danych osobowych i w sprawie swobodnego przepływu takich danych oraz uchylenia dyrektywy 95/46/WE (ogólne rozporządzenie o ochronie danych), przysługuje, jeżeli nie wpływa na ochronę praw i wolności osoby, od której dane te pozyskano.

Burmistrz Miasta Kock
mgr Tomasz Futera

Powiat idzie do sądu z wojewodą szefa szpitala. Urząd Wojewódzki Makarewicz już teraz nie może kierować



Ewa Zybala
starosta powiatu lubartowskiego

Mirosław Makarewicz nie może sprawować stanowiska p.o. dyrektora. Nie ma dyrektora, według rozstrzygnięcia wojewody



Lucjan Mileszczyk
wicestarosta powiatu lubartowskiego

Jestem przekonany, że Mirosław Makarewicz może aktualnie zajmować stanowisko p.o. dyrektora szpitala i wydawać decyzje



Mirosław Makarewicz
p.o. dyrektora SPZOZ w Lubartowie

Zniknęło 18 lat pracy mojej służby zawodowej z dokumentacji! Kto zmanipulował dokumenty i wysłał tylko część mojego doświadczenia zawodowego do wojewody?!



Andrzej Rodak
radny Rady Powiatu Lubartowskiego

Temat kwalifikacji tamtej dyrektorki wałkowaliśmy dwa lata i nic. Teraz przychodzi człowiek i chce coś zrobić, a rzucane mu są kłody pod nogi



Antoni Bielski
radny Rady Powiatu Lubartowskiego

Pani starosta działa poza Zarząd Powiatu, bo członkowie Zarządu nie wiedzieli, że pani złożyła skargę do wojewody. Ręce opadają...



Tomasz Marzęda
przewodniczący Rady Powiatu Lubartowskiego

Dziękujemy dyrektorowi za to, co robi. Przez trzy miesiące zrobił pan więcej niż poprzedniczka przez ponad dwa lata

Wojewódzki Sąd Administracyjny w Lublinie rozstrzygnie, czy wojewoda ma rację, stwierdzając, że Mirosław Makarewicz nie może być p.o. dyrektora szpitala w Lubartowie. Odwołanie złożył podzielony Zarząd Powiatu. Tymczasem wojewoda i starosta stoją na stanowisku, że SPZOZ już aktualnie nie ma dyrektora.

Wojewoda lubelski Lech Sprawka unieważnił uchwałę Zarządu Powiatu o zatrudnieniu p.o. dyrektora SPZOZ w Lubartowie Mirosława Makarewicza. Zrobił to rozstrzygnięciem wydanym 20 grudnia ub.r., w którym stwierdził, że szef SPZOZ-u nie ma odpowiedniego stażu pracy na stanowisku kierowniczym, by pełnić swoją funkcję i w związku z tym powinien on zostać usunięty ze stanowiska.

„Kto chce zniszczenia tego szpitala?!“

Sprawa wywołała tym większe kontrowersje, że Mirosław Makarewicz zupełnie nie zgadza się z tą decyzją - uważa, że do wojewody trafiła niekompletna dokumentacja w zakresie jego doświadczenia zawodowego.

- Zniknęło 18 lat pracy mojej służby zawodowej z dokumentacji! Kto zmanipulował dokumenty i wysłał tylko część mojego doświadczenia zawodowego do wojewody?! - grzmiał Mirosław Makarewicz w minioną środę (29 grudnia) podczas sesji Rady Powiatu, na

której zdawał raport z sytuacji w szpitalu.

- Nie miałem prawa się odnieść do sprawy. O wszystkim dowiedziałem się w sposób nieformalny. Przygotowałem opinie prawne, wyjaśnienia. Zawiozłem je 17 grudnia do Starostwa, ale nie trafiły one do wojewody. Kto to zmanipulował?! Kto chce zniszczenia tego szpitala?! - dopytywał szef szpitala na publicznym forum.

Mirosław Makarewicz został zatrudniony w sierpniu ub.r. jako pełniący obowiązki dyrektora bez konkursu, bo Sylwia Domagała nagle zrezygnowała z posady dyrektorki szpitala. Nad sprawą kwalifikacji p.o. dyrektora SPZOZ-u wojewoda pochylił się trzy miesiące później, z inicjatywy starosty. Podczas sesji Ewa Zybala zastrzegła, że nie złożyła do wojewody skargi na uchwałę Zarządu Powiatu, powołującą Makarewicza na dyrektora SP ZOZ. Tłumaczyła się, że w sprawie kwalifikacji Mirosława Makarewicza przeprowadzono postępowanie wyjaśniające - prawnicy Starostwa Powiatowego mieli w tej sprawie wątpliwości, więc musi-

to rozstrzygnąć wojewoda.

Szef szpitala powiedział, że czuje się atakowany przez starostę Ewę Zybala.

- Potrafię wyciągać wnioski. Myślę, że to się zaczęło dziać, gdy pozwoliłem sobie skrytykować to, co zastałem w szpitalu. Nie krytykowałem nawet poprzedniczki, Sylwii Domagały. Odniosłem się do tego, co nie zostało zrobione - mówił p.o. dyrektora SPZOZ-u.

Pomówienia, kwalifikacje Domagały i groźba odwołania Zarządu

Sprawa wywołała na sesji prawdziwą burzę. Wypowiedź Mirosława Makarewicza starosta Ewa Zybala nazwała pomówieniami.

- To pomówienia, że nie zostały wysłane wszystkie dokumenty do wojewody. Nie zgadzam się, że dyrektor nagle został zaatakowany. Od samego początku był w opozycji do poprzedniej dyrektorki i nikt nie miał z tym problemu - ripostowała starosta. - Sprawdziliśmy dokumenty Mirosława Makarewicza w teczkach osobowych. To te same dokumenty, które wysłaliśmy do wojewody. Powtórzę: to pomówienie - dodawała za chwilę.

W dyskusji radni wracali do czasów szpitalnych rządów Sylwii Domagały. Niedługo po objęciu przez nią sterów w SPZOZ-ie na forum Rady Powiatu zaczęły padać pytania o jej kwalifikacje. Część radnych twierdziła, że nie miała ona wymaganego doświadcze-

nia zawodowego na stanowisku kierowniczym, niezbędnego, żeby kierować szpitalem.

Do końca pracy Sylwii Domagały nikt jednak tej informacji oficjalnie nie potwierdził, nawet złożona z radnych Komisja Rewizyjna, która brała pod lupę sytuację szpitala. Zdaniem członków Komisji nie udostępniono im dokumentów.

- Zaczynamy tracić zaufanie do Zarządu Powiatu. Tyle było wątpliwości co do tego, czy Sylwia Domagała miała kwalifikacje do zajmowania stanowiska. W końcu Artur Szczupakowski (urzędnik Starostwa Powiatowego zajmujący się sprawami szpitala - przyp. red.) przyznał, że jako p.o. ona nie miała kwalifikacji i dopiero potem weszły nowe przepisy, niwelujące wymagania. Myśmy to wiedzieli, a robiono z tego wielką tajemnicę - wspominał na sesji Andrzej Rodak z opozycyjnego Polskiego Stronnictwa Ludowego. - Zarząd Powiatu jest wybrany z Rady Powiatu. Chyba będzie trzeba pomyśleć o zmianie Zarządu albo pewnych osób w Zarządzie. Ośmieszamy się jako radni, a cały powiat patrzy. Temat kwalifikacji tamtej dyrektorki wałkowaliśmy dwa lata i nic. Teraz przychodzi człowiek i chce coś zrobić, a rzucane mu są kłody pod nogi - mówił radny.

Wśród krytykujących postawę starosty znaleźli się też radni z tego samego klubu, co ona - Prawa i Sprawiedliwości.

- Dziwię się, że pani starosta z taką konsekwencją atakuje pana dyrektora - mówił Antoni Bielski. - Pani nie jest od roz-

strzygania. Działa pani poza Zarząd Powiatu, bo członkowie Zarządu nie wiedzieli, że pani złożyła skargę do wojewody. Ręce opadają. Jak w takiej sytuacji ma się czuć Mirosław Makarewicz? - wytykał radny z Michowa.

Ewa Zybala podkreślała, że do wojewody nie skierowała skargi, tylko postępowanie wyjaśniające.

- Nie jest też prawdą, że Zarząd Powiatu nie wiedział o tym. Wiedzieli Jarosław Budka, Jan Zaworski i Ryszard Wójcik. Nie wiedział tylko Lucjan Mileszczyk, który był na zwolnieniu lekarskim. Nie robiłam tego za plecami innych, proszę mi tego nie insynuować - odpowiadała starosta.

Radni za dyrektorem

Szpilkę Zarządowi Powiatu wbił też przewodniczący Rady Powiatu.

- Czy my jako Rada Powiatu nie powinniśmy wzmacniać Zarządu Powiatu, który czasami nie wie, co zrobić? Czy my nie powinniśmy uchwałą zobowiązać Zarządu do złożenia skargi na rozstrzygnięcie wojewody? - pytał Tomasz Marzęda. - Dziękujemy dyrektorowi za to, co robi. Przez trzy miesiące zrobił pan więcej niż poprzedniczka przez ponad dwa lata - zwracał się przewodniczący do Mirosława Makarewicza.

W efekcie radni postanowili w środę zgłosować, by przedstawić swoje stanowisko w tej sprawie, choć nie było ono dla Zarządu Powiatu wiążące. Przeciw złożeniu skargi na de-

cyję wojewody była tylko Ewa Zybala. Od głosu wstrzymali się Jarosław Budka, Jarema Paprocki i Izabela Czerska. Pozostali radni - 17 osób - w tym większość rządzącego w powiecie obozu PiS (którym kieruje starosta) byli za.

Podjęli decyzję: idą do sądu z wojewodą

Kluczowa w tej sprawie decyzja zapadła w czwartek, 30 grudnia, podczas posiedzenia Zarządu Powiatu.

- Ja nie zgłoszę za skargą na decyzję wojewody. To przedstawiciel Rządu RP. Tylko byśmy się ośmieszili - zadeklarowała starosta jeszcze podczas śródogodzinnej sesji Rady Powiatu.

Jak zapowiedziała, tak zrobiła. Za zaskarżeniem rozstrzygnięcia nadzorczego wojewody lubelskiego zagłosowały trzy osoby z Zarządu Powiatu - wicestarosta Lucjan Mileszczyk oraz Jan Zaworski i Ryszard Wójcik, dwie były przeciw - starosta Ewa Zybala i Jarosław Budka.

- Głosowałam przeciw, ale jako przewodnicząca Zarządu podpisałam tę uchwałę, bo większość zdecydowała, że zaskarżymy rozstrzygnięcie wojewody - komentuje krótko Ewa Zybala.

Oznacza to, że teraz dokumentem wydanym przez wojewodę zajmie się Wojewódzki Sąd Administracyjny w Lublinie. Z inicjatywy wicestarosty Zarząd Powiatu zdecydował, by obsługę prawną skargi do sądu na decyzję wojewody powierzyć zewnętrznej kancelarii prawnej.

- Mam szacunek do naszych

w sprawie i Starosta: erować szpitalem

prawników, ale część z nich w tej sprawie już wydała opinię. Ona jest sprzeczna ze stanowiskiem Zarządu - zaznacza Lucjan Mileszczyk. - Nie ma czegoś takiego, jak ośmieszenie się w sytuacji, gdy z prawnego punktu widzenia istnieje możliwość odwołania od decyzji. To jest dążenie do poznania prawdy ponad wszelką wątpliwość - zaznacza wicestarosta w odniesieniu do słów Ewy Zybały.

Może rządzić, czy nie może rządzić szpitalem?

Czy to, że Zarząd zaskarży decyzję wojewody, powoduje, że Mirosław Makarewicz może dalej zajmować stanowisko i kierować szpitalem? Według Ewy Zybały nie.

- Na dziś prawnicy Starostwa stoją na stanowisku, że Mirosław Makarewicz nie może sprawować stanowiska p.o. dyrektora. Nie ma dyrektora według rozstrzygnięcia wojewody - przekonywała podczas sesji Rady Powiatu starosta.

Przeciwne zdania jest Lucjan Mileszczyk.

- Żyjemy w państwie prawa. Jeżeli jest jakaś decyzja, to zawsze przysługuje odwołanie od tej decyzji. Tak było i tym razem. W decyzji wojewody czytamy: „Na niniejsze rozstrzygnięcie nadzorcze przysługuje skarga do WSA w Lublinie złożona za moim pośrednictwem w terminie 30 dni od daty jego doręczenia”. Jeżeli jest taka klauzula w rozstrzygnięciu, to ponad wszelką wątpliwość podany w rozstrzygnięciu przepis nie może być stosowany bez kompletnego zakończenia procesu odwoławczego - podkreśla wicestarosta. - Jestem przekonany, że Mirosław Makarewicz może aktualnie zajmować stanowisko p.o. dyrektora szpitala i wydawać decyzje.

W podobnym tonie wypowiadali się w czasie sesji m.in. były burmistrz Lubartowa Jerzy Zwoliński czy byli starosta lubartowski Fryderyk Puła.

Z prośbą o odpowiedź na pytanie, czy w obecnej sytuacji Mirosław Makarewicz może nadal rządzić szpitalem, zwróciliśmy się więc do wojewody. W odpowiedzi rzeczniczka wojewody przyznała, że rozstrzygnięcie nadzorcze uprawomocnia się w ciągu 30 dni w przypadku braku zaskarżenia, albo z dniem oddalenia lub odrzucenia skargi

Agnieszka Strzępka

rzeczniczka wojewody lubelskiego

Nieprawomocne rozstrzygnięcie nadzorcze stwierdzające nieważność określonej uchwały wywołuje skutki jak postanowienie o wstrzymaniu wykonania uchwały organu powiatu. Stan taki trwa do uprawomocnienia się rozstrzygnięcia nadzorczego

przez sąd. Jednocześnie podkreśliła, że taka decyzja wojewody wstrzymuje wykonywanie uchwały Zarządu Powiatu w dniu doręczenia tego postanowienia.

- Nieprawomocne rozstrzygnięcie nadzorcze, stwierdzające nieważność określonej uchwały, wywołuje skutki jak postanowienie o wstrzymaniu wykonania uchwały organu powiatu. Stan taki trwa do uprawomocnienia się rozstrzygnięcia nadzorczego - informuje Agnieszka Strzępka, rzeczniczka wojewody lubelskiego, przedstawiając oficjalne stanowisko wojewody i podlegającego mu nadzoru prawnego.

Z tego wynika, że uchwała Zarządu Powiatu o zatrudnieniu p.o. dyrektora szpitala zostaje wstrzymana, a tym samym legitymacja Mirosława Makarewicza do rządzenia szpitalem.

Szykują konkurs. Już wiemy, kto oceni kandydatów na dyrektora

Wkrótce Starostwo Powiatowe w Lubartowie ogłosi konkurs na stanowisko dyrektora SPZOZ-u. Mirosław Makarewicz został zatrudniony w sierpniu ub.r. jako pełniący obowiązki dyrektora bez konkursu, bo Sylwia Domańska nagle zrezygnowała z posady dyrektorki szpitala. Nadchodzi więc czas na wyłonienie docelowego szefa jednostki.

W tym celu Rada Powiatu na środowowej sesji powołała skład Komisji Konkursowej, która oceni kandydatów.

Jej przewodniczącym został Tomasz Marzęda. Jako przedstawiciel Rady Społecznej SPZOZ w Lubartowie (organ doradczy i opiniujący dla władz szpitala, złożony m.in. z przedstawicieli władz powiatu) do Komisji wszedł Jan Zaworski. W składzie musi się znaleźć także jeden lekarz. Wybrano Grzegorza Borka, lekarza z Lublina, który na co dzień jest zastępcą dyrektora szpitala w Parczewie, zgłoszonego przez wicestarostę Lucjana

Mileszczyka. Pozostali członkowie Komisji to przedstawiciele powiatu, czyli powiatowi radni: Tadeusz Nastaj, Jerzy Zwoliński, Lucjan Mileszczyk oraz Józef Gruszczyk - burmistrz Ostrowa Lubelskiego.

Komisja wybierze kandydata i zarekomenduje go Zarządowi Powiatu, jako najlepszy wybór na stanowisko dyrektora szpitala. Jej skład wskazuje na osłabienie pozycji Ewy Zybały: weszły do niej w większości osoby, które prezentowały odmienne do niej stanowisko w kwestiach szpitalnych.

Ostateczna decyzja o powołaniu nowego dyrektora będzie należeć do Zarządu. Ale i tu starosta Zybała potrafi być przegłosowana.

Makarewicz w pracy

Mirosław Makarewicz nadal wykonuje obowiązki szefa szpitala.

- Moje zatrudnienie nie jest wstrzymane do czasu rozstrzygnięcia sprawy. Jeżeli decyzja wojewody jest nieprawomocna, to nie wstrzymuje uchwały. Takie jest stanowisko prawników, z którymi się konsultowałem. Nadal jestem pełnoprawnym p.o. dyrektora SPZOZ w Lubartowie. Uchwała o powołaniu mnie na stanowisko wywołała skutek: nawiązanie stosunku pracy. Jeżeli nie ma uchwały Zarządu Powiatu o odwołaniu stosunku pracy w następstwie rozstrzygnięcia nadzorczego wojewody, to ten stosunek pracy cały czas jest. Nie można go wstrzymać - przekonuje Mirosław Makarewicz i dodaje: - Po rozstrzygnięciu sądu wystąpię na drogę prawną przeciwko staroście za skalowanie mojego nazwiska, poprzez podważanie moich kwalifikacji. Moja rodzina też przez tę sprawę ucierpiała.

Dominik Smagała

Niedoszacowanie sprzętu, chaos organizacyjny, kłótnie ze związkami zawodowymi...

Długa lista szpitalnych grzechów i garść pozytywów

Przepadła kasa na remont bloku operacyjnego, oszukiwanie straży pożarnej, brak działań w sprawie SOR-u - to tylko niektóre z grzechów szpitala, które wymienił Mirosław Makarewicz. Są jednak też pozytywy: przywrócenie pediatrii, remonty i perspektywy zysków.

Mirosław Makarewicz przedstawił radnym na środowowej sesji raport o aktualnym stanie szpitala i tym, co udało mu się wykonać od początku pracy, czyli od sierpnia ub.r.

Długa lista niedociągnięć

Lista tego, co - zdaniem Mirosława Makarewicza - nie było odpowiednio załatwione przez jego poprzedników, jest długa.

- Remont bloku operacyjnego nie wypalił i szpital stracił pieniądze unijne na to zadanie. Nie było poradni rehabilitacyjnych w szpitalu i przychodni w Kocku. W niewłaściwy sposób były przechowywane dokumenty pacjentów, szpital nie posiadał archiwum na właściwym poziomie. W sposób nieformalny zawieszono oddział pediatriczny. Nie zrobiono ani jednego przeglądu budynków należących do szpitala w Lubartowie, Kocku i Ostrowie Lubelskim. Tlenownię zastałem w stanie krytycznym. Do tego niedoszacowanie w sprawach sprzętu, chaos organizacyjny, kłótnie ze związkami zawodowymi - wymieniał p.o. dyrektora SPZOZ-u w Lubartowie. - Nie zostały wykonane decyzje sanepidu w sprawie pomieszczeń kuchni i bloku operacyjnego. Grozi nam zamknięcie tych części budynku, robię wszystko, żeby się tak nie stało. Kolejna sprawa: szpital jest jedną wielką strefą przeciwpożarową. Kto do tego dopuścił? Gdzie był nadzór nad tym? Straż pożarna była oszukiwana, że szpital przeprowadza przetargi na nowy system przeciwpożarowy. Szpital dostał na to pieniądze, ale nie przeprowadził ani jednego całego przetargu - punktował.

Koniec z pożyczkami

Od lat Starostwo Powiatowe, jako organ tworzący i nadzorujący lubartowski szpital, regularnie udzielało szpitalowi krótkoterminowej pożyczki w dużych kwotach - od pół do dwóch milionów złotych - na pokrycie kosztów bieżącej działalności SPZOZ-u.

Gdy do jednostki wpływały pieniądze od NFZ-u, pożyczka była zwracana powiatowi.

- Uszczelniłem rozliczanie z NFZ-em, bo to bardzo kulało. Poprawiła się miesięczna płynność finansowa. Szpital ma pieniądze na bieżące funkcjonowanie. Od czterech miesięcy wypłacam pensje, zlecenia, kontrakty i zobowiązania bez użycia pieniędzy obcych. Wszystko idzie z rozliczeń z NFZ-em - przyznał Mirosław Makarewicz.

Szpital znów otworzył się na dzieci

Jesienią 2020 roku zawieszona została działalność Oddziału Pediatrycznego w lubartowskim szpitalu. Oficjalny powód? Brak ordynatora, bo dotychczasowy odszedł na emeryturę. Po kilku miesięcznych przygotowaniach zainicjowanych przez Mirosława Makarewicza pediatria w SPZOZ w Lubartowie ruszyła z 1 grudnia ub.r.

- W sierpniu okazało się, że NFZ nic nie wiedział o zawieszeniu wojewody. Gdzie wtedy były służby wojewody, żeby sprawdzić, dlaczego pediatria nie działała?! - dopytywał p.o. dyrektora szpitala. - Stworzyliśmy świetny zespół personelu tego Oddziału. Satysfakcja mieszkańców jest bezcenna. Jeszcze miesiąc i byłaby totalna kłapa: gdybyśmy nie uruchomili pediatrii w 2021 roku, z konkursem na utworzenie nowej pediatrii trzeba byłoby czekać do 2023 roku.

Pacjenci mogli zostać bez tlenu

Sposobem gospodarczym powstała nowa sala poudarowa na Oddziale Neurologii. Stworzono gabinet badań, który został wyposażony. Powstał drugi gabinet poradni ortopedycznej, który pozwolił na zmniejszenie kolejek dla pacjentów.

Nową siedzibę ma szkoła rodzenia, która zajęła miejsce po przeniesionej rejestracji do poradni specjalistycznych. Obok szkoły rodzenia mają zostać otwarte poradnie pediatriczna i neonatologiczna.

Wykonany został także remont instalacji tlenowej. O problemach z nią Mirosław Makarewicz alarmował już kilka tygodni temu na łamach „Wspólnoty Lubartowskiej” - istniało zagrożenie, że z powodu awarii pacjentów zostaną pozbawieni dostępu do tlenu medycznego. Starostwo Powiatowe pozyskało wosną na ten

cel dotację rządową, która długo czekała na wykorzystanie.

- Jak można było doprowadzić do takiej sytuacji? Mając od marca pieniądze na ten cel, nic nie zrobiono. Czekano na czwartą falę pandemii? Aż zabraknie tlenu w ścianie i ktoś się udusi? - rozkładał ręce Mirosław Makarewicz.

Remont tlenowni udało się zrobić dopiero pod koniec grudnia.

„Co z tym SOR-em? Sorry, ale SOR-u nie ma”

W 2019 roku Sylwia Domańska podpisała z Ministerstwem Zdrowia umowę o dofinansowanie budowy szpitalnego oddziału ratunkowego i lądowiska dla helikopterów. Wtedy kalkulowano, że inwestycja będzie kosztować około 10 mln zł, z czego szpital wyłożył na to 1,5 mln zł, a resztę pokryje Ministerstwo. SOR miał być gotowy w połowie 2022 roku.

- Minęły dwa lata. Co zastałem? Nic! - grzmiał p.o. dyrektora szpitala na sesji. - SOR jest przewidziany w Lubartowie w związku z budową trasy Via Carpatia. Wojewoda pytał mnie dwa razy: Co z tym SOR-em? Ja odpowiadałem: Sorry, ale SOR-u nie ma - wspominał.

W tej sprawie nie wszystko stracone. Termin wykonania SOR-u przesunięto do grudnia 2023 roku. Ostatniego dnia 2021 roku ogłoszono przetarg mający wyłonić wykonawcę zadania. Szpital będzie teraz musiał składać comiesięczne raporty do Ministerstwa o postępach prac.

Zyski już za dwa lata

Poprzednia dyrektor Sylwia Domańska opracowała program naprawczy szpitala. To dokument, który szef takiej placówki, jak szpital powiatowy, musi wykonać, gdy jednostka zakończy rok z finansową stratą. Rada Powiatu na dokumencie nie zostawiła suchej nitki. Teraz Mirosław Makarewicz opracował nowy program naprawczy - na lata 2022-2024.

- Zawiera dziesięć założeń, które wprowadzę i przyniosą efekty. Już 2023 rok zakończymy z zyskiem, w 2024 na poziomie miliona złotych. Potencjał jest, ma kto u nas pracować. Im więcej pacjentów przyjmiesz, tym będzie lepiej finansowo - zapowiedział szef SPZOZ-u w Lubartowie.

Dominik Smagała

Michowskie kołędowanie



W czasie Adoracji śpiewano kolędy

Zespoły śpiewacze z Krępy i Przytoczna w gminie Jeziorzany, z Kozłówki w gminie Kamionka, z Wąwolnicy, z Gołębia w gminie Michów oraz Chór Nadzieja działający przy Stowarzyszeniu Sympatyków Ziemi Michowskiej i Koła Gospodyń Wiejskich z Michowa wzięły udział w Adoracji Nowonarodzonego Pana Jezusa 28 grudnia. Uroczystość odbyła się w kościele parafialnym w Michowie. Jej organizatorami były zespoły z gminy Michów. Od-

czytano fragment Ewangelii św. Łukasza o Narodzeniu Pańskim, zaproszone zespoły śpiewały kolędy. W Adoracji i spotkaniu wzięli udział ks. Jan Brodziak - proboszcz parafii Michów, radny powiatu Lubartowskiego Tadeusz Nastaj, przewodniczący Rady Gminy Roman Adamczyk i sołtys Michowa Stanisław Bocheński. Na zakończenie w remizie OSP wręczono upominki zespołom uczestniczącym w uroczystości.

Marcin Kusyk



W uroczystości uczestniczyły zespoły ludowe z czterech gmin



Odczytana była Ewangelia św. Łukasza

Zawodnicy LUKS w czołówce w błyskawicznych szachach



Rozgrywki prowadzone były systemem szwajcarskim na dystansie 11 rund przy czasie 3 minuty + 2 sekundy bonusu za posunięcie

58 zawodników wzięło udział w VII Świątecznym Rodzinnym Turnieju Szachów Błyskawicznych zorganizowanym 29 grudnia. Miasta, z których przyjecha-

li, to Warszawa, Lublin, Radzyń, Międzyrzec Podlaski, Zamość, Ożarów, Świdnik, Bełżyce, Łuków oraz Lubartów. Organizatorem turnieju był LUKS Lubar-

tów wspólnie z Lubartowskim Ośrodkiem Kultury.

Marcin Kusyk



Uczestnicy byli klasyfikowani w kategoriach wiekowych do lat 8 do lat 10, do lat 18 oraz seniorzy



Wyłoniono najlepsze rodziny, gdzie do punktacji wliczano dwóch najlepiej punktujących członków rodziny



Turniej był przeznaczony dla wszystkich umiejących grać w szachy

ZWYCIĘZCY TURNIEJU

DO LAT 8

1. Dajek Weronika - 6 pkt LUKS Lubartów, 2. Sowa Patryk - 5 pkt LUKS Lubartów, 3. Monka Wojciech - 4 pkt LUKS Lubartów.

DO LAT 10

1. Kozak Krystian - 5,5 pkt LUKS Lubartów, 2. Danił Klara - 4,5 pkt LUKS Lubartów, 3. Opolski Aleksander - 4 pkt LUKS Lubartów.

DO LAT 18

1. Suska Szymon - 9 pkt SSz Szachpol Łuków, 2. Kukawski Wiktor - 8 pkt MUKS GAMBIT Międzyrzec Podlaski, 3. Czuchryta Kacper - 7 pkt LUKS Lubartów.

SENIOR

1. Pękała Adam - 9 pkt Radzyńskie Towarzystwo Szachowe, 2. Matyjaszczyk Adrian - 8,5 pkt LUKS Lubartów, 3. Rogoza Andrzej - 8 pkt LUKS Lubartów.

RODZINY

1. Adam i Wojciech PĘKAŁA - 15 pkt Radzyńskie Towarzystwo Szachowe, 2. Kamil i Damian BRONISZ - 13 pkt LUKS Lubartów/LUKS Tempo Ożarów, 3. Mikołaj i Marek ŁYJAK - 13 pkt Bełżyce.



Zwycięcy w kategorii do lat 8